



PIOTR DZIĘCIOŁ.
Odstania swoją gwiazdę
w Alei Gwiazd na Piotrkowskiej
27 XI 2019.
Fot. Bogdan Sobieszek



MACIEJ WALCZAK

ul. Włókiennicza

„Horror vacui”

– wystawa w Galerii Bałuckiej,
czynna do 5 I 2020 r.

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 797 326 217
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ

Łukasz Kaczyński - redaktor naczelny
Bogdan Sobieszek
Aleksandra Talaga-Nowacka

PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,
współpraca Oliwia Adamkowska

SKŁAD

Krzysztof Miniak

DRUK

Drukarnia Kolumb
ul. Kaliny 7
42-506 Chorzów

Nakład: 1800 egz.

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:
kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

PARTNEREM PISMA JEST

MONOPOLIS

PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”
Cena za numer - 4 zł
RUCH - mieszkańcy Łodzi
i województwa mogą zamówić
prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
pytania: prenumerata@ruch.com.pl
lub tel.: 22 693 70 00,
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).
KOLPORTER - tylko instytucje mogą
zamawiać prenumeratę w oddziałach
firmy Kolporter S.A.
na terenie całego kraju.
Informacje pod numerem infolinii
0 801 205 555
lub na stronie internetowej
<http://sa.kolporter.com.pl/>

NASI AUTORZY — 01/20



Tomasz Bąk
poeta, laureat m.in. Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius i Poznańskiej Nagrody Literackiej - Stypedium im. S. Barańczaka, mieszka w Tomaszowie Maz.



Barbara Kędzierska
antropolożka kultury, graficzka, ilustracjami debiutowała w „Wysokich Obcasach Extra”, poezją w „Piśmie. Magazynie opinii”; miłośniczka ptaków, szczególnie sójek i jeryzków



Marcin Pryt
śpiewający autor tekstów (m.in. 19 Wiosen, Tryp), autor tomiku „Szpital Heleny Wolf” (wyd. Lampa i Iskra Boża), rysownik poemixów (pismo „Lampa”) i komiksów niemych, twórca nieformalnej fundacji Kosmopolitania



Magdalena Ślżak
poetka, laureatka XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierzina 2018, czego efektem jest tom „Roleplay / Replay”, mieszka w Woli Rakowej

KALEJDOSKOP — 01/20



Anna Ciarkowska
literaturoznawczyni, z powołania poetka, czytająca i rysująca kolekcjonerka przeżyć, światłoczuła zbieraczka mikrohistorii



Jerzy Jarniewicz
poeta, krytyk, tłumacz literatury, wykładowca, laureat m.in. Silesiusa za tom „Puste noce”



Michał Arkusiński
zajmuje się zawodowo grafiką użytkową i rysunkiem/ilustracją, autor m.in. komiksu „Edelman” i okładek płyt O.S.T.R. i The Analogs



Maria Korczak-Idzińska
graficzka po ASP, studiuje etnologię, na Instagramie realizuje projekt „Studiuję etnologię dla beki”



Andrzej Poniedziałki
poeta, satyryk



Rafał Syska
historyk filmu, dyrektor Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi



Łukasz Maciejewski
krytyk filmowy i teatralny, dyrektor festiwalu, ekspert HBO i PISF, wykładowca

SPIS TREŚCI

11

Teatr Polska.
Paweł
Głowaty

16

Aż tu święta.
Andrzej
Poniedziałki

18

Słowo
o 45-leciu.

21

Jerzy
Poradecki
I poezja, która
będzie

22

Tomasz Bąk
/Michał
Arkusiński

24

Małgorzata
Ślązak
/Marcin Pryt

26

Jerzy
Jarniewicz
/Barbara
Kędzierska

28

Barbara
Kędzierska
/Maria
Korczak-
Idzińska

30

Jestem
gotowa na
improvizację.
Rozmowa
z Jowitą
Budnik

37

Weź, działaj.
Paulina Iliska

38

Kanarkowa
rewolucja.
Michał
Lachman

41

Przy torcie
o jutrze.
Rafał Syska

42

Golem i lalka.
Świat piątku.
Kamila
Szmigiel

43

Łódź w II RP.
Marcin
Szymański

44

Pierwsza
ogólnopolska
klasyfikacja
autorów
niszowych.
Rafał Gawin

01/20

46

Więcej niż z jednej strony.
Aleksandra Talaga-Nowacka

50

Młodzi createkstylni.
Galeria projektu
Createx

54

Oko wykol!
Aleksandra Talaga-Nowacka

58

De Niro czyli oni.
Łukasz Maciejewski

61

Ty jesteś kuratorem - nr 8.
Urszula Tarasiewicz

66

O duszy wypiewującej tęsknotę.
Rozmowa z rabinem
Dawidem Szychowskim

70

Filmy wtórnego obiegu.
Bogdan Sobieszek

74

Pustki.
Anna Ciarkowska

76

„Ulisses” na stosie.
Maciej Świerkocki

77

Spazmy, świsty, jęki.
Tomasz Cieślak

80

„Większość obecnych piła piwo”.
Maciej Robert

81

Kalendarium

RYSUJEMY METAFORY

W poszukiwaniu UTRACONEJ METAFORY

Lukasz Kaczyński, redaktor naczelny

Dziś bez owijania w bawełnę. Kilka ładnych tygodni temu dostałem mail od jednej z osób, dziś już niezwiązanej artystycznie z Łodzią, którym przekazaliśmy egzemplarz antologii „The Best Of... Kalejdoskop. Felietony”.



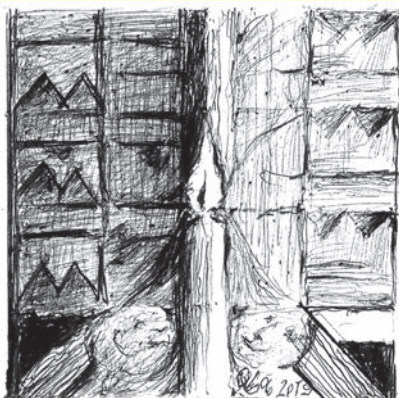
List był w dużej mierze relacją z lektury. Dla nas zaś dowodem, że możliwe jest takie czytanie tej książki, które wykracza poza rodzaj chronologicznego zestawienia tekstów o różnej tematyce i nazwisk ich świetnych autorów. Że „45-tkę” da się czytać jako rozpisaną w czasie żywą dyskusję na temat kultury, jej wielogłosowy opis. Co istotne, Autor listu odniósł część

tekstów z antologii do swojej praktyki artystycznej, swojego przeświadczenia o świecie. Tak zrobił z wypowiedzią Kazimierza Dejmka na temat jego teatru w kontekście premiery „Operetki”, podobnie z tekstem Jerzego Poradeckiego o obowiązku poezji. Dostrzegł w nim nie tylko wiarę, „że nie trzeba wielkich działań, by strzelać do wróbla poezji [bo] w tym huku nie usłyszymy jej cichego serca”, ale też zapis własnych lęków dotyczących przewidywanego kryzysu recepcji poezji (wypowiedź wybitnego krytyka i literaturoznawcy pochodzi z 1975 roku!). Nie umiemy tworzyć metafor, żeby stwarzać modele rzeczywistości, nie czytamy między wierszami – słowa te dotyczą nie tylko poezji, ale to właśnie na ogół tam, w literaturze, ćwiczy się te umiejętności.

To sprowokowało nas do swoistego wydawniczego eksperymentu. Poprosiliśmy czwórkę nieanonimowych

poetów o przekazanie nam wierszy, które są dla nich w jakichś sposób ważne i wysłaliśmy je do czwórki profesjonalnych grafików, częściowo związanych z naszym magazynem. Poprosiliśmy ich, by narzędziami właściwymi ich dziedzinie zareagowali na tę poezję: komentarzem, dialogiem, ilustracyjnością (niektórym tak spodobło się to wyzwanie, że wybrali więcej niż jeden wiersz i wykonali więcej niż jedną pracę). Jeśli kryzys recepcji poezji jest tym, czego doświadczamy w naszym czasie, chcieliśmy zobaczyć, jak możliwe jest przełożenie jej na język wizualnej ekspresji. Banalne jest już stwierdzenie o dominacji kultury obrazkowej i nie o wejście na jej teren chodziło, ale o sprowokowanie artystów do takiej pracy nad obrazem, która swój początek ma w słowie. I do podobnego wysiłku chcemy skłonić Czytelników. Zasada tego ćwiczenia jest prosta: można zaczynać od oglądania prac i próbować odnaleźć ich „przekaz”, a potem konfrontować je z poezją; można zacząć od wierszy i zobaczyć, jak odbijają się one w ilustracjach. Życzymy ciekawych wrażeń.

GALERIA KUBY GRZYBOWSKIEGO



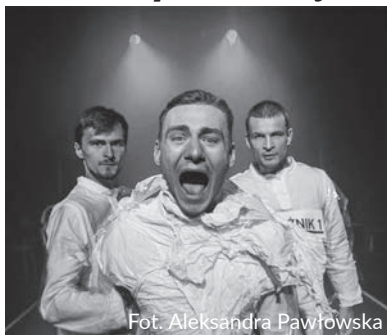


TUWIM DLA SZEJNERT

Laureatką tegorocznej Literackiej Nagrody im. Tuwima, wręczonej na finał festiwalu Puls Literatury, została Małgorzata Szejnert – reportażystka debiutująca w 1972 r., współwórczyni działu reportażu w „Gazecie Wyborczej” (rok temu otrzymała nagrodę publiczności).

W jury znaleźli się: Paulina Małochleb, Anna Marchewka, Michał Nogaś, Maciej Robert i Maciej Świerkocki (przewodniczący). Nagroda im. Tuwima wręczana jest za dzieło lub kilka dzieł, które „podwyższają poziom świadomości wspólnoty społecznej demokratycznego państwa, przyczyniając się do zrozumienia źródeł i różnic światopoglądowych”. Od jej reaktywacji w 2013 r. uhonorowano: Magdalenę Tulli, Hannę Krall, Jarosława Marka Rymkiewicza, Michała Głowińskiego, Ewę Lipską i Izabelę Morską (Filipiak).

Grand Prix dla Szkoły Filmowej



Fot. Aleksandra Pawłowska

Spektakl dyplomowy studentów Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi „Nie jedź tego! To jest na święta!” w reżyserii Mariusza Grzegorzka zdobył Grand Prix 39. VGIK International Student Festival w Moskwie, organizowanego w listopadzie w ramach obchodów 100-lecia Wszechrzyjskiego Państwowego Uniwersytetu Kineematografii im. S.A. Gierasimowa. VGIK to najstarsza uczelnia filmowa na świecie, która corocznie organizuje festiwal studenckiej twórczości. Do tegorocznej edycji zgłosiły się 72 szkoły teatralne i filmowe z całego świata. Przedstawienie zostało także zaproszone na 12. Międzynarodowy Festiwal Teatralny Boska Komedia w Krakowie.

Rekord Teatru TV

Półtora miliona widzów obejrzało 18 XI w TVP1 premierę „Fantazji polskiej” z Teatru Nowego im. Dejmka w reżyserii Macieja Wojtyszki, który jest też autorem sztuki. 80-minutowy spektakl jest pierwszym od 16 lat zrealizowanym dla Teatru Telewizji w łódzkim teatrze, z łódzkimi aktorami i siłami produkcyjnymi Regionalnego Ośrodka Telewizyjnego TVP w Łodzi. Ostatnią taką realizacją był „Oskarżyciel publiczny” z 2003 r. w reżyserii Jana Maciejowskiego. „Fantazja polska” to żartobliwa opowieść dotycząca domniemanej roli przypadku w wielkiej polityce. Ukazuje polityczne

zaangażowanie pianisty Ignacego Jana Paderewskiego (Dymitr Hołowko) na rzecz nakłonienia prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona (Tomasz Kubiatiowicz) do włączenia się USA w I wojnę światową. Spektakl można obejrzeć na platformie VOD: www.vod.tvp.pl.

Nowy dyrektor ŁDK

Zarząd Województwa Łódzkiego powołał nowego dyrektora Łódzkiego Domu Kultury. Od 19 listopada placówką kieruje Waldemar Drozd. W przeszłości zasiadał w Radzie Nadzorczej Radia Łódź, był wicedyrektorem wydziału kultury w Urzędzie Miasta Łodzi oraz dyrektorem łódzkiego oddziału Telewizji Polskiej. Zgodnie z umową, nowy dyrektor ŁDK będzie pełnił funkcję przez trzy lata.

Faworyt z Białą Kobrą

Film Tomasza Sekielskiego „Tylko nie mów nikomu” zdobył Grand Prix 29. Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”. Nagroda „Cierpliwe Oko” im. Kazimierza Karabasza przypadła Ewie Podgórskiej za poświęcony Łodzi film „Diagnosis” i Pawłowi Ziemielskiemu za „In Touch”. Nagrodę Stowarzyszenia Filmowców Polskich otrzymała Natalia Koryncka-Gruz za „Małą zagładę”. Nagroda im. Aleksandra Kamińskiego za przewyżczenie zagrożeń trafiła do Petro Aleksowskiego za film „Przerwana misja”. Medal Fundacji Monumentum Iudaicum Lodzense jury przyznało Tomaszowi Knittelowi za film „Złota”.

Miłosne science-fiction

Na premierę „Humanki” Jarosława Murawskiego zaprasza 31 I Teatr Nowy. Akcja dzieje się w nieodległej przyszłości, w świecie zdominowanym przez technologię. Ludzie żyją w otoczeniu humanoidów, które wyręczają ich w pracy, ale pełnią też funkcję idealnych partnerów życiowych – do czasu. Reżyseria – Lena Frankiewicz, scenografia i kostiumy – Mirosław Kaczmarek, mu-

zyka – Filip Kaniecki. Występują: Monika Buchowiec, Mirosława Olbińska, Anna Bieżyńska (gościnnie), Marianna Zydek (gościnnie), Łukasz Gosławski, Dymitr Hołowko, Michał Kruk, Adam Mortas, Bartosz Turzyński.

Tubis Trio na obrotach

Ukazała się nowa płyta łódzkiego zespołu jazzowego Tubis Trio – „So Us” (premiera 6 XII). Zarejestrowany w studiu Akademii Muzycznej w Łodzi materiał to czwarty album wydany przez trio w ciągu trzech lat. Znalazły się na nim żywe i energiczne kompozycje, których autorem jest Maciej Tubis (towarzyszą mu: Paweł Puszczalo – kontrabas i Przemysław Pacan – perkusja). Ich ostateczny kształt jest wynikiem wspólnego grania na koncertach i podczas prób oraz sesji nagraniowej. Do końca grudnia pojawi się wersja winylowa albumu. Koncert promujący płytę „So Us” zaplanowano 30 I w Teatrze Nowym w Łodzi.

Nagroda im. Kobro

Laureatką nagrody za 2018 rok została krakowska artystka, performerka i aktywiстка Cecylia Malik. Jury: Daniel Rycharski (przewodniczący), Paweł Bownik, Elżbieta Jabłońska, Joanna Rajkowska doceniło jej proekologiczną postawę oraz działania docierające do społeczności dbających o najbliższą okolicę. Pomysłodawcą idei dorocznej Nagrody im. Katarzyny Kobro, wręczanej wybranemu artyście przez innych artystów, honorującej postawy progresywne i poszukujące, jest łódzki twórca Józef Robakowski. Początkowo nagroda była przyznawana w Galerii Wschodniej. Od 2011 r. organizatorem wydarzenia jest Muzeum Sztuki.

Najlepsza jest Wa

W Instytucie Teatralnym rozstrzygnięto V edycję Konkursu Fotografii Teatralnej. Nadesłano ok. 2000 prac 118 autorów. Jedną z dwóch równorzędnych pierwszych nagród w Kategorii B (za fotograficzną dokumentację przed-

stawienia) przypadła Anecie Wawrzole – łodziance z duetu HaWa, który robi zdjęcia m.in. dla „Kalejdoskopu” – za zestaw ze spektaklu plenerowego „Tkanka łączna” (Łódź, reż. Paweł Grała). To, jak twierdzą jurorzy, „świetny przykład fotografii czystej, niepreten-sjonalnej, gdzie kadr, kolor i podążanie za tematem decydują o sile zdjęć”. Aneta Wawrzola otrzymała też jedną z trzech drugich nagród w Kategorii A (teatralne zdjęcie sezonu) – za pracę „Teatr pod ochroną” z akcji „Dotknij Teatru” w Łodzi.

Soliści z Wiednia

Miejski Dom Kultury w Radomsku (ul. Brzeźnicka 5) przywita 2020 rok Koncertem Noworocznym Orkiestry Solistów Wiedeńskich. 4 i 5 I wspólnie z dwunastoma solistami (instrumenty smyczkowe i dęte) wystąpią goście: Wiesław Ochman (tenor), Katerina Hebelkova (mezzosopran) i Renata Dobosz (mezzosopran). Kierownictwo muzyczne – Piotr Gładki, prowadzenie koncertu – Wiesław Ochman.

Sting według Turnaua

Grzegorz Turnau wystąpi 24 I w Klubie Wytwórnia. Anglojęzyczna płyta „Bedford School”, która powstała z okazji 50. urodzin artysty, to sentymentalna podróż do czasów jego dzieciństwa i pierwszych inspiracji. Znalazły się tu „turnauowskie” aranżacje utworów m.in.: The Beatles, Paula McCartneya, Billy Joela, Stinga czy Queen.

Po staremu

Joanna Podolska pozostanie dyrektorem Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. Informację przekazał rzecznik prasowy prezydent Łodzi, zdradzając, że drugi z kandydatów Jacek Grudzień, wskazany miesiąc wcześniej przez komisję konkursową – o czym informowało Radio Łódź – miał wycofać się z procedury wyboru nowego dyrektora. Stało się to po serii listów i głosów poparcia dla Podolskiej.

TEATR POLSKA

Dotrzyjmy z teatrem tam, gdzie człowiek nie ma do niego stałego dostępu. Dajmy go za darmo, a że darowanemu teatrowi nie patrzy się w ideę, to i niemały kłopot powstaje. I to kolejna rzecz, której jesteśmy winni i jak brzytwy chwytamy się pewnego rozwiązania, idąc na bezgraniczny kompromis. Skojarzyliśmy teatr z elitą, wykształconą, opitą doppio i średniej jakości winem z kawałkiem brownie za 14 zł w kąciku ust. Przekonujemy przekonanych, a niechętnie dajemy narzędzia, by móc przekonać do czegoś resztę. To oczywiście generalizacja, dylemat dotyczący sfery edukacji, ćwiczenia wrażliwości, spostrzegawczości, erudycji dnia codziennego, ale generalizacja jak najbardziej dostrzegalna.

Jak w wielu dziedzinach, należałoby wreszcie obrócić nie tylko głowę spoglądającą na zaniedbane fundamenty, ale i całe ciało, by móc się nad tym fundamentem pochylić i nim zaopiekować. Z całą wrażliwością, którą hołubimy co nie miara, nie wychodzić na scenę po względy krawaciarzy i garsoniarek, ale po zapomniany dialog, który doprowadzić może do powolnego zniszczenia tej platońskiej jaskini, która tutaj nabiera jeszcze okrutniejszego znaczenia. Samoistnie pojawiają się narzędzia, które wygonią z teatru telewizję, żarty o dupie i cyckach okraszone soczystą k...ą, pana X i Y z plakatów komedii z lat 90., a wszystko w okazynnej cenie. Wygonią to za dużo powiedziane. To po prostu nie będzie już potrzebne. Podczas podróży po Polsce spotkałem osoby, które także tego pragnęły, które cieszyły się, że mogą z teatru zabrać ze sobą do domu coś, co przez chwilę samotnie pokontemplują. Które chciały rozmawiać, były odważne w swych pytaniach. Nie zastanawiały się nad tym, czy wyjdą na niemądrych. Spotkałem też osoby, które uciekały od odpowiedzialności wspólnego przeżycia spektaklu, kręciły głowę z politowaniem, angażowały się tylko w odrzucanie połączeń niewyciszonych telefonów. Możemy machnąć na nich ręką, ale musimy pamiętać, by otrzeć kącik ust. Brownie było pyszne? Dziękuję, Teatr Polska.



Paweł Głowaty, laureat Nagrody „K” dla młodego aktora,
fot. Aleksandra Pawłowska

Impresja w kontekście trasy z Teatrem Chorea i spektaklem „Tragedia Jana” w ramach programu Instytutu Teatralnego im. Z. Raszeńskiego „Teatr Polska”.



Grzegorz Turnau, fot. materiały organizatora

ZAPROSZENIA DO WYTWÓRNI

Mamy podwójne zaproszenia na koncerty w Klubie Wytwórnia: Grzegorza Turnaua (24 I) i grupy Dżem (31 I). Wystarczy wysłać e-mail na: konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko oraz imię i nazwisko osoby towarzyszącej. Kto pierwszy, ten wygrywa. Czekamy do 7 I.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

KLUB WYTWÓRNI

TEATR NOWY

„Bum”

9 I, godz. 19.15,
Mała Sala

Ceny biletów z kuponem:
dwa bilety po 20 zł każdy.
Należy przyjść z wyciętym
kuponem

„Bum”

Ralf Bum to urodzony człowiek władzy. Już w łonie matki udusił siostrę bliźniaczkę, a od pierwszych chwil życia manipuluje rzeczywistością, narzucając swoje zdanie, zaprzeczając faktom i nie tolerując sprzeciwu. Jego zawrotna kariera to wspinanie się po trupach. Marius von Mayenburg pokazał w satyrycznym ujęciu tęsknotę współczesnego świata za silnymi, przebojowymi mężczyznami, za przywódcą, który potrafi znaleźć proste rozwiązania na złożone problemy. Bilety: 50 zł

TEATR ARLEKIN

„O dwóch takich, co ukradli księżyc” 12 I, godz. 12

Cena biletu z kuponem: 15 zł
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.

Wymagana rezerwacja miejsc
(Dział Obsługi Widza
42 632 58 99)

„O dwóch takich, co ukradli księżyc”

Współczesna, rozśpiewana inscenizacja znanej powieści Kornela Makuszyńskiego o dwóch niegrzecznych i leniwych braciach, którzy swoim zachowaniem zatruwają życie rodziny i rodzinnej wsi. Jacek i Placek, bo tak nazywają się bliźniacy, spędzają całe dnie na wyglupach, leniuchowaniu. W przedstawieniu wykorzystane zostaną rockowe kompozycje zespołu Lady Pank, m.in. „Marchewkowe pole”. Bilety: 30 zł

TEATR MUZYCZNY

„Muzyczna Holly-Łódź” 24 i 25 I, godz. 18.30

Cena biletu z kuponem
(jeden kupon to jeden bilet
w tej cenie): 35 zł

Kupon zostanie wycięty
w kasie teatru

Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

„Muzyczna Holly-Łódź”

Muzyczna podróż przez największe przeboje muzyki filmowej. Usłyszymy m.in. motyw z serii z Jamesem Bondem, tytułowy utwór z „Różowej Pantery” czy przeboje z seriali „Alternatywy 4” i „Czterdziestolatek”. Hity polskiej i zagranicznej muzyki filmowej usłyszymy w wykonaniu muzyków Teatru Muzycznego w Łodzi i Akademii Muzycznej w Łodzi pod batutą Elżbiety Tomali-Nocuń. Instrumentalistom towarzyszyć będą tancerze i stepujący duet Tap It Up. Zaśpiewają: Marta Wilk, Piotr Pluska i Marcin Jajkiewicz. Bilety: 70 zł.

TEATR ARLEKIN

„Zapisani”

31 I, godz. 18

Cena biletu z kuponem: 10 zł
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.

Wymagana wcześniejsza
rezerwacja miejsc: Dział Obsługi
Widza 42 632 58 99

„Zapisani”

Adaptacja książki Belli Chagall „Płonące świece” – pełna emocji opowieść o żydowskim świecie, który odszedł. Bella Rosenfeld jest wrażliwą, obdarzoną niezwykle wyobraźnią dziewczynką, która dorasta w domu wypełnionym modlitwami, żydowskimi zwyczajami i świętami, ale i zwykłą pracą. Bella w wyobraźni widzi m.in. postacią rodem z obrazów Marca Chagalla, dostrzega zjawiska, o których inni nie mają pojęcia. Bilety: 28 zł.



„1917”
fot. materiał prasowy

Mamy 7 zaproszeń do kina Szpulka w Łódzkim Domu Kultury dla czytelników, którzy do 31 jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskopeldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

PREMIERY FILMOWE

„Sokół z masłem orzechowym” – przygodowy, USA, reż. Tyler Nilson, Mike Schwartz, obsada: Shia LaBeouf, Dakota Johnson, Zack Gottsagen.

Zak jest wyjątkowym chłopakiem i zrobi wszystko, by spełnić swoje marzenie – chce podbić świat amerykańskiego wrestlingu. Przypadkiem spotyka Tylera, drobnego złodziejzka o wielkim sercu, który postanawia mu pomóc. Planowana premiera 3 I

„Deerskin” – komedia, Francja, reż. Quentin Dupieux, obsada: Jean Dujardin, Adèle Haenel.

Georges, przegrany gość, ledwo kupił zamiszową kurtkę z frędzlami, zaczyna marzyć o sławie filmowca. Błąka się po francuskiej prowincji, zaczepia ludzi, gada z frędzlami, chwytą za kamerę. W krąg fantazji, zmyśleń i kłamstw wciąga miejscową barmankę, która nocami przemontowuje stare produkcje. Planowana premiera 3 I

„Wszystko dla mojej matki” – dramat, Polska, reż. Małgorzata Imielska, obsada: Zofia Domalik, Maria Sobocińska.

Olka ma 17 lat. Za ucieczki z domu dziecka trafia do zakładu poprawczego. Opiekunowie zabierają ją na wakacje w pobliże dawnego domu rodzinnego. Dla niej to szansa, by wreszcie dowiedzieć się czegoś więcej o matce. Nie wie jeszcze, jak ogromną cenę za to zapłaci... Planowana premiera 3 I

„Psy 3. W imię zasad”

– sensacyjny, Polska, reż. Władysław Pasikowski, obsada: Bogusław Linda, Cezary Pazura.

Po 25 latach odsiadki Franz Maurer wraca w nową Polskę, gdzie nic nie jest takie, jak zapamiętał. Wkrótce ponownie spotyka Nowego. Planowana premiera 17 I, w Szpulce 31 I – 6 II

„1917” – dramat wojenny, USA, Wielka Brytania, reż. Sam Mendes, obsada: George MacKay, Dean-Charles Chapman.

Dwaj brytyjscy szeregowcy Schofield i Perry u schyłku I wojny światowej otrzymują ryzykowne zadanie. Muszą przedrzeć się za linię wroga i przekazać rozkaz odwołujący atak, który w świetle nowych informacji nie ma szans powodzenia. Jeśli misja się nie powiedzie, pewna śmierć czeka ponad 1600 żołnierzy, a wśród nich brata Schofielda. Planowana premiera 24 I

„Richard Jewell” – dramat, USA, reż. Clint Eastwood, obsada: Sam Rockwell, Kathy Bates, Paul Walter Hauser.

Kiedy Richard Jewell, pracownik ochrony, wykrył bombę podczas Igrzysk Olimpijskich w Atlancie w 1996 roku, został uznany za bohatera. Jednak już po kilku dniach stał się głównym podejrzanym nie tylko dla FBI. Oczerniające i zniesławiające go media oraz opinia publiczna zmieniły jego życie w koszmar. Planowana premiera 24 I

„Błąd systemu” – dramat, Niemcy, reż. Nora Fingscheidt, obsada: Helena Zengel, Albrecht Schuch.

9-letnia Benni jest dzieckiem dotkniętym syndromem wczesnej przemocy (była maltretowana jako niemowlę). Łatwo wpada w gniew, dostaje napadów szału, mieszka w domach dziecka i ośrodkach opiekuńczych, nigdzie nie może zagrać miejsca i cały czas marzy, by móc wrócić do mamy. Planowana premiera 24 I

„Poznajmy się jeszcze raz” – dramat, Francja, reż. Nicolas Bedos, obsada: Daniel Auteuil, Fanny Ardant.

Zagubiony w świecie nowych technologii rysownik komiksów Victor dostaje propozycję nietypowej podróży w czasie. Wybiera lata 70., by znów móc wejść do baru „Belle Epoque”, bezkarnie zapalić papierosa przy stoliku i z drżącym sercem czekać, aż w drzwiach pojawi się jego przyszła żona, rudowłosa, niezależna Marianne... Planowana premiera 31 I

AŻ TU ŚWIĘTA

**Andrzej
Poniedziałki**

Święta!

Całe rodziniki pod choinki jak kurczęta

I jak anieli

dziś

wszyscy weseli, bo i prezenta

i

Bo Święta!

Święta!

Kawałek drogi trzystusześćdziesięciopięciodniowy

Droga drożeje

A, jeśli tanieje

to jest kręta

Aż

Tu

Święta!

Święta!

– może nie święta

ale jakże sympatyczna Pani

i On nie święty

ale spłoszony jakby dla Niej

Ty sam

Ty sama

Komedię piszesz,

czytasz... – dramat

Uważaj

oto płynie pointa –

– Święta!

Święta...

Tyle się czuje

A drugie tyle się pamięta

Wolne nakrycie

czeka wśród życzeń,

w blasku świecy

na taki Żal

co cały rok się Ciebie bał

A dzisiaj przyjdzie

I uleczy

PS.– *Od paru lat zmienił się świat*

Inne ozdoby i dwa sposoby

Przypisywania się do życia

To może czas, by po przeciwnych stronach stołu

Zostawiać, wolne – dwa nakrycia?

A temu, który sprawił to

I włączył ten „ożywczy” prąd

*Byłbym zapomniał – **Wesołych Świąt***



GALERIA

Maria Korczak-Idzińska

Urodzona w 1992 r., absolwentka Wydziału Sztuk Wizualnych ASP w Łodzi (Techniki teatralne, filmowe i telewizyjne), studentka etnologii na UŁ. Laureatka kilku konkursów, uczestniczka więcej niż kilku wystaw. Zainteresowania: rysunek, animacja, fotografia, kolaż, gry fabularne, baśnie, science-fiction, kosmos, natura wszechrzeczy, żarty. Oto kolejna odsłona projektu „Studiuję etnologię dla beki”, realizowanego na Instagramie. Cytat pochodzi z książki Piotra Kowalskiego „Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie”.

K JAK „KALEJDOSKOP”, K JAK KULTURA SŁOWO O 45-LECIU

Ten rok miał dla nas szczególną dynamikę. Zamiast przyjmować lub rozdawać odznaczenia, przygotowaliśmy szereg działań i wydarzeń, które wpisywały się w zmianę myślenia o piśmie i zmianę tę inicjowały. Jako ma-



Łukasz Kaczyński, Maciej Świerkocki, Łukasz Urbaniak
fot. Browar Bednary

gazyń zorientowany na bogactwo zjawisk, dla których scenografią jest najczęściej miasto – także tych dziejących się poza instytucjami, np. na murach, chcieliśmy coś miastu (miastom) „dać”. Towarzyszyło temu myślenie o tym, czym „Kalejdoskop” ma być dziś – wobec procesów kulturowych, także tych zmieniających rynek medialny i obieg informacji; w mieście, w którym inne tytuły są zmarginalizowane; wiedząc, że ruch myśli musi odbywać się ponadlokalnie. Że opisywane zjawiska rozgrywają się w szerszej perspektywie, a to, co lokalne, przegląda się w tym, co globalne. To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie impulsy i oparcie w silnych partnerach, którzy w tym roku do nas dołączyli. Nasze partnerstwo z Virako, firmą rewitalizującą dawne zakłady monopolowe, gdzie powstał kompleks kulturalno-biurowy Monopolis, zaczęło wykluwać się jeszcze w 2018 r. – dzięki prezesowi Krzysztofowi Witkowskieskiemu, który nie marnuje czasu, by o wadze kultury opowiadać, on tę kulturę po prostu wspiera, daje jej miejsce. Dzięki temu piętrzące się myśli o potrzebnych pismu zmianach mogły stać się realnością. To ich pochodną jest nowy, opracowany we współpracy z redakcją przez Jakuba „Hakobo” Stępnia layout, nie odwrotnie. Dzięki naszemu wydawcy zmiana była gruntowna i objęła też papier – dziś szlachetniejszy niż dotąd. Jeszcze w końcu 2018 r. ogłosiliśmy otwarty konkurs „uwalniający” okładkę od „monopolu” fotograficznych portretów. Podchwycony przez akademie sztuk konkurs stał się wydarzeniem ogólnopolskim.

Kontynuacja tego myślenia była możliwa dzięki powiązaniu marki, jaką jest „Kalejdoskop” z inną, działającą w skali marki, czyli z PKO Bankiem Polskim, którego łódzka ekipa przyczyniła się do tego, że na nasze plany wejścia w miasto z dyskusją o tym, co w kulturze ważne, spotkały się z aprobatą – PKO stało się partnerem szeregu wydarzeń. Wyszliśmy z za-

łożenia, że redagować pismo to jedno, ale o kulturze trzeba rozmawiać, śpierać się na argumenty, a jednocześnie wytwarzać wspólnotę ludzi nią zainteresowanych. W jesienno-zimowym cyklu dyskusji, spotkań autorskich i wykładów „Kalejdoskop w drodze”, ukierunkowanym na transfer myśli, postaci, zjawisk między Łodzią a województwem (ale gościliśmy też dyskutantów spoza niego), rozmawialiśmy w przestrzeni miejskiej i równoległe ma łamach o Manifeście Wolnej Kultury Łodzi, przestrzeniach dla kultury (dzięki otwartości Konrada Karmańskiego, przewodniczego Izby Architektów RP w Łodzi), etycznym i praktycznym aspekcie włączania osób z niepełnosprawnościami w proces twórcy (Teatr im. Jaracza oddał nam jako przestrzeń do rozmowy scenografię spektaklu „Idioci” Marcina Wierchowskiego), w Browarze Bednary z naszym autorem Maciejem Świerkockim (i szefem Oficyny Łukaszem Urbaniakiem) mówiliśmy o jego nowym przekładzie „Ulissesa”; Tomasz Majewski wykladał w klubie Konkret o tym, co stało się z hierarchiami i obiegami w kulturze; nasz felietonista i szef artystyczny festiwalu komiksu Piotr Kasiński poprowadził dyskusję o rynku komiksowym i ilustratorskim (m.in. z udziałem Wydawnictwa Kurc z Kuluszek).

Zaczęliśmy na powrót wiązać „Kalejdoskop” z dobrym projektowaniem. Podczas Łódź Design Festival (w galerii ASP) pokazaliśmy wystawę „Kalejdoskop. 45 lat grafiki użytkowej”, w której było też miejsce na unikalne makiety z archiwum Zbigniewa Koszałkowskiego, niegdyś szefa artystycznego „K”. Studio graficzne Fajne Chłopaki (Łukasz Zbieranowski, dzięki za otwartą głowę) zaprojektowało dla nas antologię „The Best Of... Kalejdoskop. Felietony”, którą pomyśleliśmy tak, by można było ją czytać na różne sposoby. Także jako prowadzoną przez 45 lat dyskusję na temat tego, po co i jaka ma być kultura. Pokazaliśmy to m.in. dyskusją „Podzwonne dla alternatywy?” na 13. Festiwalu Puls Literatury i publicznym czytaniem „Kalejdoskopu” (z udziałem aktorów: Moniki Buchowiec i Kamila Maćkowiaka, gitarzysty Mateusza Trandy) w Pałacu Kultury Województwa Łódzkiego. Rośnie baza podcastów „Kalejdoskop NaGłos”, a realizujący je w studiu Wydziału Filologicznego UŁ pasjonaci form audialnych z Soundsitive Studio zostali jednymi z laureatów konkursu na startup „Młodzi w Łodzi”. To oczywiście nie wszyscy, którzy wspierali nas w tym czasie, wszyscy jednak niech przyjmą serdeczne podziękowania!

Nie byłby jednak „K” bez Autorów, tych, którzy mimo zmian pozostali z nami, i tych, którzy zaczęli uznawać nasze łamy za dobre miejsce dla siebie (to także ilustratorzy). 2019 rok był rodzajem odświeżonej, choć pracowitej przerwy, po której wracamy do spraw, które musieliśmy odłożyć (np. dystrybucja, nowe media). Rok kończy się, ale nie kończą się wyzwania i przedsięwzięcia, które inicjowaliśmy w cichości redakcji, a które przedstawimy już niebawem.

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny

JEŚLI
nie
BĘDZIE
POEZJI,
NIE
BĘDZIE...

DLACZEGO ODDALIŚMY POEZJĘ RYSOWNIKOM

Jedna z osób obdarowanych naszą antologią „The Best Of... Kalejdoskop. Felietony”, już niezwiązana z Łodzią, zwróciła uwagę na tekst Jerzego Poradeckiego i wpisany w niego apel w sprawie kryzysu recepcji poezji: nie umiemy tworzyć metafor, by stwarzać modele rzeczywistości, nie czytamy między wierszami... Poprosiliśmy więc czworo poetów o przekazanie nam swoich wierszy (zostawiając im wybór), a te przekazaliśmy czwórce grafików. Żeby sprawdzić, jak wejdą oni w dialog z poezją, jak ją odczytają, i czy język plastyki pomoże w recepcji, przywróci zdolność czytania i rozumienia metafor.

JERZY PORADECKI I POEZJA, KTÓRA BĘDZIE

Czas, obowiązek, prawda poezji – na podobnie plakatowe hasło powinno się jednak unikać plakatowej odpowiedzi. Zwłaszcza wtedy, gdy rozmawiamy o poezji.

Naprawdę bowiem nigdy nie zetknąłem się z poezją, którą przeżywa tłum. Poezja w teatrze – można odpowiedzieć, poezja w telewizji, na akademii... Ejże, tak naprawdę to był teatr, spektakl telewizyjny, akademii. Poezja łączy w sobie niezgodne żywioły – włącza jednostkę w porządek szerszy: społeczeństwa, kosmosu... Ale by w poezji odczuć owo uniwersum, trzeba jednak być indywidualnością, trzeba czuć siebie jako coś odrębnego, samoswojego. Tak więc czas poezji będzie zawsze czasem naszej samotności, refleksji nad samym sobą i własnym miejscem we wszechświecie. Tylko ratując własną osobowość przed niszczącym wpływem konwencji, odnaleźć możemy poezję. I na odwrót. Odczuwanie poezji może uchronić nas przed staniem się jednym z wielu termitów w mrowisku. Czas poezji jest czasem mojego osobistego kontaktu z wartościami absolutnymi, jest zaprzeczeniem historii.

Obowiązek poezji... Wymagając od niej zbyt wiele, zapomnieliśmy, że powinna być poezją. Nie popadajmy w przesadę. Powinna i może być publicystyką, moralistyką, wiedzą, zaangażowaniem... – wszystkim, czego Państwo sobie życzyście. Ale tym dopiero wtedy może być, jeżeli będzie. Czemu więc tak rzadko czytelnicy i poeci pytają, czym jest poezja?

W czasach, kiedy poezję traktuje się przede wszystkim jako narzędzie propagandy, jeden z elementów kształtowania opinii publicznej, pierwszym obowiązkiem poety powinna być analiza przedmiotu własnej pracy. Porównajmy ilość odpowiedzi na pytanie, czym jest poezja, z ilością odpowiedzi na pytanie, czemu powinna służyć. Ogromna przewaga odpowiedzi na pytanie drugie jest zjawiskiem zatrważającym.

Mało kto stara się odpowiedzieć, czym jest prawda poezji. Jest to pytanie dla twórców i czytelników mocno kłopotliwe. A przecież pytając o prawdę poezji, pytamy o autentyczność własnych doznań estetycznych, o istotność własnej osobowości, o ważność wartości, którym wierzymy. Pytajmy się sami i zmuszajmy do odpowiedzi na takie pytania poetów.

TOSTER

Tomasz Bąk

Ludzie w pewnym wieku wydają pieniądze na gadzety dopasowane kolorystycznie do wnętrza lub samochodu. Chyba niepostrzeżenie stałem się człowiekiem w pewnym wieku.

W 1919 roku Charles Strite, mając dosyć przypalonych grzanek, zbudował urządzenie ze sprężynką oraz czasomierzem. Grzanka sama nabierała rumieńców i sama wyskakiwała z opiekacza, gdy została właściwie opieczona. Urządzenie było testowane w sieci restauracji Childs i ulegało ciągłym modyfikacjom. W 1926 roku pojawił się pierwszy domowy opiekacz automatyczny – Toastmaster.

Dzięki temu rozczochrany, oddychający jeszcze snem, stoję przy blacie w bokserkach i tiszercie, podziwiając czarną, lekko błyszczącą, ciepłofobiczną obudowę tosteru o srebrnym, połyskującym pomarańczowo środku – całe urządzenie, obrandowane peerelowskim logotypem, utrzymane jest w stylu retrofuturystycznym, i z pewnością doskonale pasowałyby do tych finezyjnych, metalicznie kolorowych lodówek na które stać jedynie Olgę Tokarczuk.

Nie zraża mnie to jednak – jednym ruchem naciągam sprężynę tosteru, ustawiam pokrętko na czwórkę i pakuję do niego dwie kromki chleba – za kilkadziesiąt sekund smakowicie opieczone grzanki wyskoczą jak oparzone z charakterystycznym gruchnięciem, i będzie to jedyny wyskok tego poranka.



Ilustracja: Michał Arkusiński

POMIDORÓWKA

**Małgorzata
Ślązak**

za mamusię, za tatusia, za dziadziusia, za babcię, za..., jeszcze raz, imploduję za 2550 pkt, za mamusię, za tatusia i za..., psa i kota już nie, może lepiej, bo nie zdradza się swoich, ...jesteś jak twoja matka, nie słuchasz, co mówię?, uklepuję kartofle wysoko, z jednej strony, na brzegu talerza, wyda się, że więcej, ...jeszcze raz, tyżeczkę, odsłaniam splechetek czystego szkła Arcoroc, jak plac pod budowę, za mamusię, za tatusia, domek, koparkę mam solidną, nie pozwalam opierdalać się żwaczom, co to, to nie, bo... ..wykapany stary! uważam, że całkiem wdał się w matkę!, raz, dwa, trzy, pochłonałem fasolkę, niech rośnie magiczna łodyga, ty mnie w ogóle nie słuchasz, uszy też macie identyczne, opieram się łokciami, chociaż nieelegancko, słuchaj mnie!, trzeba porąbać kotlet, sztucce trzymam jak ojciec, pora porozmawiać, nogi splatam po dziadku w ześwirowane „S”, a po matce mam szpotawe kolana, bóle w stawach, nadczułość nerwów, co jeszcze? ojciec był taki sam, też tak kłapał szczęką, dobrze, że chociaż oczy moje, patrzę, rzeczywiście zielone, jak się uprzeć, nie słuchasz, wy tam wszyscy po jednych pieniądzech, przyglądam się palcom, ojciec też obgryzał, ciekawe, ile zjadł? toczę kulkę z chleba, jeszcze kromeczkę, podważam naklejkę na butelce, drapię, dłubię, ile? zajmie mi, zanim zedrę? głos, kolana, łokcie, drap, drap, drap, spójrz na mnie, przestań wreszcie kruszyć, idź umyć ręce, zrywam. zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, zrywam, lecę do łazienki, cały we krwi, krzyk, wreszcie – oskrobany do czysta – jak mogłeś? jak mogłeś tak mnie przerazić na śmierć, ty bezcielesna świnió?

wiersz z tomu „Roleplay / Replay”,
Dom Literatury w Łodzi, 2019

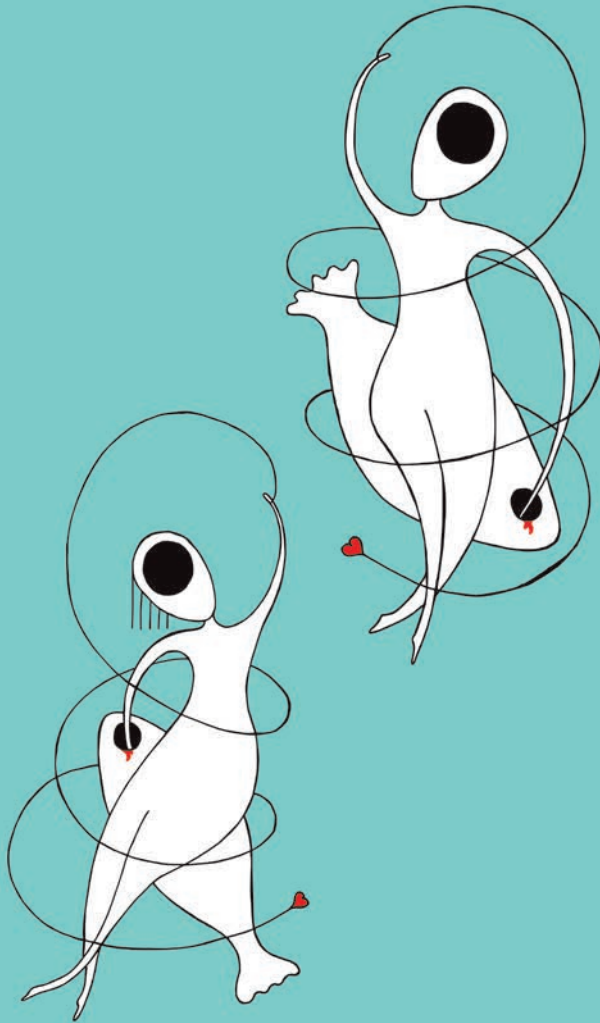


TEN ŚWIAT JEST CZYSTA BAJKA

Jerzy Jarniewicz

Zanim wymyślono
windę, wspinałem się do ciebie, jak w rosyjskiej
bajce o miłości, po warkoczu. A że nie miałaś
warkocza, biegłem do ciebie po powierzchni morza,
jak w bajce o miłości, ale starszej i w innym
języku. A że nie było morza, ty byłaś mi
morzem, po którym biegłem, a biegnąc, uciszałem
wiatr. Już-już miałem ci pisać, że potem przyszedł Bóg i
morze przedzielił od ciebie, jak w jeszcze starszej bajce
o jeszcze starszej miłości, ale z Teksasu donieśli, że umarł
Playboy. Wolność dla króliczków! Zrzucamy ubrania i
nawzajem nadzy pływamy w srebrnym jeziorze.

wiersz z tomu „Puste nocę”,
Biuro Literackie, 2017



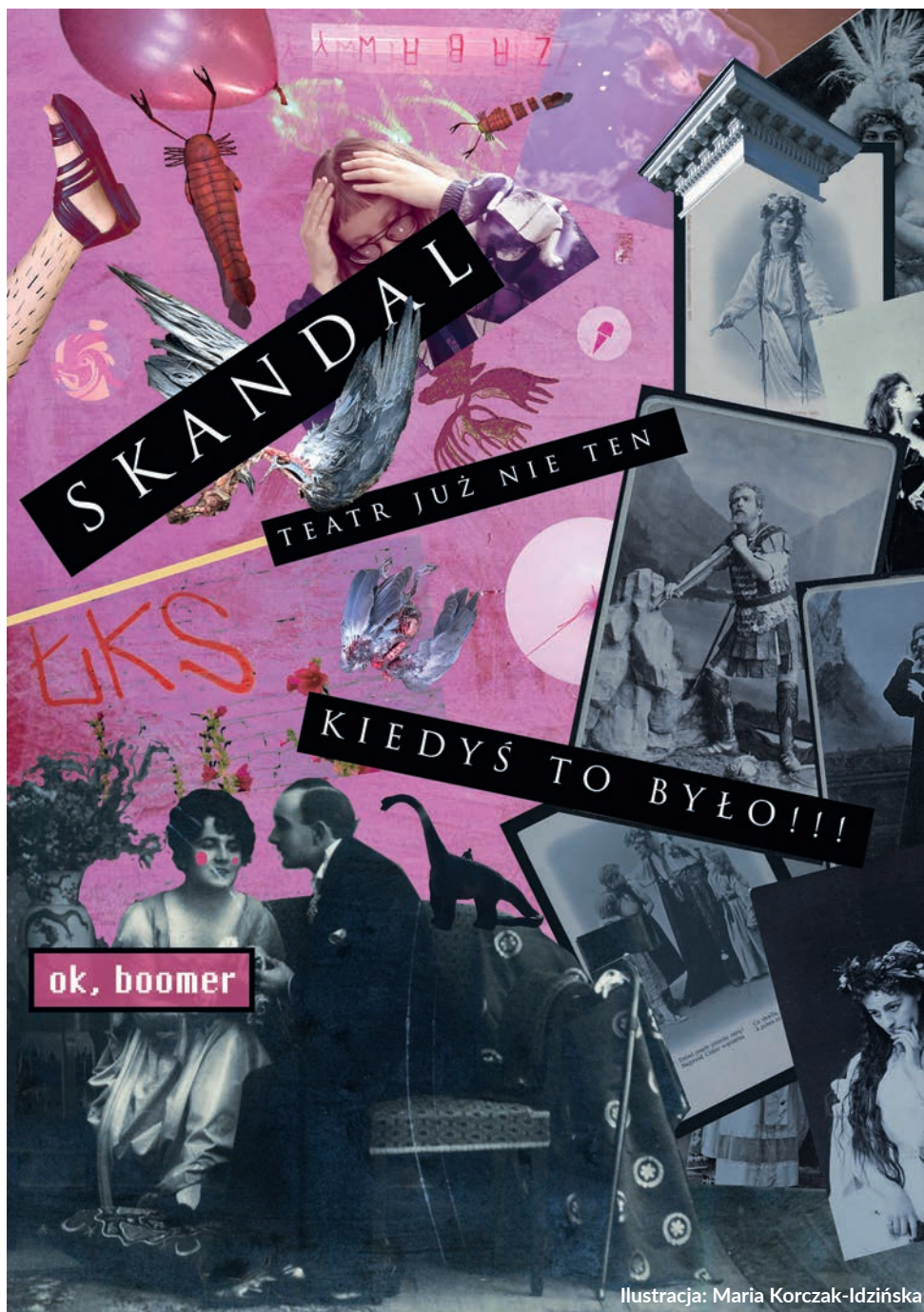
KRY- TYK

**Barbara
Kędzierska**

Szanowni państwo! Przecież się nie godzi
 Żeby taką sztukę wystawiać tu, w Łodzi!
 W tym teatrze niech się dzieją rzeczy piękne!
 Niechże widz poczuje, że słowo jest z wdziękiem
 Napisane, że szanuje się nastrój
 Walory języka i się treść z formą
 W jedną całość styka w taki sposób
 Że uszu nie można oderwać i oczu
 Żeby harmonia była! Żeby widz coś poczuł!
 A tutaj co widzę?
 Brak resztek kultury! Brak respektu!
 Dla ładu, dla rytmu, dla struktury!
 To jest jakiś bełkot pozbawiony znaczeń
 Paplanina, jarmark przeinaczeń!
 Na sam koniec proszę, wystawiając sztuki
 Pamiętajcie! One też są dla nauki
 Niechaj w dialogach będzie mowa kwiecista
 A nie wszystko jakby oberżysta mówił
 w każdej scenie
 Żegnam, wychodzę. Sam tu nic nie zmienię

(Wchodzi do domu. Odwiesza kapelusz i parasol)

Odzywa się Zofia do męża znad zupy
 O, Stefan, jak premiera?
 E, Zośka, do dupy



Ilustracja: Maria Korczak-Idzińska

* ok, boomer – młodzieżowy zwrot używany wobec osoby starszej/dorosłej, gdy chce się zakończyć rozmowę z nią.



JOWITA BUDNIK.
W Łodzi.
Fot. HaWa dla „Kalejdoskopu”

IMPROWIZACJE. GOTOWANA NA

*Dla Krauzów
robiłam
wszystko*

WYWIAD Z JOWITĄ BUDNIK

Robiłam w filmach Joanny i Krzysztofa rzeczy, na które nie odważyłabym się w życiu realnym, nawet jeśli te pomysły rodziły się na gorąco i wcześniej nie było o nich mowy – mówi Jowita Budnik, aktorka pamiętana głównie z ról w filmach Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze: z „Placu Zbawiciela”, „Papuszy”, „Ptaków śpiewających w Kigali”. W spektaklu „Śmierć i dziewczyna”, inaugurującym działalność Sceny Monopolis w Łodzi (premiera 18 i 19 stycznia), Jowita Budnik zagra ofiarę tortur, która po latach spotyka się z demonami przeszłości. Reżyseruje Waldemar Zawodziński.

Paulina Ilska: Spektakl „Śmierć i dziewczyna” według Ariela Dorfmana na Scenę Monopolis przygotowuje Fundacja Kamila Maćkowiaka. To pani powrót do teatru.

Jowita Budnik: Niezupełnie. Na dobre wróciłam do teatru w 2016 roku. Ale faktycznie wcześniej miałam długą przerwę – na scenie teatralnej nie było mnie ponad dwadzieścia lat. Dlatego dziś każda ciekawa propozycja, którą dostaję, bardzo mnie cieszy. Na współpracy z Kamilem Maćkowiakiem przy tej premierze zgodziłam się od razu. Znamy się od dawna, już wcześniej, razem ze swoją fundacją, zaprosił mnie do Łodzi – w Pasażu Róży zagrałam monodram „Supermenka” – a od ponad roku rozmawialiśmy o tym, że świetnie byłoby zrobić coś razem. Choć rozważaliśmy także inne sztuki, stanęło na „Śmierci i dziewczynie”. Tekst nie jest nowy, ale moim zdaniem bardzo uniwersalny. Role są wyraziste, ale nie oczywiste. Moja postać jest ofiarą – takich ról zagrałam dużo, natomiast ta bohaterka ostatecznie próbuje przełamać swój lęk, budzą się w niej siły, o które by siebie nie podejrzewała, więc jest to fantastyczny materiał do pracy. Nie chcę zdradzać zbyt wielu szczegółów, bo ten tekst kryje wiele tajemnic, ale myślę, że to będzie mocna rzecz. Do tego byłam ciekawa, jak ułoży się współpraca z męską częścią zespołu, bo nigdy wcześniej nie miałam okazji pracować ani z Waldemarem Zawodzińskim, ani z aktorami: Mariuszem Słupińskim i Kamilem Maćkowiakiem.



Myślę, że spektakl „Śmierć i dziewczyna” to będzie mocna rzecz. Moja postać jest ofiarą, która próbuje przełamać swój lęk.

Jak na razie dogadujemy się świetnie, ale oczywiście dopiero po premierze okaże się, czy widzowie także będą zadowoleni z efektu. Natomiast jedno jest już pewne: Łódź zyskała nowoczesną, superprofesjonalną i wymarzoną z perspektywy każdego miłośnika teatru scenę. To będzie wielkie wyzwanie, żeby ją godnie zainauguować, ale i jeszcze większa przyjemność.

Kojarzona jest pani przede wszystkim z rolami filmowymi, zaczęła pani grać już jako dziecko. Dlaczego tak rzadko widzujemy panią w teatrze?

Teraz gram znacznie więcej niż jeszcze kilka lat temu. Przygodę z aktorstwem zaczynałam w Ognisku Teatralnym u Państwa Machulskich. Zadebiutowałam w wieku 11 lat, a główną rolę po raz pierwszy zagrałam, mając 13 czy

14 lat, w profesjonalnym spektaklu w Teatrze Ochoty na podstawie tekstu Andrzeja Maleszki „Eksperyment Magdalena” w reżyserii Haliny Machulskiej. To była rola mechanicznej lalki, która zaczyna żyć życiem zwykłej dziewczynki. Później grałam Isię w „Weselu” wyreżyserowanym przez Krzysztofa Nazara w Teatrze Powszechnym w Warszawie oraz w pierwszym polskim spektaklu impresaryjnym Eugeniusza Priwieziencewa „Prostytutki”. Mimo wielu doświadczeń na scenie i przed kamerą, po maturze zdecydowałam, że jednak nie będę zdawać do szkoły teatralnej i spodziewałam się, że tym samym kończę przygodę z aktorstwem. Jako kierunek studiów wybrałam psychologię społeczną, w czasie nauki zaczęłam pracować jako agentka w Agencji Aktorskiej Gudejko. Raz na kilka lat zagrałam epizod w filmie, więc tym bardziej nie sądziłam, że teatr nadal może być moim miejscem. Zwłaszcza że to były czasy, kiedy, o ile w filmie jeszcze zdarzali się amatorzy, nie do pomyslenia było, by w teatrze grał aktor, który nie skończył szkoły teatralnej albo przynajmniej nie robił egzaminu eksternistycznego.

Pani życie zawodowe ułożyło się jednak zupełnie inaczej.

Tak, po kilku latach przerwy wróciłam do aktorstwa filmowego i w pewnym momencie grałam na tyle intensywnie, że zdecydowałam się zrezygnować z pracy agentki. Dostałam propozycję od mojego byłego szefa, a obecnie

agenta, Jerzego Gudejki, by zagrać w teatrze. Przedstawił mi dwa monodramy do wyboru. Jeden był zabawną, ale jednowymiarową farsą – nie mam nic przeciwko takim produkcjom, ale nie widziałam się w tej roli. Drugi tekst był dowcipny i dawał szansę na pokazanie mojego komediowego, innego niż dotąd, oblicza, a jednocześnie był mądry i wzruszający. Trochę się obawiałam po takiej przerwie próbować swoich sił akurat w monodramie, który jest najtrudniejszą formą teatralną, ale ostatecznie uznałam, że to będzie dobry sprawdzian – czy scena jest dla mnie, czy nie. Pomyślałam, że mam mało do stracenia, a jeśli monodram się uda, to na dobre wrócę do grania w teatrze.

Jak przebiegała praca nad spektaklem „Supermenka”?

Byłam bardzo zadowolona. Reżyserował go Jerzy Gudejko, ufałam mu, bo chociaż debiutował jako reżyser, jest świetnym aktorem i miał ogromne doświadczenie w monodramach. Jego „Kwiaty dla myszy” były wielokrotnie nagradzane na festiwalach teatrów jednego aktora. Ruszyliśmy z promocją „Supermenki” dopiero wtedy, gdy spektakl był już gotowy. Przyjął nas gościnny Teatr Kamienica Emiliana Kamińskiego. Graliśmy przez trzy sezony, przedstawienie zebrało nieprawdopodobnie przychylne recenzje. Jego siłą jest dobry tekst – przystępny i wdzięczny dla widza, w szczególności dla kobiety. Bohaterka traci pracę, mężczyznę, z którym spędziła 25 lat, dzieci się wprowadzają. Ale w tym

spektaklu, mimo przeciwności losu, które spotykają Monikę Szymańską, nie chodzi o to, by tylko szlochać, choć są i takie momenty – przesłanie

bo w Międzynarodowym Dniu Holocaustu pokazano go w 52 krajach na wszystkich kontynentach, a my, twórcy, byliśmy tego

NIE SĄDZIŁAM, ŻE TEATR MOŻE BYĆ MOIM MIEJSCEM.

jest pogodne i pełne nadziei, bo w końcu na pięćdziesiątym roku życia świat się nie kończy. Dzięki „Supermence” udało mi się uwolnić od wizerunku aktorki specjalizującej się tylko w rolach dramatycznych.

Jest jeszcze pani świetna rola teatralna w „Racheli” w reżyserii Iwony Siekierzyńskiej.

Najpierw zagrałam Rachelę Auerbach (pisarkę i dziennikarkę, która była kierowniczką kuchni ludowej w warszawskim getcie) w filmie. To był fabularyzowany dokument amerykański „Kto napisze naszą historię” w reżyserii Roberty Grossman, wyprodukowany przez Nancy Spielberg, pierwszy po wojnie film w języku jidysz zrealizowany w Polsce. Zdjęcia powstawały m.in. w Łodzi. Mieliśmy poczucie, że to kameralny, niszowy projekt, takie kino festiwalowo-edukacyjno-muzealne. Aktorskie sceny fabularne były niezbyt duże, by siłą tego filmu są materiały dokumentalne. Tymczasem film – miał premierę w 2018 roku – zyskał niesamowitą widownię i wielki rozgłos,

dnia w Paryżu w siedzibie UNESCO. Prezentowano go też na tegorocznym Berlinale – dyrektor festiwalu zaprosił na własny koszt przedstawicieli partii uważającej się za spadkobiercę idei nazistowskich, by zobaczyli, jakie mogą być skutki wcielania tych idei w życie. Wydarzenie było szeroko komentowane. Podczas realizacji tego filmu, zresztą na ulicy Wólczajskiej w Łodzi, poznałam dr Monikę Polit, wykładowczynię uniwersytecką, która uczyła nas jidysz. Zapytała, czy chciałabym zagrać Rachelę Auerbach w monodramie na podstawie „Pism z getta warszawskiego”, które Auerbach napisała. Jej teksty mnie zachwyciły, dlatego bardzo chciałam przybliżyć postać Racheli światu. Udało się to dzięki Fundacji Trzeci Wymiar Kultury, która ten monodram wyprodukowała. Pamiątki Racheli zaadaptował Radosław Paczocha, wyreżyserowała Iwona Siekierzyńska. Premierę, wystawioną z okazji 74. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, zarejestrowała

TVP Kultura. Zagrałam go potem jeszcze kilkakrotnie, m.in.: w synagogach i na festiwalach. Mam mieszane uczucia wobec tego spektaklu – z jednej strony chciałam, by obejrzało go jak najwięcej ludzi, z drugiej, schodząc ze sceny, zazwyczaj jestem tak wyczerpana, że nie mogę myśleć, ani mówić. To bardzo mocny tekst i naprawdę trudny temat. Rachelą pełniła rolę szefowej kuchni w getcie, wydawała kartki, karmiła przybywających tam z całego kraju uchodźców. Ludzie stopniowo zaczęli rozumieć, że nadszedł czas obozów koncentracyjnych, zagłady i likwidacji, że to będzie cud, jeśli ktokolwiek z nich przeżyje wojnę. To niewyobrażalne – żyć z perspektywą, że ani ja, ani nikt z mojej rodziny nie wyjdzie z getta żywy. Taką perspektywę miała Rachelą, pisząc dzienniki. Była kobietą w średnim wieku, która próbowała włączyć się

i tak umrą. Ale zdecydowała się nadal gotować, robić swoje pomimo wszystko – żeby nie oszaleć. Miała w sobie taki zimny, na pozór cyniczny rys, ale gdy się zrozumię rzeczywistość, w jakiej funkcjonowała, inaczej się na to patrzy. Literacko, artystycznie to jest niesamowity materiał dla aktorki.

„Rachelę” można obejrzeć w Teatrze Telewizji. A gdzie jeszcze można panią zobaczyć w żywym teatrze?

Żeby zachować równowagę, zaraz po Racheli zagrałam w spektaklu stricte komediowym, ale niegłupim. To francuska sztuka „Nerwica natręctw” w reżyserii Artura Barcisia, produkcji Teatru Gudejko. Sporo z nią jeździmy po Polsce, jest też w repertuarze Teatru IMKA w Warszawie. Zagrałam także gościnnie w Teatrze Polonia w spektaklu „Wania, Sonia,

że pani współpracowała z Joanną Kos-Krauze i zmarłym w 2014 roku Krzysztofem Krauze okazała się tak wyjątkowa?

To twórcy, którym ufałam bezgranicznie. Nie zaczęli pracy nad filmem, dopóki nie znaleźli do niego „klucza” artystycznego. Gdy np. myśleli o realizacji filmu „Papusza”, nie poprzestali na gruntownym dokumentowaniu życia i twórczości głównej bohaterki – romskiej poetki i badaniu romskiej kultury, w jakiej wzrastała. Właściwa praca zaczęła się dopiero wtedy, gdy znaleźli ów „klucz” – okazała się nim muzyka Jana Kantego-Pawluśkiewicza, który stworzył poemat symfoniczny „Harfy Papuszy” inspirowany tekstami poetki. Nad każdym filmem pracowali w ten sposób, że, poczynając od załączka scenariusza, często przez kilka lat szukali odpowiedniej formy wizualnej, muzycznej, właściwej struktury.

Dośkonale się uzupełniali. Często, gdy jedno z nich uznawało, że pomysł jest już gotowy, drugie proponowało coś odwrotnego. Gdy pracują dwie osoby, takie rewolucje twórcze są łatwiejsze do przeprowadzenia niż gdy pracuje się w pojedynkę. Zawsze starannie dobierali współpracowników. Wielu ludzi, z którymi raz współpracowali, później robiła z nimi dalsze filmy. Połączyła nas szczególnie więź. Zawdzięczałam im wszystko, co robię zawodowo w życiu dorosłym, po przerwie. Gdy się spotkaliśmy, nie grałam i grać nie planowałam. Wyciągnęli mnie z niebytu, ale to

U KRAUZÓW PRACA ZACZYNAŁA SIĘ DOPIERO, GDY ZNALEŻLI „KLUCZ”.

w działania pomocowe, potem coraz lepiej rozumiała, że ta pomoc jest niewystarczająca, a później zdała sobie sprawę, że jest ułuda, która tylko przedłuży cierpienie i agonię. Od pewnego momentu miała świadomość, że nawet jeśli wyda kilkaset zup, nie będzie to miało żadnego znaczenia, bo ludzie, którym pomaga

Masza i Spike” w reżyserii Macieja Kowalewskiego – postać współczesnej wieszczki Kasandry, która przewiduje różne katastrofy, nie tylko klimatyczne.

Pani role teatralne są mniej znane, za to filmowe – bardzo dobrze. Co przesądziło o tym,

absolutnie nie była świadoma decyzja, na początku wcale nie chcieli mnie obsadzać, te role trafiały do mnie, paradoksalnie, okrężną, nieoczywistą drogą. W filmie „Dług” zagrałam tylko dlatego, że jako pracowniczka agencji nie mogłam znaleźć aktorki, która byłaby wolna na zastępstwo tego popołudnia. Zagrałam epizod dziewczyny pracującej w pralni. Później „podgrywałam” aktorowi z naszej agencji, który brał udział w castingu. Aktor roli nie dostał, ale ja zagrałam Dankę Skowronek, główną bohaterkę w telewizyjnym filmie „Sieć” z cyklu „Wielkie rzeczy”. Zagrałam jeszcze sprzątaczkę Kowalską w „Moim Nikiforze”. Dopiero rola w filmie „Plac Zbawiciela” powstawała z myślą o mnie.

Co było takiego w stylu pracy małżeństwa Krauzów, że powstały tak dobre filmy?

Oddawali się swoim projektom całkowicie, nie rozpraszali się reżyserowaniem seriali czy innymi aktywnościami. Ja wtedy działałam podobnie, więc współpraca dobrze nam się układała. W pewnym momencie połączyła nas też silna więź pozazawodowa, nazwałabym ją nawet przyjaźnią. Myśmy naprawdę głęboko rozmawiali na osobiste, trudne tematy, gdy pracowaliśmy nad rolami, nad wspólnym robieniem kina, bo to jest chyba odpowiednie określenie. Krauzowie obudowywali aktora mnóstwem narzędzi, pomysłów, materiałów źródłowych, filmów, można było z tego czerpać. Nauczili mnie wielu technicznych, warsztatowych umiejętności,



które najpierw trzeba uczciwie przepracować i przyswoić, ale one potem procentują. Na planie u nich musiałam być gotowa na nieustającą improwizację, do wszystkich naszych filmów weszły sceny, których nigdy nie było w scenariuszu. Trzeba być postacią od A do Z, nie ma, że „tego nie było w moim planie pracy”. By tak pracować, trzeba mieć nie tylko otwartość i odwagę, ale i zaufanie do reżyserów. Robiłam w filmach Joanny i Krzysztofa rzeczy, na

które nie odważyłabym się w życiu realnym: wsiadłam na karuzelę łańcuchową, czego nie robiłam nawet jako dziecko, stałam na moście nad urwiskiem, na skraju dachu wysokiej kamienicy. Prywatnie nie mam potrzeby przełamywania takich lęków czy barier. A w ich filmach robiłam wszystko, nawet jeśli pomysły rodziły się na gorąco i wcześniej nie było o nich mowy.

Spośród produkcji, w których pani zagrała, najmniej znany jest

„Jeziorak” w reżyserii Michała Otłowskiego, chociaż to bardzo dobry film.

Tak, uważam, że to naprawdę dobre gatunkowe kino.

i procedury pracy policyjnej. Grałam podkomisarz Izabelę Dereń, policjantkę w ciąży, znów postać naznaczoną traumą i zmagającą się z problemami, ale jednak

Dawida Ogrodnika – zagrać muzyka, który wirtuozersko gra na instrumencie, mogą tylko najwięksi. Gram matkę Mietka, rolę drugoplanową, ale bardzo ważną. Najistotniejsze było dla mnie zrozumienie i pokazanie, że zachowanie mojej bohaterki nie jest wyrazem okrucieństwa czy braku troski z jej strony, tylko miłości i bezradności. To nie jest opowieść o patologicznej rodzinie, tylko o prostych ludziach, którzy, mieszkając na zapadłej wsi w latach 50., zmagali się z niepełnosprawnością dziecka i nie wiedzieli, co z tym zrobić. To, co było największym dramatem Mietka jako dziecka i jako człowieka, stworzyło go jako muzyka.

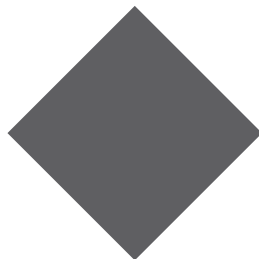
TO NIE ŻADNA SKANDYNAWIA, TYLKO POLSKA WŁAŚNIE.

Chwalono nas m.in. za „skandynawski klimat” filmu, za zimno, wilgoć, szaro-burą aurę. Choć ją wciąż prostuję, że skoro zdjęcia kręcone były w Polsce od października do grudnia, w opustoszałym kurorcie nad jeziorem, w małej, zamkniętej społeczności, to nie żadna Skandynawia, tylko Polska właśnie. Sytuacja, gdzie wszyscy znają mroczne tajemnice sąsiadów, ale milczą, by się nie narażać ważnym osobom w miasteczku. To film o odkrywaniu tajemnicy, która obezwładnia wszystkich mieszkańców tego ponurego miejsca. Okazało się, że nie trzeba produkować scen pościgów, wybuchów i efektów specjalnych, by nakręcić dobry kryminał. To była pierwsza moja główna rola w filmie, który reżyserował ktoś inny niż Joanna i Krzysztof Krauze. Cieszyłam się, że to Michał Otłowski, bardzo zdolny debiutant. Był dobrze przygotowany do pracy, scenariusz był świetnie dopracowany, a Michał wcześniej przez wiele lat przygotowywał materiały fabularne do „Magazynu 997”, więc drobiazgowo znał realia

starającą się stać na straży porządku, być po stronie prawdy. Bardzo lubię ten film, niestety nie miał szczęścia w kinach, bo był krótko dystrybuowany, wszedł na ekrany razem z „Miastem 44” i „Pitbullem”. Badania pokazują, że widzowie chodzą zazwyczaj na polski film góra raz w miesiącu, a to było kilka lat temu, gdy ta częstotliwość była jeszcze mniejsza. Teraz, gdy ktoś obejrzy „Jeziorak”, zazwyczaj słyszę pozytywne opinie – zwłaszcza że niewiele jest w Polsce przykładów dobrego kina gatunkowego.

Niedawno można było panią zobaczyć w filmie „Ikar. Legenda Mietka Kosza” w reżyserii Macieja Pieprzycy.

Gdy zaczynałam pracę nad „Ikar”, prawie nikt o pianiście jazzowym Mietku Koszu nie słyszał, łącznie ze mną. Jedyna znana mi osoba, która wcześniej kojarzyła to nazwisko, to brat mojego męża, kontrabasista z wykształcenia. To nie tylko biografia, ale film muzyczny, w którym muzyka odgrywa szczególną rolę w jego konstrukcji, z wyjątkową rolą



WEŹ, DZIAŁAJ

Paulina Ilska

Artyści pracujący w Teatrze Szwalnia celują w wymyślaniu nazw swoich nietypowych prezentacji (akcja performatywna, perfodram), wskazując, czasem słusznie, na ich gatunkową niejednorodność. Tym razem jednak nazwa „pokaz pracy warsztatowej” była nazbyt skromna, bo „Take a(u)ction” zasługuje na miano spektaklu. To ostatnia prezentacja z tych przygotowanych w ramach obchodów 10-lecia Teatru Szwalnia. Przygotowana podczas zaledwie dziewięciu dwugodzinnych spotkań, również z osobami, które nie miały wcześniej doświadczeń w pracy teatralnej. Nie sposób więc odnosić się do „Take a(u)ction” jak do przedstawienia przygotowanego z profesjonalnymi i doświadczonymi aktorami, jednak wnosi ono jako pokaz istotną wartość.

Przestawienie rozpoczyna się od dwugłosu pseudo-specjalistek w rozchełstanych garniturach, subtelnie parodiujących pozy „mądrych głów”, ekspertów, którzy są przekonani o swej nieomyślności nawet wtedy, gdy głoszą sprzeczne ze sobą tezy. Aktorzy usadowieni na widowni zadawali kobietom pytania dotyczące przyszłości naszej planety – zarazem elementarne, naiwne, jak i przerażające, gdyby nie wypierać ich sensu. Czy naprawdę zabraknie nam wody? Czy oceany wypełnią się plastikiem? Czy ludzkość przetrwa, skoro nie może istnieć bez zdrowego powietrza i rodzącej owoce ziemi? Odpowiedź padała zawsze taka sama: tak/nie, i zawsze wypowiedana była z niezachwianą pewnością. Co odzwierciedla nie tylko sprzeczne komunikaty naukowców i uczestników publicznych debat na temat zagrożenia katastrofą ekologiczną, ale i dwugłos odbywający się w nas samych: z jednej strony cenimy przyrodę i jej wartość, z drugiej – trudno nam zmienić codzienne nawyki, które pozwoliłyby tę przyrodę ocalić. I o tym też mówi „Take a(u)ction”, rozpisane na kilka scen, między innymi komiczną scenę plażowania bezrefleksyjnych wczasowiczów, oddających się w pełni proponowanym rozrywkom. To postaci pozbawione chęci poznania kultury kraju, do którego jadą na wakacje, niezastanawiające się, czy każda wciskana im pamiątka dla siebie czy dziecka jest konieczna, i jak jej zakup pośrednio wpływa na otoczenie, lokalne środowisko, lokalną



Fot. Agnieszka Cytacka

społeczność. Pomimo eksploatacji tematu w internetowych memach, komizm scenek wybrzmiał świeżo i autentycznie, umiejętnie doprawiony kolekcją kolorowych rekwiwytów. Wszystkie elementy dopełniały się nawzajem, tworząc spójny obraz zachowań ludzi, którzy nie są źli – oni tylko żyją bezrefleksyjnie, inaczej póki co nie potrafią. Zaletą spektaklu jest też umiejętne żonglowanie nastrojami. Udało się uniknąć typowego dla amatorskich/alternatywnych przedstawień grania całego spektaklu na jednej nucie – depresyjnej bądź wesołkowatej. Choć pojawiła się starodawna, podniszczona walizka – chyba najbardziej ograny rekwiwyt z katalogu teatralnej alternatywy.

Prowadzącą grupę warsztatową Ewę Łukasiewicz należy docenić za umiejętność wnikliwego przyjrzenia się aktorom, ich fizyczności, potencjałowi, wrażliwości i obsadzenia adeptów teatralnej sztuki w taki sposób, by mogli zaistnieć na scenie, zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Mimo że nie tworzą klasycznych „ról”, a niekiedy, np. w scenie czytania listów, grają samych siebie, tworzą własne minikreacje artystyczne. Na uwagę zasługuje też otwarte zakończenie, dające widzom możliwość wejścia na scenę, porozmawiania z twórcami w niekrępującej atmosferze, dopisania swoich refleksji czy komentarzy na dużym arkuszu papieru. Widzowie zostali do tego subtelnie zaproszeni, a nie zmuszeni czy postawieni w niezręcznej sytuacji, w której ryzykowałiby ośmieszenie. Można tylko sobie życzyć, by ten sposób prowadzenia grupy i widzów był kontynuowany.

KANARKOWA REWOLUCJA

Michał Lachman

Fajna włókniarka musi nam się podobać. Powinna śpiewać, mówić o swoich problemach językiem współczesnego feminizmu, ma w niej drzemać nuta szaleństwa, no i bezkompromisowa wulgarność. Jakoś tak się więc składa, że łódzka włókniarka znów musi się do czegoś dopasować, bo jest nam potrzebna. Potrzebuje jej maszyna naszej ideologicznej racji i to przy niej powinna teraz stanąć i ją obsłużyć. Łódzka włókniarka w najnowszym przedstawieniu Teatru Nowego wyśpiewuje swój bunt w konwencji programu „Mam Talent!” albo wytańcza niezadowolenie w formie baletowych etiud. Zamiast mówić swoim głosem, krztusi się przyciężkimi monologami współczesnej popkultury, która pacyfikuje nawet potrzebę buntu. To pierwszy grzech „Uciech staropolskich” Zuzanny Bojdy w reżyserii Darii Kopiec. Drugi polega na zaplataniu kilku słabo powiązanych wątków, które wprowadzają korowód scen i postaci niezdolnych do wypowiedzenia własnej prawdy. Aktorzy grają w próżni, bezradnie stojąc w miejscu, reszta to chaos przesuwanych stołów. Do tego wszystko na żółto, jakby w tej farbiarni został tylko jeden pigment.

W założeniu przyglądamy się wiwisekcji robotnic, idąc przez historię łódzkiego przemysłu: od Zośki z „Ziemi obiecanej”, przez Władę Bytomską, po Michalinę Tatarkównę. Przewija się postać Wersaliusza, szesnastowiecznego autora atlasów anatomii, który tę umowną operację na zbiorowym cielem przeprowadza, pozwala robotnikom opowiadać historie. Jest też Wenera, symbolizująca Łódź, miasto próbujące przyciągnąć gości wbrew swej brzydocie. Wątek przemysłowo-robotniczy dopełniają komentarze Nędzy i Bidy oraz postać Lucyfera. Cała opowieść ma charakter misteryjnej



„Uciechy staropolskie z kuzynką rzymskiej Wenus Wenerą”, reżyseria: Daria Kopiec, dramaturg: Zuzanna Bojda, choreografia: Jacek Owczarek, scenografia: Matylda Kotlińska, kostiumy: Patrycja Fitzet. Premiera 15 XI 2019 r. w Teatrze Nowym.

przypowieści i w ten sposób łączy się z dziełem Hiacynta Przetockiego, barokowego poety jezuitę, autora „Uciech staropolskich”, na podstawie których Dejmek wyreżyserował spektakl w Teatrze Nowym w 1980 roku. Do tego spektaklu łódzka premiera też się odnosi.

Chociaż każdej postaci przypisano konkretną rację, spojrzenie i głos, to w większości prezentowane tezy okazują się nieprzekonujące i powierzchowne. Jak krytyka kapitalizmu zmuszającego kobiety do pełnienia konkretnych ról i odbierającego im wolność łączy się z trywialnym sporem między Bidą a Nędzą, które wzajemnie obarczają się winą za uśmiercenie wróbla? Większość dialogów i chyba wszystkie monologi wypadają sztucznie, nie wynikają z żadnej sytuacji, ani nie prowadzą do konkluzji pozwalających na głębszą, historyczną analizę, którą założona „wiwisekcja” ma zapowiadać. Rozmowa w mieszkaniu Tatarkówny, która schematycznie odsłania kilka szczegółów z jej życia, a potem przeradza się w monolog o pracy w fabryce jako narkotyku, tchnie banałem. Trywialnie brzmi podsumowanie historii niewyjaśnionego samobójstwa Władę Bytomskiej, która konkluduje: „zabił mnie system”. Grząski sentymentalizm i nadmuchana emocjonalność towarzyszy jednej z końcowych scen, w której Nędza rozmawia z Lucyferem i, nazywając go „ojcem”, oskarża – skądinąd słusznie – system patriarchalny o nieczułość i niesprawiedliwość. Nawet zamykający monolog Łodzi Wenery w wykonaniu Mirosławy Olbińskiej meandruje niejasno, próbując przedstawić miasto jako sprzedającą kobietę bez powabu. Pretensjonalna jest scena wiwisekcji na ciele Wersaliusza, któremu kobiety zaglądały w intymne

Zasadniczy problem tkwi w tym, że ilekroć któraś z postaci ma do odegrania ważną partię tekstu, niemal automatycznie staje i zaczyna deklamować.

miejsca, wskazując na dysfunkcję rządów. Błeee.

Dobrze funkcjonuje scenografia w postaci szklanej ściany, za którą znikają aktorki schodzące ze sceny, co dynamizuje akcję. Przeszklona fasada przypomina frontową ścianę fabryki i daje możliwość podświetlania

drugiego, ukrytego planu. Na scenie jest dużo ruchu. Poza taneczną choreografią, która uspokaja akcję i kontrastuje z emocjami obecnymi w tekście, przez cały spektakl aktorki pchają i przestawiają prosektoryjne stoły. To nawiązanie do głównego wątku

– wiwisekcji łódzkich włókniarek – ale jednocześnie element nadmiernie wyeksponowany. Ale zasadniczy problem tkwi w tym, że ilekroć któraś z postaci ma do odegrania ważną partię tekstu, niemal automatycznie staje i deklamuje. Dostajemy sporą dawkę sztucznie napędzanego ruchu i wrażeń recytowanego tekstu.

Przedstawieniu brakuje zdecydowania. Ukazuje ono historię włókniarek jako ciąg upokorzeń i jako opowieść o wyzysku i uprzedmiotowieniu. Z drugiej strony próbuje ratować je od nadmiernie pesymistycznego wizerunku i nadać ich pamięci bardziej pozytywny wymiar, wprowadzając w akcję śpiew i taniec, a nawet element anarchizującego buntu. Nie bardzo wiemy, jaka włókniarka bardziej nam się na dzisiejsze czasy przyda. Ale czy w ogóle potrzebujemy włókniarki z tezą?

Tym spektaklem Teatr Nowy świętuje swoje siedemdziesiąciolecie. Upamiętnia w ten sposób inicjatywę młodych aktorów, m.in. Kazimierza Dejmkę, którzy postanowili powołać do życia instytucję zainteresowaną społeczeństwem i jego problemami. Jakie problemy porusza Teatr Nowy dziś? Nie bardzo wiadomo. Chyba że czekamy na powołanie nowej instytucji zainteresowanej teatrem i jego problemami. Jemu problemów nie zabraknie.

RAFAŁ SYSKA PRZY TORCIE O JUTRZE

KALEJDOSKOP — 01/20

Niedawno uczestniczyłem w uroczystościach 65-lecia Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu. W halach, gdzie kręcono „Popiół i diament”, „Rękopis znaleziony w Saragossie”, „Samych swoich” i setkę innych dzieł, zebrał się uroczy tłum starszych i młodszych ludzi kina. Ton nadawali dystyngowani panowie i nobliwi panie – niegdyś reżyserzy, charakteryzatorki i kostiumografki, spece od efektów specjalnych, fofosiści i duch pani Wisi, która wszystkim przez dekady smażyła jajecznicę. To był ich zakład pracy, środowisko, źródło dumy. Towarzyszyli im młodzi, bo dziś na terenie wytwórni, szczęśliwie uratowanej po transformacji ustrojowej i powodzie tysiąclecia, ma swoją siedzibę prowadzone przez ministerstwo Centrum Technologii Audiowizualnych. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej pięknego niż budynek wypełniony kostiumami z filmów Hasa i rekwizytami z dzieł Wajdy, w którym wciąż kręci się filmy, testuje cyfrowe techniki filmowe i rozwija programy edukacyjne dla szkół?

Łódź nie miała takiego szczęścia. Ktoś kiedyś podjął decyzję o zamknięciu wytwórni na Łąkowej i zapamiętałe niszczył resztkę dziedzictwa. Ktoś poszedł na bezrobocie, inny na rentę, jeszcze kolejny założył prywatne studio. I tak dobrze, że Wytwórnia istnieje jako coś więcej niż hurtownia karmy dla kotów. Działa tam Opus Film, FilMOTEKA i Toya, okazjonalnie coś się nakręci lub pokaże. Pamięć miejsca pozostała. Podobnie jak żal. Nie da się więc już upiec tortu i zaprosić do stołu ludzi tworzących historię łódzkiej WFF. A szkoda, bo w 2020 roku byłyby ku temu okazja 70-lecia...

Przyglądając się pracownikom wrocławskiego studia, zastanawiałem się, co się stało z tymi wszystkimi ludźmi z Łąkowej. Jakie zawody, umiejętności i kompetencje bezpowrotnie przepadły, a jakie – mimo rewolucji cyfrowej – nadal byłyby przydatne polskiemu kinu? Dziś już nikt nie zaprzecza, że jedną z bolączek kinematografii jest brak hal zdjęciowych i specjalistycznych kadr. Artystów edukujemy z powodzeniem, z rzemieślnikami kształconymi czeladniczymi metodami mamy problem. Niektórzy nawołują do założenia technikum kinematograficznego (jak to było w Peerelu) lub stworzenia programów filmowych przy już istniejących. To słaby pomysł. Umiejętności nabywa się z obserwacji i pomagania mistrzom.

Tak tworzyły się rodziny i klany charakteryzatorów, rekwizytorów, scenografów, elektryków, montażystek, ostrzycieli i wózkarzy. Dziś wprawdzie potrzeba specjalistów od korekcji kolorów, obsługi dronów i CGI, ale przyglądając się pracy młodych filmowców z wrocławskiej WFF, kursujących między salami wypełnionymi najnowocześniejszym sprzętem do postprodukcji a halą zdjęciową, gdzie John Malkovich kręcił właśnie sceny do najnowszego filmu Lecha Majewskiego – miałem odczucie, że kształtuje się właśnie kolejna generacja zawodowców. Tam. A tu?

Kamila Szmigiel

Golem i lalka. Świat piątku

Golem, o którym jest ta historia, bardzo różnił się od swoich praskich i kazimierskich przodków, bo jego ciała nie ulepiono z gliny, lecz uszyto je z bawełny. Była to bardzo tania bawełna, taka, jakiej używali łódzcy fabrykanci – Poznański i Herbst. Taka bawełna pachniała codziennością i miała szarą, przybrudzoną skórkę. Nierzadko można było znaleźć na niej krople też przezroczystych robotnic albo smużki potu, które wylewały się z maszyn tkackich. Nasz golem nigdy by jednak nie powstał, gdyby nie pewien krawiec. Krawiec ten nie był co prawda uczonym, ale nikt nie mógł mu zarzucić, że nie był artystą. Dlatego starał się uszyć golema najlepiej jak umiał. W miejscu jego serca wszył nawet kawałek błyszczącego jedwabiu. Czasem nocą można było usłyszeć szelest skrzydeł motyli, które nieustannie go tkęły. Potem zabrał się za obróbkę oczu. Oczy golema nie były ani przenikliwe, ani palące. Były czarne i mokre jak oczy małej rudawej wiewiórki. Tak, właściwie były to dwa małe, szklane paciorki, których używa się zamiast guzików do mundurków szkolnych albo do tańszych, matowych kamizelek. Na końcu wyhaftował czerwoną nitką na małym skrawku atłasu słowa życia i zaszył je warstwą niemych ust z perkalu. I tak krawiec pracował przez sześć dni, a siódmego dnia odpoczął.

Golem otworzył zatem swoje czarne paciorkowe oczy pewnego piątkowego wieczoru. Za oknem zawodził wiatr. Golem nie znał go do tej pory, ale wiedział, że jest pogrążony w rozpacz i bardzo mu współczuł. Potem zobaczył ciemnogratanowe niebo. Było ono prawie tak samo ciemne jak jego oczy, a może jeszcze ciemniejsze. Nosił bowiem ogromne brzemię – równocześnie mieściło w sobie bardzo wielką pustkę, a zarazem bardzo wielkie dzieło. Było jednocześnie puste i pełne tak jak ludzkie dusze, które widział golem. Bo można było je zobaczyć. Najczęściej były to małe, falujące obrazy przedmiotów, których pilnował anioł imienia. Dla przykładu dusza krawca była materiałem, który wciąż kształtowały coraz to nowe ściegi, skracwały ją cięcia sepleniących nożyczek albo wypełniał turkot maszyny Singera. Golem szybko przekonał się, że twarzą

aniołów nie da się dostrzec; ciężko było zobaczyć nawet zarys ich ciał. Bo były to istoty uszyte ze światła w taki sam sposób, jak jego uszyto z taniej bawełny. Jarzyły się pośrodku swoich dusz jak małe płomyczki lamp naftowych albo świeczek menory. Mimo że anioły były naprawdę piękne w otocze płomiennych skrzydeł, golem spotkał istotę znacznie od nich piękniejszą i doskonalszą.

Była to porcelanowa lalka rodem z Miśni, która stała na parapecie sklepu krawca. Kiedyś należała do jego córki, która była blada i nieśmiała jak nów księżycy. Ale córka krawca odeszła. Była wtedy małą dziewczynką, która pachniała szarym mydłem, i miała szorstkie, czarne warkoczki. Stary krawiec kochał ją bardzo mocno, ale mocniej niż on pokochała ją śmierć. Śmierć podarowała jej w prezencie gruzlicę. Ta z kolei sprowadziła do płuc dziewczynki całą orkiestrę dętą, która przygrywała przy każdej próbie płytkiego oddechu. Bębny i kotły trzaskały i dudniły, a trąby zabierały resztki suchego powietrza. Kiedyś zagrały zbyt długi koncert i nigdy więcej się nie odezwały. Nie miał już kto na nich grać. Lalka nie miała imienia, podobnie jak golem. Zawsze była tylko „lalką”. Gdy jej ostatnia właścicielka nalewała dla niej wyimaginowanej herbaty do miśnieńskiej filiżanki, zawsze mówiła do niej „pani lalko”. Ta filiżanka, podobnie jak lalka, należały kiedyś do babki dziewczynki, która była z daleka, i miała skórę tak złotą, jak złote były jej kolczyki, naszyjnik i bransolety. Ale ona też już nie żyła, odeszła wraz z ostatnim tchnieniem porcelanowej zastawy. Czasem, na skraju filiżanki, można było dostrzec odbicie jej ust albo wyczuć ulubione rózne perfumy.

Prezentujemy fragment opowiadania opublikowanego w antologii prac nagrodzonych i wyróżnionych w XIV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Szaloma Asza, organizowanym przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną im. Żeromskiego w Kutnie. Na tegoroczny konkurs przesłano 218 prac. Kamila Szmigiel otrzymała II nagrodę, pochodzi z Działoszyna.

ŁÓDŹ W II RP

Marcin Szymański

Można zadać sobie też pytanie, czy Łódź międzywojenna była miastem bezpiecznym? Odpowiedź nie może być jednoznaczna, bowiem w tym czasie doszło do licznych, spektakularnych przestępstw. Do czarnych kart łódzkiej historii zaliczyć należy zabójstwo prezydenta Mariana Cynarskiego w kwietniu 1927 roku. Dokonał go młody robotnik z Bałut, Adam Walaszczyk, który obwinał ofiarę o swoje niepowodzenia. Na terenie województwa łódzkiego działała też głośna grupa przestępcza, nazywająca siebie Władcami Nocy. Wszystkich wymienionych sprawców udało się schwytać. (...)

Międzywojenna Łódź oferowała bogate życie kulturalne, chociaż nie wszyscy brali w nim udział. Koniecznie trzeba wspomnieć o powołaniu Muzeum Sztuki w Łodzi, a właściwie utworzeniu w 1930 roku kolekcji sztuki nowoczesnej w Miejskim Muzeum Historii i Sztuki z inicjatywy grupy artystycznej „a.r.”, do której należeli m.in. Władysław Strzemiński, Katarzyna Kobro czy Julian Przyboś. Dzięki nim w zreorganizowanym muzeum rozpoczęto gromadzenie bezcennych dziś dzieł z kręgu szeroko rozumianej awangardy. Do dziś Muzeum pozostaje jednym z najważniejszych punktów na mapie Polski, jeśli chodzi o sztukę XX wieku. Pamiętając też o wielonarodowym charakterze miasta, wspomnieć należy o niezwykle ciekawej grupie artystycznej Jung Jidysz, zrzeszającej w latach 1919-21 awangardowych twórców żydowskich. Jest to o tyle znamienne, że w owych czasach twórczość żydowska w Polsce kojarzona była raczej z zachowawczą tematyką i stylistyką, a ci, którzy chcieli iść z duchem czasu, zazwyczaj wyjeżdżali do Niemiec. Nie sposób wymienić wszystkich grup i artystów, ale warto zapamiętać chociaż te dwa środowiska, bo w tym czasie miasto było kojarzone ze sztuką nowoczesną, i tak chyba zostało po dziś dzień.

Z wieloma trudnościami radziły sobie teatry. Pomimo aktywności cenionych artystów, jak Leon Schiller czy Władysław Krasnowiecki, publiczność nie ceniła zbyt wysoko przedstawień w Teatrze Polskim czy Teatrze Miejskim. Z drugiej strony znaczny odsetek niewykształconych robotników niechętnie przychodził na spektakle, pomimo wielu prób ich ściągnięcia. W dziedzinie muzyki warto wymienić Łódzką Orkiestrę Filharmoniczną czy ponad piętnaście chórów. Popularnością cieszyły się kina (ponad 35) zapewniające lekką i niedrogą rozrywkę. Do jasnych punktów kultury można zaliczyć działalność Miejskiego Kinematografu Oświatowego, który od 1922 roku odwiedzała młodzież szkolna, mogąc zapoznać się z repertuarem nie tylko rozrywkowym, ale i edukacyjnym.

Mimo to łódzka kultura pozostawała w tyle za resztą kraju, nie mówiąc o Europie. Z jednej strony była to wina niezbyt wyrobionej publiczności, z drugiej mało liczny i dość zachowawczy w swej większości grono twórców. Wiele w zakresie edukacji kulturalnej czy muzycznej robili fabrykanci. Jednym z ważniejszych mecenasów był Henryk Grohman, który łożył na szkoły muzyczne, stypendia i koncerty (...).

Niestety, dla większości łódzian głównym kontaktem z kulturą i słowem pisanym były gazety. W mieście wydawano ponad pół tysiąca różnych czasopism (...). Jedno z najważniejszych wydawnictw prasowych w okresie międzywojennym prowadził członek rodziny fabrykanckiej, Maurycy Ignacy Poznański.

Fragment „Biografii Łodzi” publikujemy przedpremierowo dzięki uprzejmości wydawcy, Księgarni Ossolineum w Łodzi.

RAFAŁ GAWIN

Pierwsza ogólnopolska klasyfikacja autorów niszowych

Spowiedź wydawcy książek poetyckich w Polsce, na przykładzie Łodzi (4)

Przy wydawaniu książek najistotniejsi są autorzy. Dobrze jest rozpoznać, z jakim autorem będzie miało się do czynienia, by wiedzieć, co można osiągnąć wspólnymi lub indywidualnymi siłami lub słabościami. Książka niszowa, a zwłaszcza poetycka, bez udziału autora nie istnieje. I mówię tu o szerszej partycypacji niż napisanie wierszy.

Wyodrębniłem podstawowe „typy”. Podaję je w kolejności przyczynowo-skutkowej, którą proszę potraktować jako niezobowiązującą.

Autor spełniający się – najrzadszy typ. Prawdziwy skarb. Nie przeszkadza, a pomaga. Wydaje książkę razem z tobą, a potem ją promuje. O nic go nie prosisz. Ma wiele doświadczeń i właśnie pozbył się ostatnich kompleksów. Prawdopodobnie jest sobą bardziej niż ty, gdy pozostałe typy zniechęciły cię do dalszej pracy za jeden uśmiech i uścisk dłoni. Ale te ostatnie formy zapłaty otrzymujesz właśnie od niego, dlatego – niezależnie od orientacji w literaturze – wyznajesz mu miłość, choćby w czarnych myślach.

Autor niespełniony – 99,99 procent ogółu autorów i ludzi, z którymi pracujesz. Prawdopodobnie sam się do nich zaliczasz, nawet jeśli (jeszcze) nie piszesz. Mają różne strategie przetrwania: są albo zimni („a w d... mam nagrody, nominacje i recenzje; to przeciw kliku, koleś nie smaruj wazeliną koleś”), albo gorący („ja cię sunę, oni naprawdę nie rozumieją poezji, znowu nominowali tę abnegatkę; a o tamtych ignorancie piszą elaboraty pełne peanów; idę się zastrzelić”). Każda książka jest ich ostatnią, ponieważ „nie ma sensu pisać” albo „przerzucą się na prozę”. Zmanierowani podczas wieczorów autorskich, a w kuluarach skorzy do przepijania niskich honorariów (o ile w ogóle

je otrzymali) i zadym (zwykle wyzywają się od grafomanów i szarpią za swetry i golfy).

Autor skazany na porażkę – cichy, niepozorny, nieco naiwny, ale w sposobie bycia nienarzucający się. Zadaje pytania w stylu: „Naprawdę X nie napisze recenzji?” „Naprawdę ministerstwo nie dofinansuje mojej książki?” Na odpowiedzi przeczące reaguje z wyrozumieniem, spokojem i dystansem, nawet jeśli tylko pozornym. W końcu pracujecie nad jego ósmą książką, a wcześniej zauważyło tylko trzech kolegów i zaznaczyło to w blogo-zinach, które czyta rocznie 50 osób (aż tyle, bo udostępniasz do nich linki).

Autor wdzięczny – rzadkość nad rzadkościami. Cieszy się z samego wydania książki, niezależnie od dotychczasowego dorobku, od oddźwięku lub jego braku. Dziękuje, zaprasza na kawę, piwo, w skrajnym przypadku na obiad. Nie widzi problemu literówek, przesuniętych marginesów czy krzywych skrzydełek. Możesz się spóźnić na spotkanie autorskie, wydrukować nakład dwa razy niższy od umówionego – będzie cię linkował, tagował, serduszkował i polecał znajomym. Niczym płatny anty-troll.

Autor roszczeniowy – nad wszystkim musi mieć kontrolę i jest go pełno. Wysła esemesy podczas niedzielnego obiadu, by po kwadransie poprawić mejlem i wiadomością na Messengerze: „Odczytałeś?”. Zakłada, że zrobisz wszystko: 10 recenzji i 10 spotkań autorskich w 10 dni. Oczywiście w uznanych tytułach i miejscach, które nie wymagają spędzenia kilku godzin w podrzędnym wagonie PKP. A gdy już spełnisz jego wymagania, przypieczętujesz poświęcenie zdrowiem i krwią ostatnią – wygarnie ci braki i niedociągnięcia: bo jedna recenzja

była za krótka, a jedno ze spotkań prowadził tylko (!) juror Gdyni.

Autor niemożliwy, wersja wyższościowa – wymieniam jedynie z kronikarskiego obowiązku. Na propozycję wydania książki odpowiada: „No co ty? Ja u was? Nie macie promocji i dystrybucji, nie wspominając o odpowiednim honorarium”. (Jeden nawet pytał: „ile dajecie za zbiór wierszy? Piątkę? Dziesiątkę?”. A trzeba tutaj dodać trzy zera). I wychodzi, cały na biało.

Autor niemożliwy, wersja asertywna inaczej – wszędzie zostawia sobie furtki, bo przecież może spaść z piedestału, a wtedy będzie dysponował tyloma norami, by się wślizgnąć i przeczekać. Ale na tym etapie raczej „nie ma czasu”, „jest zabiegany”, „wyśle coś za miesiąc”, po czym zapomina, „bardzo przeprasza”, „nie ma odpowiedniego materiału” albo „cały czas pracuje nad nowymi wierszami”. Po czym po kilku miesiącach, w bardziej prestiżowej oficynie z „a” lub „b” w nazwie, ukazuje się jego najnowsza książka, bardzo obszerna. Pytania o nią zbywa milczeniem: musisz sobie kupić.

Autor środowiskowy „wprost” – „wiesz przecież, rozumiesz”; „ja wydam ciebie, ty wydasz mnie”; „robisz mi spotkanie, a ja pamiętam o tobie przy festiwalu im. JP II”. Klasyczny barter, a potem – w recenzjach – wymiana żarliwości i ognia z udziałem ślepych naboi i gazu rozweselającego. Bez zażenowania, bo przecież kultura wymaga ofiar – wzajemnych.

Autor środowiskowy „obiektywny” – działa analogicznie, ale nie nazywa rzeczy po imieniu. Wydajesz mu książkę, a on cię zaprasza, bo „ceni twoje wiersze”, „jesteś absolutnie wybitnym redaktorem” i robisz „rzeczy kapitalne” (czytaj: z jego udziałem). Pełen profesjonalizm wiąże się z rodzinną atmosferą: „synku, jaką masz dla mnie propozycję na Pulsie?”.

Autor-akademik – raczej dystyngowany, wstrzemięźliwy; jego cierpliwość wyczerpuje się powoli, ale gdy się wyczerpie, nie ma czego zbierać. Pracuje zrywami, zrywami też dzieli się spostrzeżeniami co do

książki; zwykle w pobliżu dedlajnu nie sypia, zresztą tylko dedlajn wybudza go ze swoistego letargu. Jeśli nie znalazł się wcześniej i nie polubiliście – wysyła ci uniwersyteckie mejle pełne formułek grzecznościowych, tytułów naukowych i tytułów poprzednich książek (złośliwi dodaliby, że mówi „po krakowsku”, „serdecznie považając” i „pozostając w korespondencji”).

Autor-tłumacz – najczęściej również akademik. Dokładny i pomocny, ale wymaga tego samego, niezależnie od pory. O ile autor-akademik sypia i od czasu do czasu prowadzi regularny tryb życia, o tyle autor-tłumacz jest jak Lech Janerka: czuwa, gotowy na nagły obrót sytuacji i znalezienie brakującego przecinka tudzież półpauzy, przebiegając wiersze w Halloween.

Autor-kaowiec – książki służą mu bardziej do reanimacji lokalnej kultury. Stanowią pretekst, by zorganizować coś „większego” – pojechać na jakiś festiwal, zlot i na przykład pohandlować książkami innych; wcisnąć mniej reprezentacyjnych autorów, że niby suporty i synergiczne działania z lokalnymi. Oddaje ci absolutną władzę nad książką, byle się ukazała w terminie – na kolejne dożynki, dni parafii czy Poetyckie Mistrzostwa Polski w Czarnolesie – i byle mógł rozdysonować cały nakład między (nie)zainteresowanymi.

Wszelkie podobieństwo do istniejących autorek i autorów, nawet jeśli wygląda na zamierzone, jest i pozostanie przypadkowe.

MATERIAŁ PARTNERA

LUDZIE RZEMIOSŁO PASJA



Bednary, ul. Zachodnia 6

WIECEJ NIZ Z JEDNEJ STRONY

Aleksandra Talaga-Nowacka

R.H. Quaytman łączy techniki, choćby malarstwo z fotografią, i zderza w jednym dziele elementy z różnych porządków. Sprawia, że płaskie formy zdają się trójwymiarowe, a gdy już przyzwyczaimy się do tego, że obraz namalowany w obrazie robi wrażenie wypukłego dzięki pokazaniu jego bocznej krawędzi (listewki „blejtramu”) sugerującej głębię, artystka w innym obrazie umieszcza już samą tylko malowaną „listewkę” – znak owej głębi. Taka istniejąca samodzielnie „listewka” albo inny element jest gościem spoza rzeczywistości danego obrazu – różne porządki nakładają się warstwami, modulując nasz odbiór i znaczenie dzieła. „Migocące” powierzchnie przejęte od op-artu ukrywają drugie dno. Widać je tylko z oddalenia, bo z bliska



SZTUKA / RECENZJA

Nowojorska twórczyni gra z wizualnością obrazu, z płaskością i przestrzennością, zajmuje ją relacja materialności dzieła sztuki z jego metafizycznym odbiorem – gdy mózg przetwarza widzenie w pozazmysłowe doznanie. Już same formalne zabiegi artystki są wystarczająco intrygujące, by zechcieć obcować z jej twórczością na wystawie „Słońce nie porusza się. Rozdział 35” w ms¹.

złudzenie migotania włada naszym widzeniem, nie pozwala na dostrzeżenie tego, co pod spodem. Czyli np. rodzajowych scen z dawnych płócien, nagich ciał. Czasem owe postaci wydobywane są przez artystkę z samego tworzywa dzieła – na jednym z obrazów powstały jakby przez zeszkrobanie farby z powierzchni płyty, powstaje zatem negatyw obrazu malarskiego. Gdzieś pośród drobnych czarno-białych op-artowskich linii chowa się coś innego – pojedyncza niebieska kreska oznaczająca przestrzeń obrazu i zagarniająca uwagę odbiorcy jak taśma blue scotch z twórczości Edwarda Krasńskiego. W innym miejscu Quaytman użyła wklęsłej maski. I znów – obiekt inaczej wygląda z bliska, a inaczej z da-

leka. Prostotę wykonania (to wydrążone w drewnie wgłębienie) widać tylko z bliskiej odległości, a z oddalenia namalowana twarz wygląda, jakby była wypukła, wykonana w cyfrowej technologii 3D, do tego niepokojąco obraca się za przemieszczającym się widzem. W tej pracy także pojawiają się czarno-białe linie, ale już szersze, przez co nie zachodzi efekt migotania. Może to element badania rzeczywistości obrazu – od tego, jaką grubość mają linie, zależy odbiór dzieła. Podobnie mogą oddziaływać zastosowane w pracy proporcje. Quaytman nawiązuje do tradycyjnej zasady złotego podziału – uważanego niegdyś za uniwersalne prawo, wedle którego powstają wszelkie struktury organiczne i nieorganiczne, i które w związku z tym należy naśladować w dążeniu do piękna. Spirala (albo jej ułamek) obrazująca ów podział często pojawia się na obrazach R.H. Quaytman – porządkuje przestrzeń.

Niekiedy artystka przed właściwym obrazem umieszcza dodatkowy, który udaje obraz namalowany w obrazie. Efekt zostaje osiągnięty dzięki temu, że wspomniana „listewka” – boczna krawędź blejtramu owej dodatkowej pracy – jest powtórzona na płaskim obrazie z tyłu. To odwrócenie zabiegu z innych dzieł.

Same formalne zabiegi R.H. Quaytman są wystarczająco intrygujące, by zechcieć obcować z tą twórczością na wystawie w ms¹. Ale przecież ta sztuka i ta ekspozycja mają jeszcze dodatkowe walory. Tak się składa, że artystkę łączy z Łodzią nie tylko miejsce prezentacji prac. Stąd pochodził jej żydowski dziadek, tutaj też zdarzyło się coś, co 20 lat temu wpłynęło na całą jej dalszą artystyczną działalność – odkryła dla siebie sztukę Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego, i od każdego z nich zaczerpnęła sposób myślenia o dziele sztuki. Jak pisze artystka, u Kobro odnalazła konstrukcję, a u Strzemińskiego temat materii malarskiej i prawdę, że „oczy nas prowadzą i widzą zanim to, co zobaczone, do nas dotrze, ponieważ wiedzą, kiedy patrzeć i kiedy powidok tego, co zobaczone, zapomnieć”. Może pamięć, której mechanizmy także zajmują Quaytman, jest rodzajem powidoku. Jej dziadek zginął w wypadku długo przed tym, zanim artystka się urodziła. A jednak echo tego wypadku z udziałem pociągu, a zatem echo samej postaci dziadka, wybrzmiewa w jej twórczości. Na wystawie jest obraz z odwzorowaniem winiety gazety „The Sun” z 1940 roku, w której zamieszczono notkę o tragedii. Jest męska sylwetka rozdarta na pół. Tu i ówdzie pojawia się też pociąg – jako symbol podróży przez labirynt pamięci/niepamięci?

Są i inne autobiograficzne wątki, ślady spotkań i własnych doświadczeń. Obsesyjnie nawraca motyw idealnie okrągłej, „mięsistej” kobiecej piersi wyjętej z kontekstu ciała – czasem przeciętej ciemną linią (raz



w formie blizny), która przecina zarazem resztę obrazu – jest jak baza, centrum, stała wartość, jak tytułowe słońce, które „nie porusza się”. Ono pozostaje w miejscu, zmienia się tylko rzeczywistość wokół, stąd wrażenie zachodzenia i wschodzenia – do tego zjawiska artystka sięga w jednej z prac na wystawie.

Rozdział 35 książki sztuki Quaytman powstał, jak wszystkie inne rozdziały (wystawy), z uwzględnieniem specyfiki miejsca, jest więc wielką instalacją site-specific. Trzydzieści dwie prace zrealizowała specjalnie na tę okazję. Artystka podsumowuje tu swoją twórczość. Tłumaczy: „Podstawowe koncepcje autorstwa Kobra i Strzemińskiego mówią o tym, że na obraz możemy spojrzeć z boku równie dobrze jak z przodu, a to dlatego, że uwagę widza łatwo można odwrócić i takie spojrzenie może okazać się jedynym, na jakie może liczyć każde dzieło”. Zalecam oglądanie prac Quaytman z więcej niż jednej strony.

„R.H. Quaytman. Słońce nie porusza się. Rozdział 35”
– wystawa w Muzeum Sztuki ms¹,
czynna do 23 II 2020, kurator – Jarosław Suchan.



MARIA HROKH.

Projekt z kolekcji tkanin drukowanych inspirowana zbiorami Muzeum w Łowiczu. Polska, Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi




ALEKSANDRA BONIKOWSKA.

Detal z kolekcji siedzisk inspirowanej zbiorami Muzeum Regionalnego w Opocznie. Polska, Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi




MŁODZI CREATEKSTYLNI

Tekst i zdjęcia: materiały organizatorów



**ANDREA
SEBASTIANELLI.**
Projekt z kolekcji tkanin
„Piume Vellutate”.
Włochy,
Musseo di Tessuto,
Prato



W Akademii Sztuk Pięknych w grudniu odbyła się Konferencja Końcowa Europejskiego Projektu „Createx – Textile Heritage Inspiring Creatives” (współfinansowanego z programu Kreatywna Europa) promującego dziedzictwo europejskiego sektora tekstylnego. Wykłady i prezentacje dostarczyły wiedzy na temat muzealnych archiwów młodym projektantom szukającym inspiracji do własnych kolekcji. Wydarzeniu towarzyszy wystawa (w Centrum Promocji Mody ASP – do 19 I) prezentująca rezultaty rezydencji artystycznych projektantów podczas wyjazdów studyjnych. Piętnaścioro twórców ze Szwecji, Włoch, Portugalii, Hiszpanii i Polski mogło przyrzeć się europejskiemu sektorowi tekstylnemu, zastanowić się nad wartością dziedzictwa w kontekście aktualnych trendów. Prezentujemy wybrane projekty powstałe podczas rezydencji – więcej na <http://createxproject.eu>.



WERONIKA CUDNA.
Projekt z kolekcji ubiorów.
Polska, Akademia Sztuk
Pięknych im. Władysława
Strzemińskiego w Łodzi

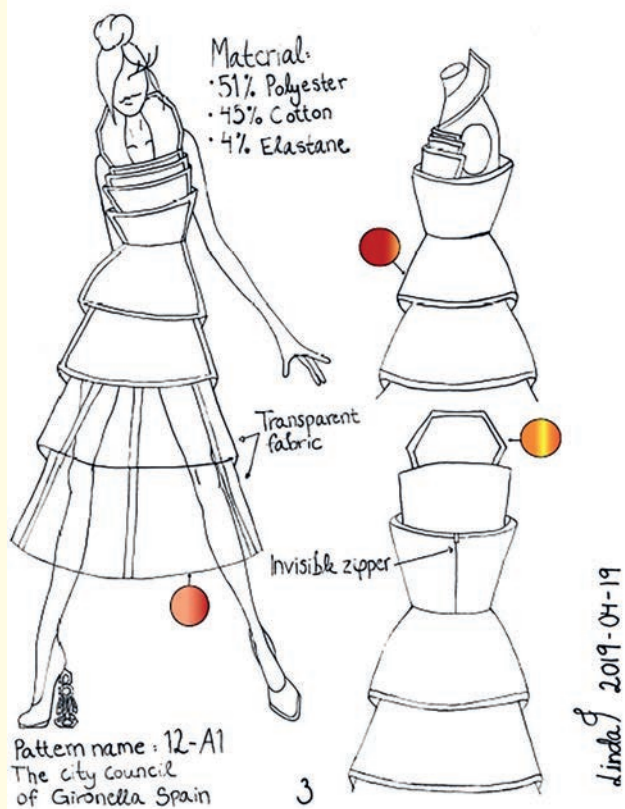
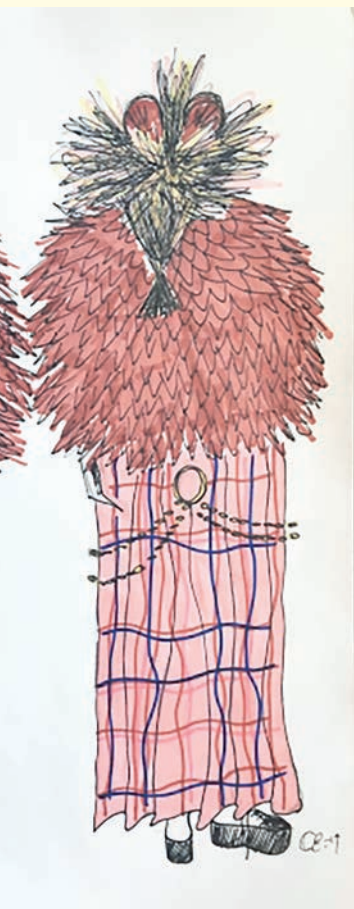


CAISA ERICSSON.
Projekt z kolekcji ubiorów.
Szwecja, Nordiska
Textilakademin, Borås



MANOELLA GUENNES.

Projekt z kolekcji
„Connections”.
Portugalia, Santo Tirso
Municipality



LINDA JOHANSSON.
Projekt z kolekcji ubiorów.
Szwecja, Nordiska
Textilakademin, Borås



Co-funded by the
Creative Europe Programme
of the European Union

CREATEX

2018
EUROPEAN YEAR
OF CULTURAL
HERITAGE
#EuropeForCulture

OKO WYKOL!

Aleksandra Talaga-Nowacka

Na wystawę prac Mateusza Wosia w Galerii Szklarnia Szkoły Filmowej wchodzi się z latarką. I trafia do labiryntu z czarnej folii, by wyrwanymi przejściami przemykać w mroczne zakątki. Jest jak w grobowcu, jak w horrorze, a raczej – jak na horrorze, bo tak jak wtedy, gdy oglądamy film, boimy się tylko symbolicznie, przecież nic nam nie grozi. Chociaż nie – w tym przypadku właśnie grozi. Zło świata, zło w człowieku dotyka nas wszystkich.

Już obrazki oglądane tuż po wejściu budzą niepokój – mrówki, larwy, modliszki, ptaki rysowane suchą pastelą na sposób prymitywny, jakby chory psychicznie obrazował swoje lęki (takie są rysunki Wosia na kartonikach, głównie czarnych, wielkości pocztówki). Ale z każdym krokiem okazuje się, że ów początek jest zaledwie subtelnym preludivum. To mikrokosmos, który jeszcze nie został zniszczony przez człowieka. Choć już tu pojawia się wizerunek diabła. W drugim cyklu robi się naprawdę mrocz-



SZTUKA / RECENZJA

**Jest strasznowato*.
W wylęgarni zła
i brzydoty panuje
ciemność, mucha
byczy irytująco nad
tym zgniłym pomiotem,
a smuga światła latarki
wydobywa z mroku
potwory...**

nie. Człowiek z głową drapieżnej larwy, związana kobieta ma worek na głowie, a przestarzały monitor ogłasza awarię zasilania. Ludzkie ciało wypełnia słoik z formaliną – jest jak eksponat z muzeum przechowującego ślady wymarłych gatunków. Nawet gdy trafiamy na sielski obrazek z domkiem, z bliska okazuje się, że domek płonie. Gdy człowiek się uśmiecha, jest to uśmiech upiorny.

Trzy świnki czekają na rzeź, a obok wiszą kurze tuszki.

Koszmar trwa. Nagle wchodzimy do czyjegoś domu. Nadal ciemno. W pokoju brzydkie i zapyziałe stół, lampa, fotele, a w jednym z nich paskudny manekin-domownik. Grozę potęgują wypchane ptaki (jeden z przekręconą nienaturalnie głową) i okropny stwór uszyty z futra, bezkształtny, choć ma nogi i coś w rodzaju zadrutowanego pyska. Na środku stoi ma lutka telewizor z animowanym filmem Wosia. W nim wojna na mapie, a w kolejnych ujęciach m.in. majak z rysunkowymi dziecięcymi twarzami o wielkich nawiwnych oczach, które rozglądają się na boki i drżą. Na finał projekcji ulepiona postać morduje ptaka, po czym zabija ją spadająca szyszka. To Wosiowa wersja Edenu, który jest zarazem początkiem i końcem człowieka. Jak w Starym Testamencie – oko za oko. Gdyby tak się zdarzyło, zło drzemiące w człowieku – ten nasz grzech pierworodny – nie mogłoby się rozprzestrzenić.

Na ścianach pomalowanych wzorzystym wałkiem wiszą obrazki Mateusza Wosia, a na nich myśliwi, strzelby, zaszczute zwierzęta z celownikami na łbach, wilk w klatce, ludzki płód. Para starszych ludzi trzyma się za ręce, jedna z nich ma na szyi krzyżyk. To wstęp do kolejnej serii: z Madonną płaczącą krwawymi łzami, Chrystusem zdjętym z krzyża i leżącym na podłodze z jeszcze rozpostartymi ramionami, z ołtarzem,



członkami Ku-Klux-Klanu, ze skrzywionym kręgosłupem i psem robiącym „wrrrr”. Czy diabeł, który wielokrotnie pojawia się na rysunkach, jest zewnętrzną złą mocą, która sprowadza ludzkość na manowce, czy może to sam człowiek jest diabłem? Anioł z gołymi pośladkami atrakcyjnej kobiety zapowiada rozdział o prymitywnej seksualności.

Ale to już w następnym pomieszczeniu. Tam było upiornie, tu jest surowo jak w piwnicy, w której czyha zło. Na ścianach zaschły smugi brudnej wody. Na stole tarka, tłuczek, młynek – kuchenne przyrządy jako narzędzia tortur? Na rysunkach wiszących na ścianie dręczeni ludzie, krzyk, labirynty. A zaraz – też na rysunkach – panie-objekty w bieliźnie i psy warczące na siebie nad pełną miską. Ostatnie pomieszczenie poraża. Z sufitu zwisa świecąca jasno żarówka, na ścianie duży rysunek paszczy potwornej larwy (?), a naprzeciwko plama po człowieku. Został tylko jego zarys, a nawet i to próbowano zmyć gąbką. Tu już nie ma innych rysunków, nie ma nic do dopowiedzenia. Koniec.

Po drodze, w bocznych uliczkach foliowego labiryntu, wśród przemocowych prac kryją się też rysunki

bez agresji, pozwalające na wzięcie oddechu: inspirowane kulturą Dalekiego Wschodu, „bazgrane” portrety nie wiadomo kogo, górskie i polarne obrazki. Są też popkulturowe „mrugnięcia okiem”: żółty półksiężyc-banan z uśmiechem i dłonią jak od Myszki Miki, krasnoludek, gwiazdor z gitarą, celebryta. Ale i słowa „delete” i „error”. Czy to wszystko przeznaczone jest na straty? Naprawdę nieprzyjemny jest korytarz z kolejnym bezkształtnym stworem zszytym ze skór zwierząt wyłaniającym się spośród suchych gałęzi.

Przemoc to główny temat twórczości Mateusza Wosia – to, co człowiek może zrobić drugiemu człowiekowi, zwierzęciu, krajobrazowi. Tego boi się autor, tego boimy się wszyscy. Młody artysta – pochodzący z Suwałk student V roku fotografii w Szkole Filmowej – znalazł sposób na przekazanie lęku, zła, brzydoty, grzechu. „Niezgrabne” rysunki są adekwatne do tematu. Cyzelowanie byłoby tu nie na miejscu. Prosty strach i proste emocje wymagają surowej formy. To wywrotowe, że wykształcony twórca operuje „nieudolnymi” kształtami. Ale jego rysunki tylko wyglądają na prymitywne. Mateusz Woś umie rysować, panuje nad formą, jest świadomym twórcą. I myśli całościowo – na emocje działają nie tylko pojedyncze prace, ale przede wszystkim cała wystawa z jej porażającą scenografią, z gęstą ciemnością i niepokojącym dźwiękiem. Pozostajemy z pytaniem: na ile pokazywanie przemocy jest przestrogą, zmuszeniem do pogłębienia refleksji, a na ile samo jest przemocą – i koło się zamyka...

* słowo pożyczyłam z reportażu Jacka Hugo-Badera

Mateusz Woś „Wylęgarnia” – wystawa w Galerii Szklarnia Szkoły Filmowej, czynna do 31 I 2020 r.

DE NIRO

CZYLI ONI

Łukasz Maciejewski

Zaciśnięte usta. Warg nie widać. Postarzony, odmłodzony Frank Sheeran w „Irlandczyku” Martina Scorsese cedzi coś przez zęby. „Coś” jest jednak słyszalne. Bo to Robert De Niro przecież tak cedzi. I jeszcze oczy. Ironiczne iskierki kłusają niejadowicie, niemniej sprawiają przykrość. A on nawet z tymi



wstążeczkami warg, z tym swoim nochalem, patrzy wyzywająco. De Niro nam wzrokiem dokucza. Cwaniak, ale czy na pewno? Dobrotliwy wujaszek – nie bardzo, gangster po przejściach – również nie to, w każdym razie nie tylko. Niejednoznaczność

spojrzenia De Niro to ambiwalencja jego bohaterów.

Dla nas, filmowych wyjadaczy, lekko wyliniałych kocurów, które spiłowały pazury na niejednej filmowej szmirze i mruczały bez mała ekstatycznie, kiedy na ekranie działo się coś ważnego, „Irlandczyk” Scorsese jest czymś innym niż dla tej reszty, dla której kasety wideo czy nawet płyty DVD są obiektami muzealnymi. To, co was nudzi, nas cieszy, to co wam wydaje się narcystycznym pokazem siły wielkiego reżysera, dla nas jest powrotem do amerykańskiego kina z jego logotypem. Z ich logotypem. Martina Scorsese, Ala Pacino, Harveya Keitela, Joe Pesciego, Roberta De Niro. Kina wyrosłego na przekonaniu, że film jest alternatywną wizją życia. I jak każde życie ma

FELIETON

wzloty, retardacje, refreny, ma początek, ma również koniec. Upraszczam, ale chyba nie do końca. Rozmach, scenariusz, storytelling, aktorstwo na granicy szarży, kostiumy, scenografia, charakteryzacja, muzyka. I wiarygodność, detal, wyczulenie na fałsz. Takich filmów już się dzisiaj nie robi. Scorsese, rocznik 1942, to jeden z ostatnich wielkich. Il padrino dell'arte.

Kino Scorsese, kino wielkoludów Hollywood – przecież prawie cała ta grupa zaczynała przygodę z kinem w tym samym czasie, u boku mentora Rogera Cormana, wywodziła się z Małej Italii, a temperament i talent odziedziczyła zapewne w narodowych genach: neorealizm, Visconti, Fellini, Pasolini. Włoskie korzenie mają De Niro, Pacino, Pesci, Scorsese. Wychowywali się w środowisku emigrantów z Włoch i Irlandii. W „Irlandczyku” widać to wyraźnie. Panowie coś ważnego podsumowują. Mają swoje lata, sukcesy i zawodowe tąpnięcia, mają też poczucie władzy i siły. I dlatego razem w tym wspaniałym filmie, o którym chciałoby się napisać, że jest brawurowy, pokazują coś w rodzaju być może ostatniego (jednego z finałowych) twórczego tour de force grupy dawnych przyjaciół w wieku emerytalnym. W „Irlandczyku” filmowo odmłodzieli. Dzięki efektom specjalnym, ale i artystycznie. Wspólnie dają nowe życie portretom gangsterów z ich własnej młodości, gangsterów mitycznych i realnych, w których wcielali się już tyle razy. Hamlet z coltem stał się Królem Learem ze spluwą. Strzelają do celu, nie pudłują. Kino Scorsese, również „Irlandczyk”, to przecież „słowa, słowa, słowa”. Reszta nie jest milczeniem. Bardzo ważna reszta. „Proszę nie zamykać drzwi. Proszę zostawić je uchylone” – mówi w finale „Irlandczyka” Sheeran. Zostawmy uchylone drzwi. Nie zapominajmy nie tylko o największych ikonach. Tam przecież zawsze ktoś siedzi, jest, czeka.

WODZIREJE I AMATORZY



ŁUKASZ FRANKOWSKI.
 „Czerwone domki w Hamnøy.
 Lofoty, Norwegia”

Rorbu – charakterystyczne czerwone lub żółte domki zbudowane na palach to wizytówka Lofotów, archipelagu na Morzu Norweskim u północno-zachodnich wybrzeży Norwegii. Kiedyś służyły tamtejszym rybakom, dzisiaj są używane głównie do celów turystycznych. Ich osiedle w miejscowości Hamnøy jest jednym z najbardziej uczęszczanych plenerów fotograficznych na Lofotach. Przez całą dobę fotografowie z całego świata oblegają most leżący naprzeciw, nierzadko utrudniając wręcz ruch poruszających się między wyspami samochodów.

Łukasz Frankowski urodził się w 1978 roku. Zajmuje się fotografią krajobrazową, prowadzi warsztaty fotograficzne w łódzkim Domu Kultury. Wystawa jego zdjęć pt. „Światłem malowane” jest czynna w Galerii Kawiarnia ŁDK do 5 I 2020 roku.

WYSTAWA

TY
JESTEŚ
KURATOREM
— NR 8

—

URSZULA
TARASIEWICZ

KALEJDOSKOP — 01/20

GALERIA KALEJDOSKOPU

To miejsce oddajemy osobom zaprzyjaźnionym ze sztuką, popularyzatorom, animatorom kultury, liderom różnych środowisk. Tym razem kuratorem jest Urszula Tarasiewicz, fotografka, kuratorka wystaw, związana z Galerią Pop-Up Ogrodowa8 w Łodzi.



GRZEGORZ WELNICKI
„Eternal 15”



GRZEGORZ WEŁNICKI
„Eternal 09”



GRZEGORZ WEŁNICKI
„Eternal 03”



BIO ARTYSTY

Grzegorz Wełnicki

Urodził się w 1986 r., mieszka i pracuje w Warszawie. Ukończył studia fotograficzne na Wydziale Operatorskim PWSFTViT w Łodzi. Jego prace były nagradzane na wielu konkursach, m.in. „Newsweeka” i BZ WBK Press Photo, w 2018 r. zdobył prestiżową nagrodę International Photographer of the Year i wyróżnienie Photographic Museum of Humanity za projekt „Eternal”. Jego zdjęcia ukazały się na łamach „GUP Magazine”, „Wysokich Obcasów”, „Zwierciadła”, „Fotografii”, „Dużego Formatu”, „Przekroju”, „Kontynentów”. W 2013 r. ukazała się książka „Eli, Eli” Wojciecha Tochmana, do której Grzegorz Wełnicki realizował projekt fotograficzny. Artysta łączy w pracach różne nurty – od fotoreportażu i dokumentu, po fotografię kreatywną, co umożliwia mu wnikliwe ujęcie wielowymiarowości istoty człowieka i jego historii. Do 12 I w Galerii Pop-Up Ogrodowa8 w Łodzi jest czynna wystawa zdjęć Grzegorza Wełnickiego z Indii „Eternal” – to portrety osób z najniższej kasty Nietykalnych z Waranasi. www.grzegorzwelnicki.com

Pop Galeria **Up**
OGRODOWA



Grzegorz Wętnicki

„Eternal”

12.12.2019 (CZW) 18:00

ul. Ogrodowa 8, Łódź

**Kurator:
Maja Kaszkur**

**Wystawa czynna
do: 12.01.2020**

O DUSZY WYŚPIEWUJĄCEJ TĘSKNOTĘ

O sztuce i judaizmie z rabinem Łodzi DAWIDEM SZYCHOWSKIM

rozmawia Joanna Glinkowska

Jaka jest rola sztuki w tradycji żydowskiej? Jakie jest jej miejsce w judaizmie?

Trzeba byłoby sprecyzować, czy chodzi o twórczość, czy o odbiór sztuki. Inne jest podejście do tego, kto sztukę tworzy, a inne do jej odbiorcy. Tu muszę zaznaczyć, że ja nie wypowiadam się za całą myśl żydowską, bo tej nie da się ująć w jeden punkt widzenia.

To znaczy, że tworzenie sztuki może być rozpatrywane w oderwaniu od jej odbioru?

To jest jak z bólem. Ktoś się uderzy, Boże broń, i krzyczy: Aaaa! Zazwyczaj ten okrzyk jest różny w zależności od tego, w jakim jest towarzystwie, ale sama potrzeba ekspresji chyba jest niezależna od obserwatora czy odbiorcy. Tworzenie to jest coś bardziej zrozumiałego niż obcowanie ze sztuką. I tu pojawiają się kolejne pytania: O jakiego rodzaju sztuce mówimy? Czy chodzi o podejście do sztuki w perspektywie ogółu procesów dojrzywania człowieczeństwa, czy w ujęciu jednostkowym? Na głębszym poziomie duchowym można oceniać to zero-jedynkowo. Można zastanowić się, czym się różni sztuka od objawienia?

Czy w ogóle możliwe jest myślenie o sztuce jako o ekspresji duchowości?

Wydaje się, że to właśnie jest centralna funkcja sztuki. Do tego zmierzałem, mówiąc o podziale zero-jedynkowym.



Kultura żydowska jest kulturą słuchania. Muzyka od zawsze stawiana była wyżej niż sztuki wizualne i obraz. Muzykę uważa się za najdoskonalszą, najgłębszą formę sztuki, bo jest najbardziej uwikłana w czas, tak jak proces naprawy świata.

Funkcją sztuki jest to, żeby dać wyraz każdej rysie na duszy człowieka. Każde zadrapanie, każda niewygoda domaga się wyrażenia i dopóki nie będą ujawnione światu, dusza będzie domagała się, aby to wydobyć. A ponieważ wierzymy, że świat idzie ku boskości, więc jest nieskończony, zatem ta dusza będzie miała nieskończoną liczbę rys czekających na dopełnienie. Te rysy to niedoskonałości, braki, bóle, cierpienia. Dusza chce je wyśpiewać, a sztuka pomaga je

wyrazić, lecz nigdy nie będzie zdolna sobie z nimi poradzić. Można porównać to do dwóch etapów leczenia rany: oczyszczenia i zabandażowania. Sztuka byłaby tu tym oczyszczeniem rany, ukazaniem jej, wyjęciem z kontekstu, ale nie jest w stanie jej zaleczyć. Sztuka nie jest po to, aby dać odpowiedź. Tu pojawia się funkcja objawienia, czyli poszukiwanie sensu tych wszystkich ran i namysł nad tym, do czego nas prowadzą. Dzięki temu jest możliwa odpowiedź. Z tym że odpowiedzią może być także nieskończony łańcuch pytań.

Jaka jest relacja między sztuką a objawieniem?

Objawienie pochodzi od Stwórcy bezpośrednio, a nie od stworzenia. Sztuka jest natomiast czymś pochodzącym od stworzenia czyli objawienia pośredniego poprzez naturę, jednak również nieskończonym, bo wykrzykuje tę niesprawiedliwość dwoistości ludzkiej natury. Objawienie ukazuje, jak można żyć, proponuje, jak wypełnić lukę lub pomaga włączyć je do ogólnego procesu.

Czy wobec tego istnieje sztuka jako wyraz kontaktu z Absolutem? Czy objawienie może się wyrażać poprzez sztukę?

Trzeba by zacząć od tego, dlaczego człowiek ma wspomniane rysy, dlaczego nosi w sobie tęsknotę. Człowiek rodzi się z brakiem, z nieskończoną, bo niemożliwą do ukojenia tęsknotą. Bóg stworzył go takim

i to jest tajemnica stworzenia. Ale jednocześnie Bóg objawił się człowiekowi, dając mu kierunek i odpowiedź. W samej strukturze tego braku jest miejsce na objawienie. Na pewno sztuka jest wyrazem tęsknoty i poszukiwania i z tej perspektywy objawienie jest poprzez nią niemalże namacalne.

Czyli tworzenie może być formą modlitwy?

Otwierasz nowe tematy, które są bardzo obszerne. Trudno jest o tym mówić, potrzeba do tego wiele pokory. Są dwa rodzaje modlitwy: modlitwa w chwili cierpienia, czyli ta wynikająca z tęsknoty, poczucia niesprawiedliwości, i modlitwa objawieniowa – czyli służba – codziennie odmawiane błogosławieństwa ustalone przez proroków. W tych błogosławieństwach są pewne wartości, które modlący internalizuje, przyswaja. Dzięki temu one zaczynają się

realizować. To jest modlitwa, która jest odpowiedzią, a ta pierwsza jest raczej pytaniem, wołaniem o pomoc. W tym sensie sztukę można by przyrównać do modlitwy w chwili cierpienia. Należy jednak ciągle pamiętać o tym, że granice sztuki są szerokie, dlatego na potrzeby tej rozmowy mówię o sztuce jako ekspresji duszy, pomijając twórczość mającą swoje źródła w intelekcie, bo ta jest bliższa kontemplacji boskości, próby zrozumienia i ukazania głębszych procesów w rzeczywistości, w tym sensie jest zbliżona bardziej do prorocstwa.

A czy obraz – dzieło człowieka – może być święty?

Judaizm jako taki ma podejrzliwy stosunek do sztuk wizualnych w ogóle, tym bardziej do obrazowania jakichkolwiek świętości. Bałwochwalstwo może też być różne: to, o czym czytamy w Biblii, jest da-

lekie od tego, co dzieje się we współczesnej sztuce. Na pewno obraz jako przedmiot kultu jest zdecydowanie potępiany. Z drugiej strony, samo zajmowanie się twórczością, produkowaniem takich dzieł to już inna sprawa. Na to rabin nie pozwala, jeśli takie obrazy mają być źródłem zarobku. To jest jedno ze źródeł stereotypu cwaniactwa: sami nie uznajecie, ale... Trzeba jednak zrozumieć, że takie malarstwo, będące pracą zarobkową, nie łączy się z religią ani z kultem.

A czy jest taka sztuka, która łączy się z religią?

Jest miejsce na pewne dzieła sztuki sytuujące się w obrębie sacrum. W Świątyni Jerozolimskiej, na Arce, w Miszkanie, czyli Namiocie Spotkania, świątyni mobilnej na pustyni były dwa cherubiny ze złota. Do dziś toczy się spór o to, jak dokładnie wyglądały. Tak samo Menora w świątyni wykonana była wedle okreśło-



Zdjęcia: Bogdan Sobieszek



nych norm. Ale to wszystko robił Beceale, czyli ktoś, kto miał mądrość, jak realizować piękno. Czyli znowu, to nie była sztuka rozumiana jako poszukiwanie. Beceale wiedział doskonale, co to jest piękno. Jest Midrasz, który mówi, że świat jest stworzony z liter hebrajskich – Beceale znał tajemnicę łączenia liter, znał granice pojęć, dlatego nie był, jak artysta, poszukującym, ale wiedzącym. On dał kanony, których się nie kwestionuje. Nikt nie dyskutuje nad tym, czy Menora była piękna czy niepiękna. Wiadomo, że była piękna, innej opcji nie ma.

To, co stworzył Beceale, mając dostęp do wytycznych piękna, stało się kanonem?

To jest związane z tożsamością narodu. Nikt nie powie, że Menora w świątyni była brzydka, bo to łączy się z fundamentem i moralnością. Zresztą, co to znaczy nieładne? Wobec czego? Trudno sobie to wyobrazić. Nie mamy tu kryterium, żeby porównywać...

Ale jest to bardziej piękno niż sztuka?

Tak. W Świątyni nie ma miejsca na sztukę. To miejsce spoczęcia Szechiny – Bożej obecności – tam musi być wszystko kompletne. Nie ma tam miejsca na złamane serca.

Skoro jesteśmy przy świątyniach, zapytam o same ich budynki.

Mimo wszystko temat sztuki żydowskiej pojawia się często w kontekście architektury i zdobień synagog.

Te zdobienia są symbolem tęsknoty za Świątynią. Tam, gdzie jest tęsknota, może pojawiać się jej wyraz. Prawo żydowskie mówi nawet o tym, że kiedy meblujesz mieszkanie, powinieneś zostawić jakiś jego fragment niedokończony na znak, że nadal nie jest dobrze, że nie ma rzeczy kompletnych.

Jak można zatem określić specyfikę sztuki religijnej w judaizmie?

Dobrym określeniem jest harmonijność. To się wiąże z tęsknotą za Świątynią, za

Jerozolimą. Przejawia się nawet w samym położeniu brył synagog, które są zwrócone ku Jerozolimie oraz w dbałości o kopiowanie układu elementów wewnątrz. Polega to jednak na przemawianiu pełnią, a nie na eksperymentowaniu czy szukaniu czegoś ukrytego. Gdyby wziąć pod uwagę fenomen synagog, to jest w nich coś niesamowitego, ale dopiero dzisiaj technologia daje nam możliwość takiego ogólnego, syntetycznego i retrospektywnego ujęcia. Wtedy widzimy, jak w różnych miejscach człowiek radził sobie, wykorzystując dostępne materiały, żeby wyrazić tę ideę.

Wróćmy do sztuki wizualnej, ale cofnijmy się w czasie. Będąc w Łodzi, trudno nie zapytać o awangardową grupę artystyczną Jung Idysz. Motywy, jakie można odnaleźć w twórczości poszczególnych artystów z nią związanych, niekoniecznie odnosiły się do świętych tekstów i religijności, często

inspiracją było miasto, praca robotnicza, nowoczesność. Jak ich twórczość była odbierana przez ortodoksyjne środowisko?

Ortodoksyjne środowisko dziś jest sceptyczne wobec wszelkiej twórczości, zwłaszcza sztuk wizualnych, więc tym bardziej było sceptyczne wtedy. Kultura żydowska jest kulturą słuchania. Sztuki wizualne od zawsze stawiane były niżej niż muzyka, dźwięk. Muzykę uważa się za najdoskonalszą, najgłębszą formę sztuki, bo jest najbardziej uwikłana w czas, tak jak proces naprawy świata. Wizualna sztuka natomiast postrzegana jest jako fasadowa, mogąca z łatwością omamić zmysł wzroku. Jeśli chcemy coś zrozumieć, zamykamy oczy, chcemy się wsłuchać. A więc to muzyka bardziej odpowiada duszy narodu żydowskiego – wsłuchanie się i wyczekiwanie.

Czy da się wyróżnić motywy typowe dla współczesnej sztuki żydowskiej? Czy w ogóle można mówić tu o jednym zjawisku? Czy coś łączy tych artystów?

Z mojej perspektywy powinienem powiedzieć, że skoro tworzą Żydzi, ich dusza żydowska daje swój wyraz, a więc ich łączy. To jednak dotyczy poziomu duchowego. Jeśli chcielibyśmy szukać tendencji wyrażających się w ekspresji artystycznej, lepiej skupić się na sztuce izraelskiej, ale to już zadanie dla krytyka sztuki.

A czym według judaizmu byłoby przekroczenie w sztuce? Jakie są ramy sztuki? Czym sztuka powinna być, a czym już być nie może?

Jeśli traktować sztukę jako

dążność do ekspresji, to czasem potrzeba wyrazu jest tak silna, że artysta jest gotów na różne hardcore'owe posunięcia, żeby to wyrazić.

Co na to religia?

Jestem monoteistą, a więc dla mnie w samej istocie sztuki nie ma żadnych kontrowersji, bo wszystko pochodzi z jednego źródła – od Boga. Kontrowersje mogą pojawić się w procesie, ale to zawsze da się wyjaśnić. Nikt nie wyznaczył granic sztuce. To po prostu kwestia z jednej strony taktu, z drugiej – gotowości odbiorcy na dane doświadczenie. Tu pojawia się kwestia sztuki awangardowej i samotności. Artysta awangardowy jest w tym rozumieniu podobny do cadyka. Cadyk to jest ten, który czyni dobro i nie czyni zła. Wiadomo, że za robienie dobrych rzeczy często płaci się wysoką cenę, cenę własnej wygody, bo to, co dobre, bywa niewygodne. Cadyk jest więc osobą, która nie ma łatwo. Ale jak widzimy cadyka, który nie grzeszy, idzie dobrą drogą i widzimy, że mu się nie wiedzie, to możemy się zastanawiać, dlaczego on dostaje tak po głowie?

Jaka jest odpowiedź?

Dostaje po głowie, bo jest cadykiem, nie chce zmieniać porządku świata, działa, żeby robić dobrze, a nagrodę odbierze w przyszłym świecie. Teraz jest mu źle, ale potem będzie mu dobrze. Przyszły świat istnieje. To ujawnia się za godzinę, za rok. Cadyk pracuje na przyszłość, buduje miejsce dla przyszłych pokoleń, stara się bardziej o nie niż o siebie. Zazwyczaj przez to jest bardzo samotny. Tu dochodzimy do różnicy między religią a sztuką. Mimo że podobnie można opisać sytuację artysty awan-

gardowego, który mierzy się ze standardami nie obecnego, a być może następnego pokolenia, jest w tym, podobnie jak cadyk, samotny. Jednak samotność artysty awangardowego jest totalna, natomiast jeśli chodzi o religię, to jest kilka rzeczy, które dają nagrodę w przyszłym świecie i jej owoc spożywa się teraz. Na przykład dobroczynność daje nagrodę na przyszłość, to dobra energia w świecie, ale ten, który czyni dobro, to dobro również przyciąga do siebie. Dlatego cadyk nie umrze samotnie, a artysta awangardowy, operujący kategoriami estetyki, może zawsze być samotny, może nie znaleźć pocieszenia. Płynie z tego wniosek, że artysta nie powinien być tak awangardowy, że aż autodestrukcyjny.

Bogdan Sobieszek

Filmy wtórnego obiegu

Pokolenie ery internetu nauczyło się myśleć za pośrednictwem środków audiowizualnych. W ten sposób postrzega i wyraża siebie. To powszechna dostępność narzędzi cyfrowych skłania ludzi do permanentnego produkowania filmów.

Wpuszczając do sieci zdjęcia, posty, giffy, materiały wideo, tworzą obrazkową opowieść o swoim życiu. Stają się jednocześnie twórcą i odbiorcą, widzem i aktorem. Czy mają jeszcze czas zastanowić się nad filmem, czyli nad światem? Wydaje się, że szansą na taką refleksję, a jednocześnie dowodem na to, że ona istnieje, jest wideoesej – nowe medium, które upowszechniło się wraz z zaistnieniem platform internetowych typu YouTube czy Vimeo. Fragmenty istniejących materiałów filmowych – które poddaje się dowolnym manipulacjom (zmiany kontekstu, dopiski, łączenie elementów pochodzących z różnych źródeł) – są wykorzystywane do tworzenia nowych wypowiedzi na temat rzeczywistości filmowej czy szerzej – medialnej. W rozrastającym się coraz bardziej oceanie mediów cyfrowych wideoesej może pełnić funkcję kompasu wskazującego najciekawsze, najpopularniejsze kierunki rozwoju. W przygotowywanym przez magazyn „Sight & Sound” dorocznym zestawieniu najlepszych wideoesejów 47 ekspertów (twórców, teoretyków) wyróżniło 218 prac za 2018 rok.

Filmów opartych na filmach (tak określane bywa wideoesej) przybywa w olbrzymim tempie. Krótkie – trwające zazwyczaj kilka do kilkunastu minut – filmiki wpuszczane są w sieć i tam za pośrednictwem mediów społecznościowych rozprzestrzeniają się jako wirale, czyli materiały masowo przekazywane sobie przez użytkowników. O czym to jest? Najprostsze np. zbierają ulubione sceny, parodiują konwencje filmowe czy serie. Te ambitniejsze starają się uchwycić jakąś prawidliwość, tendencję, zdiagnozować świat mediów. W eseju „Goodbay Uncanny

Valley” Alan Warburton w 14 minut pokazuje historię, teraźniejszość i przyszłość obrazów generowanych komputerowo (CGI). O tym, jak liczba thrillerów osnutych wokół teorii spiskowych wzrasta w świecie, który zmaga się z globalną inwigilacją prowadzoną przez amerykańską National Security Agency, terroryzmem i władzą korporacji, opowiada Travis Lee Ratcliff w eseju „The Legacy of Paranoid Thrillers”. Asher Isbrucker zajął się filmami rodzinnymi i zauważył, że kolekcje wspomnień (zalegające tonami w internecie) mogą być ucieczką przed rzeczywistością, ale również inspiracją do tworzenia („Nostalgia: The Age of Escapism”). Inne przykłady to: próba uchwycenia istoty kina i jego relacji z widzem („The Empty Screen” Mark Rappaport), poetycka opowieść o naturze i funkcji rozmytego obrazu („The Praise of Blur” Richard Misek), żartobliwa refleksja: dlaczego reżyserzy czasem zagłuszają dialogi („When Words Fail” David Verdeure), parodia filmu dokumentalnego o historii pewnego wynalazku („Fidget Spinner: The Toy That Changed America” Evan Puschak). Intencji i tematów może być tyle, ilu użytkowników.

– Tradycja eseju filmowego zaczyna się w kinie w latach 60. XX wieku – wyjaśnia Jakub Mikurda, wykładowca na Wydziale Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi. – Na myśl przychodzi twórcy kojarzeni z pokoleniem Nowej Fali, jak Agnès Varda, Chris Marker, którzy starają się pójść za ideą „kamery-pióra”, rejestrującej rzeczywistość, a jednocześnie zapisującej myśli, refleksje na temat tej rzeczywistości. To, co nazywa się wideoesejem, czyli współczesna internetowa wersja eseju filmowego, ma źródła z jednej strony w działalności fanowskiej, a z drugiej w akademii, aktywności naukowej, filmoznawczej. Mam



wrażenie, że w najciekawszych realizacjach te dwa impulsy się spotykają.

Nastawienie akademickie (autor eseju nie tylko zbiera, bawi się materiałem, ale stara się jakoś go ocenić, poddać analizie) może się różnie manifestować – od konwencjonalnego komentarza z offu, jakby ilustrowanego wykładu, po ciekawe montażowo propozycje, gdzie wiedza i refleksja nie są „produkowane” przez dyskurs mówiony czy pisany, ale przez różnego rodzaju zabiegi, którym poddawany jest materiał filmowy. Autor obecny jest w montażu, w decyzjach formalnych, a nie w głosie, którym wypowiadałby się zza kadru. – Dla mnie ten kierunek jest dużo ciekawszy – mówi Mikurda. – Wynika on z przekonania, że same narzędzia filmowe mogą być też środkiem produkcji wiedzy, nie tylko emocji. Widz pod wpływem takiego a nie innego montażu może coś skojarzyć, krytycznie do tego podejście, zobaczy coś, czego wcześniej nie dostrzegał. Istnieje front walki o to, aby wideoesej stał się formą akademicką. Szczególnie zasłużeni na tym polu są Catherine Grant z University of London czy Kevin B. Lee, których będziemy w 2020 roku gościć w pracowni eseju filmowego Laboratorium Narracji Wizualnych Szkoły Filmowej.

Po kilkunastu latach istnienia tego medium można już mówić o konwencjach czy narzędziach wideoeseju. Jednym z podstawowych jest tzw. supercut. Zestawiane są ze sobą w dużym zagęszczeniu jakieś elementy filmu, które mają wspólny mianownik – to mogą być elementy kompozycyjne, charakterystyczne sytuacje, obrazy. Taka kolekcja pokazuje, do jakiego stopnia jakiś środek stylistyczny jest czymś obsesyjnym u danego reżysera (albo łączy różnych twórców). – Nawet u kogoś, kto nie zastanawia się nad stylem filmowym, zobaczenie takiego materiału musi wywołać refleksję typu: „O rany! To jest przecież w każdym jego filmie” – przekonuje Mikurda. – Jest taki esej „The Spielberg Face” Kevina B. Lee, pokazujący, że twarz na zbliżeniu to stały motyw dzieł Stevena Spielberga. Lee stara się zrozumieć, co to znaczy, dlaczego Spielberg tak robi? Inne refleksje, które ilustruje z kolei autor ukrywający się pod pseudonimem Kogonada: „Zobacz, Bresson uwielbia ręce, ale jak on te ręce kręci” („Hands of Bresson”), „Kubrick lubi symetrię, ale w jakich sytuacjach jej używa” („Kubrick // One-Point Perspective”). Nawet taki prosty gest ma nie tylko fanowską, estetyczną (bo przecież te rzeczy mają swoją jakość filmową czy montażową), ale także poznawczą wartość.

Bywa, że najlepsze wideoeseje kreują osoby, które są źródłem refleksji. Czasem jest to konkretna fikcyjna osoba o określonym charakterze i historii. Twórcy Red Letter Media zasłynęli tym, że zrobili komentarze do „Gwiezdnych wojen” z pozycji człowieka, który mieszka w środkowej Ameryce i ma podejrzaną przeszłość. Powstają też formy narracyjne lub quasi-narracyjne. Czasem sam wideoesej staje się tematem. W jednej ze swoich prac Tony Zhou zadaje sobie pytanie, co zrobić, żeby wideoesej był bardziej narracyjny i odpowiada, że trzeba dostrzec jakąś relację przyczynowo-skutkową albo rodzaj kontry. Dla niego (ale i dla Jakuba Mikurdy) najwybitniejszym przykładem takiego eseju filmowego jest „F jak fałszerstwo” Orsona Wellesa (1976). Zderzają się w nim trzy wątki narracyjne, jest tam refleksja, jest anegdota, żart i emocja.

Wideoesej przyswoił wiele narzędzi filmowych, a jednocześnie, szukając dla siebie nowych możliwości w swoim naturalnym środowisku, zaczął sięgać po formy komunikacji internetowej. Najbardziej naturalnym interfejsem jest przeglądarka internetowa, okna pootwierane na pulpicie komputera. Pojawiła się więc nowa forma – desktop documentary, która jest po prostu sfilmowanym pulpitem. – Jak zawsze

w sztuce, polega to na wykorzystaniu czegoś oczywistego i nadaniu temu absolutnie nieoczywistego twistu – zauważa Mikurda. – Coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, zostaje puszczone w narracyjny ruch. Dzisiaj punktem wyjścia nie jest dialog platoński. Mamy temat, mamy pytanie i sprawdzamy, co nam odpowie sięć. Przy okazji jest to refleksja na temat medium internetowego – jak działa, jak kształtuje naszą percepcję, czy jest narracyjne, czy potrafimy śledzić równoległe kilka wątków, po co nam to.

Ciekawym przykładem zastosowania formy desktop documentary jest wideoesej Kevina B. Lee „Transformers: The Premake”. Stworzony został przede wszystkim z materiałów zarejestrowanych przez ludzi (gapiów) przyglądających się realizacji „Transformers 4” na planie zdjęciowym, doniesień telewizyjnych, komunikatów w serwisach internetowych i postów na portalach społecznościowych. Pokazuje, w jaki sposób konsumujemy kino. Nasze doświadczenia odbiorcze nie sprowadzają się do obejrzenia filmu, ale często są budowane przez producentów i dystrybutorów na długo przed tym, zanim film pojawi się w kinach. Chodzi nie tylko o zwiastuny, ale o kontrolowane przecieki. To tworzy atmosferę oczekiwania.



Choć wideoesej określane jest jako nowe medium, istnieje dostatecznie długo, by dopadł go kryzys. Kevin B. Lee w prezentacji odtworzonej podczas konferencji w Montrealu narzeka na postępującą komercjalizację. – Coraz więcej wideoesejów dotyczy produkcji głównego nurtu – posługują się środkami charakterystycznymi dla reklam, próbując przyciągnąć uwagę widzów – twierdzi twórca. Zauważa przy tym tendencje do manipulowania odbiorcami – coraz więcej wideoesejów ma formę instrukcji objaśniającej film i świat, pouczającej widza. Zdaniem Lee, autorzy 80 procent wideoesejów to biali mężczyźni, co sprawia, że w sensie kulturowym perspektywa patrzenia jest ograniczona. – Wideoesej, jak każda forma, nie jest odporny na ryzyko komercjalizacji, powtarzania tych samych rozwiązań, które się spodobały – przyznaje Jakub Mikurda, wskazując na jeszcze jeden aspekt problemu. – Mam mieszane uczucia, widząc jak Honest Trailers są blisko z producentami filmowymi. Szczera refleksja krytyczno-filmowa, analityczna może się w tym gubić.

Kim są twórcy wideoesejów? To głównie studenci uczelni filmowych, naukowcy i fani. Łączy ich miłość do filmu i chęć specyficznego zaangażowania się w medium filmowe na zasadzie – jak to określa Mikurda – skoku na główkę, taplania się w nim. To często są też zawodowi montażyści albo studenci montażu, którzy w ten sposób ćwiczą warsztat. Krytycy filmowi używają tej formy równoległe z vlogami, gdzie występują przed kamerą i zwracają się wprost do widzów.

To, że wideoesej wykorzystuje fragmenty filmów, rodzi problemy natury prawnej. Na szczęście jednak obowiązuje niepisana umowa. Producenci nie dochodzą swoich praw, bo zrozumieli, że działalność wideoeselistów jest im na rękę, nawet jeśli zawiera krytykę. Przy tym poszczególne kraje różnią się w podejściu do kwestii praw autorskich. W Polsce są respektowane dość konsekwentnie i może dlatego wideoesej nie rozwija się tak dynamicznie. Na świecie to wciąż jest szara strefa. Dopóki ktoś się nie przycepi, jest w porządku. YouTube za pośrednictwem algorytmów rozpoznaje użyte fragmenty filmowe i jeśli nie mają licencji, usuwa je. Tony Zhou testował swoje wideoesaje: jak krótkich fragmentów algorytmu nie wykryją i tylko takich używał. To w jakimś sensie określiło język jego esejów (szybki montaż).

Wciąż mówimy o ponownym użyciu materiałów zamieszczonych w internecie. Ta kwestia często pojawia się w kontekście kultury współczesnej w ogóle. Henry Jenkins pisze o używaniu treści będących już w obiegu, czyniąc z tego fanowskiego podejścia wzorzec naszego istnienia w kulturze. Wszyscy mamy dziś skłonność do przetwarzania, stając się prosumentami – nie tylko konsumujemy kulturę, ale ją produkujemy. Staliśmy się odbiorcą aktywnym, który wydobyte z internetu materiały przerabia, odświeża, tworzy coś nowego na ich podstawie, by ponownie wpuścić je do sieci. W tym sensie wideoesaje są czymś typowym dla nowego modelu konsumpcji kultury.

KALEJDOSKOP – 01/20

TVP 3

ŁÓDŹ

#KULTURA / PIĄTEK GODZ. 18

PRYZSTAŃ W KULTURZE / SOBOTA GODZ. 19

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA

WYDANIE GŁÓWNE / GODZ. 18:30

**ZMIENIAMY
SIĘ DLA CIEBIE**

PUSTKI

Anna Ciarkowska

Zapomnienie to tryb istnienia. To czas drugiego obiegu, wewnątrz pustego naczynia, koronka, ozdobnie obszyte białą nicią nic. Niby nie ma, a jednak jakby było. Smak na końcu języka, słowo z tyłu głowy, cień oderwany od przedmiotu. Zapomnienie jest jak ślad – zawsze po czymś. Zapomina się zawsze coś. Tu było, tu stało, tu nie ma. Nie ma – mówię, a więc jednak było, a nawet jest, tyle tylko że nieobecne, jakby ta nieobecność była chwilowa. To tylko uśpienie ontologiczne, ograniczona widoczność. To tylko pustka po.

Moje miasto jest miastem pustek. Nie jednej wielkiej, ale wielu małych, czasem tak malutkich, że ledwie je widać: brak klamki, brak okna, brak płyty chodnika. Brak kamienicy. Pustka za pustką, mereszka, która obszywa ulice zdobnym ścięciem braku. Nic, które widzę, bo widzę, że nie ma.

Brakuje tu cegły, tam rynny, tam znowu połowa szyldu tylko, więc „owoce” są bez „warzyw”. Neon jest bez światła. Miejsce po czymś, teraz trochę po nic.

Długo można patrzeć i przypominać sobie, co było pod tym, czego teraz nie ma. Moja sąsiadka kiedyś przychodziła na pustkę, która już nie jest pusta, bo przykrywa ją szczelnie centrum handlowe. Ale kilka lat temu chodziła tam i po kolei każde nieistniejące miejsce opowiadała. A kto przy maszynie gdzie stał, a kto na portierni, a kto na farbiarni, a którądy się szło na skróty. Pewnego razu poszła i wszystko zapomniała, nic sobie nie przypominała, ani pół



twarzy, ani ćwierć opowieści. – To od tych migren, co to je mam przez huk maszyn – powiedziała, a potem umarła z tego żalu, że wszystko zniknęło nawet z niej samej.

Ja też chodzę popatrzeć na pustkę, którą mam obok domu. Stała tu kiedyś kamienica i zapomniałam już, jak wyglądała. Jakie miała okna, jakie drzwi, jakich miała w sobie ludzi. Więc teraz chodzę chociaż zapamiętać to, co zostało, czyli nic: żółta tapeta w salonie, niebieskie poddasze, drzwi dwuskrzydłowe białe, które się otwierają na nieistniejący pokój w nieistniejącym mieszkaniu. Zapamiętuję, zanim zapomnę jeszcze bardziej, zanim ktoś zabuduje mi ten mój pusty róg jakąś metalowo-szklaną protezą, którą zaprojektuje ktoś, kto nigdy nie stał na rogu Jaracza i Wschodniej.

Pustka wszystkich nas tutaj przeraża. W niej jest jakoś nieswojo, jakbyśmy byli wydrążeni z sensu i ze świata. Jak miejsce po zębie, którego ciągle dotykasz językiem, żeby się upewnić, że nie ma. Z nieistnieniem, czy to własnym, czy cudzym, jest jakoś niezręcznie, jakoś trudno, bo to jednak strata. – Lepiej, jakby jakoś to zakryli, zamalowali murałem czy przykryli plandeką, płachtą, zalepili plombą – mówią ludzie zebrani wokół pustki i jakoś nawet jest im żal tego, czego nie ma. Spokojnie, zaraz zapomnicie. Zapomnicie, że coś było, a potem, że nie było. Zaraz na żyznej glebie rumowiska wyrośnie jakiś dom albo sklep. Zaraz puszczą tu pędy nowego, świeżego wieżowca. Zaraz pustka zniknie, a z nią to, po czym była. Spokojnie, zaraz nic tu nie będzie. Będzie za to wszystko, nowe i pełne. Aż zapomnicie, że coś było i że czegoś nie było.

ŚWIERKOCKI „ULISSES” NA STOSIE

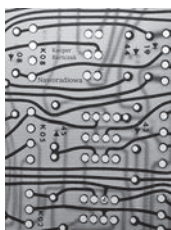
Prawie każdy, kto choćby jedynie słyszał o „Ulissiesie”, słyszał też, że od początku ciążyło na nim odium obsceniczności i obrazoburstwa, i że na przykład w Stanach Zjednoczonych oficjalnie dopuszczono do jego dystrybucji dopiero po sławnym procesie sądowym, który odbył się w 1933 roku w Nowym Jorku – aż jedenaście lat po pierwszym wydaniu paryskim Sylvii Beach, właścicielki istniejącej do dziś przy 37 Rue de la Bûcherie księgarni Shakespeare & Co. Mało kto jednak wie, że powieść wcześniej została obłożona w USA zakazem publikacji, nieliczne egzemplarze wydania europejskiego przewożono przez granicę nielegalnie, a wśród amatorów mocnych wrażeń literackich krążyły też – i to po obu stronach Atlantyku – wydania, które dzisiaj nazwano by pirackimi; były one jednak oczyszczone z niemoralnych treści i dlatego władze nie ścigały ich gorliwie albo nawet wcale. W 1933 roku powieść trafiła przed oblicze amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości po raz drugi – została zatrzymana przez celników jako pornografia, odbiorca zamówił ją jednak jako dzieło sztuki, a nie zwyczajną książkę, i sprawę musiał rozstrzygnąć sąd federalny.

Sędzia John Woolsey, przewodniczący składu, ogłosił wówczas wyrok korzystny dla adresata, pisarza i „Ulissesa”, stwierdzając, że nie widzi powodów, aby zabraniać rozprowadzania utworu w Stanach Zjednoczonych, ponieważ przy całej swojej nieobyczajności, plugastwie i sprośności, nie może posłużyć jako środek pobudzający erotycznie, gdyż wywołuje raczej odruchy wymiotne. Nie był to jednak koniec tej historii, wyrok został bowiem zaskarżony, a prokurator na kolejnej rozprawie skoncentrował się nie na wszechcześnie „Ulissesa”, lecz na przedstawionej w nim krytyce Kościoła – powiedział między innymi, że każda nieprzychylna religii chrze-

ścijańskiej opinia, nawet uzasadniona, jest działaniem przeciwko moralności. Tak zbudowany argument nie trafił jakoś do przekonania sądowni, który podtrzymał orzeczenie Woolseya.

Ulissesa” włączono wszelako nie tylko po salach sądowych, ale i na stopy całopalne. Drukowano go najpierw w odcinkach w miesięczniku „Little Review” (od kwietnia 1918 roku), którego nakład amerykańskie służby pocztowe konfiskowały i paliły trzykrotnie: w styczniu i w maju 1919 roku z powodu publikacji ósmego i dziewiątego rozdziału powieści („Lajstrygonowie” i „Scylla i Charybda”), a następnie w styczniu roku 1920 z powodu rozdziału dwunastego („Cyklopi”). Gdy egzemplarze drugiego już nakładu „Ulissesa” (z października 1922 roku) ujrzały światło dzienne i wysyłano je do zamawiających za granicę jako zwyczajne przesyłki, większość z nich przechwytywali czujni cenzorzy pocztowi, którzy w Kanadzie i Irlandii palili je od razu – pojedynczo – w USA natomiast rzucili książki na pastwę płomieni, dopiero uzbierawszy około pół tysiąca sztuk. W Anglii, gdzie początkowo można było sprzedawać „Ulissesa” bez przeszkód, szybko zakazano zarówno jego wydania, jak i kolportażu, a brytyjscy celnicy spalili spory dodruk przeznaczony dla klientów amerykańskich. Nieocenzurowana wersja najważniejszego utworu modernizmu mogła ukazać się w Zjednoczonym Królestwie dopiero w roku 1958.

A jak w tym kontekście wytłumaczyć fakt, że w Niemczech nawet po doświadczeniu Hitlera do władzy „Ulissesa” nie podzielił losu „sztuki zdegenerowanej” i nie niszczone go publicznie w ogniu na placach miejskich? Może faszysty po prostu go przeoczyli, a może pozwolili mu bezkarnie żyć, bo znalazły się w nim też treści antysemityczne...



Kacper Bartczak
„Noworadiowa”,
Poezje 189,
Biuro Literackie,
Stronie Śląskie
2019.

SPAZMY, ŚWISTY, JĘKI

Tomasz Cieślak

W starych odbiornikach radiowych było pokrętło, którym wybierało się rozgłośnie. Powolnej podróży wskaźnika po skali towarzyszyły niesamowite odgłosy, od urwanych słów i zdań w różnych językach poprzez zaskakujące rytmy egzotycznej muzyki, świsty rozmaitych częstotliwości i dotkliwości dla odbiorcy – aż po wycie, monotonne i nie do zniesienia. W dzieciństwie te zjawiska wywoływane ruchem potencjometru traktowałem jako fascynujące świadectwo bogactwa świata, dużo ciekawszego i barwniejszego, ale też bardziej tajemniczego niż szary i zapyziały PRL. Nie znajduję innej obrazowej analogii dla skrótowego ujęcia istoty poetyckiego eksperymentu, którym jest „Noworadiowa”, najnowszy tom wierszy Kacpra Bartczaka, łódzkiego amerykańisty, krytyka literackiego i uznanego twórcy liryki. To poezja językowo niezwykle radykalna, balansująca na granicy komunikacji, przez to jakos brutalnie skupiona na sobie, odwrócona od odbiorcy – i jednocześnie porywająco ekstatyczna.

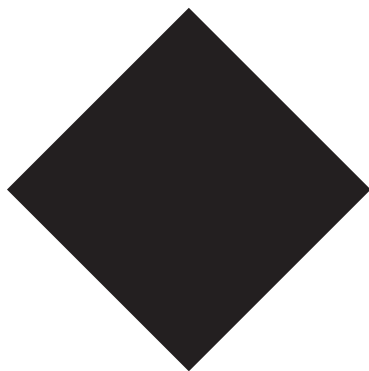
Nie pierwszy raz Bartczak kreuje w swoich wierszach bohatera, który dostrzega nieprzekraczalnie i nieodwoływalnie opresyjny charakter naszego świata: powierzchownych, zdehumanizowanych kontaktów, kultu efektu, efektywności i zysku, tępej fascynacji technologicznym postępem ograniczającym wolność i wybór, medialnej

manipulacji i prymitywizmu przekazu. Rzeczywistość bohaterowi Bartczaka doskwiera, zgryźliwie ją komentuje, przygaduje jej, przedrzeźnia ją i z niej kpi. Nie godzi się z nią, bo jeszcze zdaje się wierzyć w to i owo (celowo piszę tak oględnie, gdyż sam bohater nie jest w stanie, dziecię swojego wieku, precyzyjniej się dookreślić), jeszcze ma w pamięci – jak powiedziałby Herbert – „dawne zakłęcia ludzkości”, atrakcyjnie błyszczące, ale puste w środku jak bombki. I ta idea, która stoi za wierszami „Noworadiowej”, ta obsesja poety wydaje mi się mniej ciekawa niż ekstremalny wymiar językowego eksperymentu, który jest niezwykle oryginalny, choć słyhać przecież w tle (nic to złego) Mirona Białoszewskiego, Tymoteusza Karpowicza, zapewne i Krystynę Miłobędzką, ale też niemal rówieśników: neolingwistów warszawskich. Wszyscy oni w różnym natężeniu i z różnymi pomysłami przyszli do Bartczakowego „radia”, zmieścili się na jego skali. Zdecydowanie mniej jako wynalazcy słów, bardziej – jako kompozytorzy dźwiękowego wymiaru poezji. Wiersze Bartczaka są pozornie melodyjne (te współbrzmienia, aliteracje, szukanie rytmu!), a w istocie kakofoniczne, rozwichrzone, wręcz spazmatyczne. Wszystko tu dzieje się naraz, wszystko w nadmiarze, w galopadzie paradoksów i niezwykłych zestawień, skojarzeń, pozornych związków. Tak żyjemy – zdaje się mówić artysta, tak toniemy w dźwiękach, myślach, opowieściach: zawsze urwanych, często trywialnych. Pierwszych kilkanaście stron tomu to poważne ćwiczenie dla czytelnika, zwłaszcza bardziej tradycyjnego, poszukującego w poezji wzruszeń, lirycznych refleksji i wyznań czy ciekawych obrazów. Obawiam się, że nie zrozumie i porzuci lekturę, nie doczekawszy tego, co dalej: obniżenia napięcia, większej komunikatywności rozumianej jako czytelna anegdotyczność. Początek innego języka w najnowszym tomie Bart-

RECENZJA

czaka nie jest zachęcający. To zanurzony w łódzkich realiach wiersz „Wycieczka do obozu dla dzieci” – równie szlachetny w przekazie, co oczywisty i przez to banalny.

Dalej jednak rzecz się interesująco komplikuje, czego pierwszym sygnałem są w tej części zbioru świetne, najwyraźniej osobiste i jednocześnie uniwersalne wiersze („W miłości mam wstęp do organizmu ojca” oraz „Plastyk mózgu”) – i tak zmierzamy do wieńczącego tom kapitalnego, transowego 21-częściowego cyklu wierszy (może po prostu poematu?) „Naworadiowa”, który jest rozedrganą próbą powiedzenia jednocześnie o... – no właśnie! – poezji, miłości, egzystencji we współczesnym świecie, sobie. Naraz, w przenikaniu i zawężeniu. Inaczej, jak się okazuje, nie można. Trzeba z siebie wyrzucić, nie da się oddzielić. Odległym echem wracają, co może dziwić, kulturowe skojarzenia i reminiscencje. Czyżby chcąc najprecyzyjniej się wyrazić, uciec od szlamu obecnego języka, należy sięgać do Biblii czy do Mickiewicza? Nie, nie ma w nich, w dawnych językach, ratunku. To raczej bezwiedny odruch erudyty. Za dawnymi językami nie stoi gotowy, ot tak, do wzięcia, utęskniony porządek świata. Nie miejmy złudzeń.



„WIĘKSZOŚĆ OBECNYCH PIŁA PIWO”

Maciej Robert

Futbol, piwo i literatura – to jest to, co tygrysy lubią najbardziej. Każde z osobna jest już nęcące, a co dopiero w zestawieniu z pozostałymi. No bo tak: futbol i piwo od zawsze idą w parze, aczkolwiek jest to raczej futbol w wydaniu kanapowym, a więc z kuflem (w wersji dla mniej ortodoksyjnych – puszką) w ręku. Rzadko zdarza się, zwłaszcza w dzisiejszej piłce, na najwyższym poziomie profesjonalizmu, żeby zawodnicy odstępowali od żywieniowo-treningowych reżimów i pozwalali sobie na wychylenie choćby jednego piwka (kiedyś było inaczej, ale o tym za chwilę). Piwo i literatura – jak najbardziej! Takie związki istnieją, o czym zresztą ochoczo zapewniam w kolejnych felietonach z tej serii. Futbol i literatura? Rzadko, nazbyt rzadko (w tym Esterházy czy, ostatnio, choćby „Wilimowski” Jergovicia – polecam!). A jednak okazuje się, że może zaistnieć piękny triumwirat, w ramach którego zespolic się ta wielka trójca – futbol, piwo i literatura. Państwo pozwolą, że przedstawię: „Samotny mężczyzna”, powieść baskijskiego pisarza Bernardo Atxagi, która właśnie ukazuje się w wydawnictwie Książkowe Klimaty (w tłumaczeniu Katarzyny Sosnowskiej).

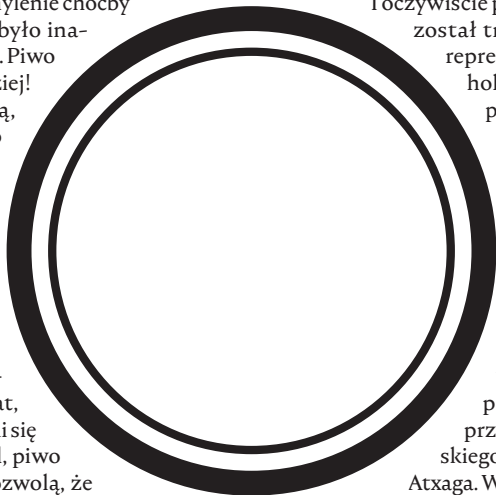
Zatrzymajmy się przy jednym, dość intrygującym zdaniu z tej powieści: „Większość obecnych piła piwo”. Już jest dobrze, prawda? A kiedy okaże się, że tymi obecnymi są separatyści baskijscy z tendencją do zachowań terrorystycznych i... polska reprezentacja piłkarska, która na mundialu w Hiszpanii sięgała po brąz? Wtedy jest bardzo dobrze! Atxaga, najznamienitszy współczesny autor baskijski, osadza akcję swojej powieści w hoteliku pod Barceloną, który stanowi przykrywkę dla działań stacjonujących tam bojowników o baskijską wolność. Traf chciał, że jest akurat lato 1982 roku i w hoteliku tym stacjonuje

polaska kadra. Stacjonuje i „trunkuje”, fetując kolejne zwycięstwa, baluje nocami i wszczynają burdy. Oczywiście – sporo w tym autorskiej fantazji, ale nie do końca. Wszak polscy zawodnicy już dawno temu dali się poznać światu „od tej strony”. Na berlińskie igrzyska w 1936 roku nie pojechał przecież wspomniany Wilimowski – właśnie z powodu alkoholu. Potem, cóż, nie było lepiej. Nasi piłkarze pili za Górskiego, pili za Gmocha, pili za Strejlaua, pili za Łazarkę, pili za Beenhakera...

I oczywiście pili za Piechniczka, który został trenerem po największej reprezentacyjnej aferze alkoholowej. Wydarzyła się ona podczas eliminacji do hiszpańskiego mundialu, gdy przed wylotem na mecz z Maltą Młynarczyk pojawił się na lotnisku w takim stanie, że w jego obronie stanęli m.in. Boniek i Żmuda. Po tej aferze pracę stracił trener Kulesza, ale wzmiankowana trójka piłkarzy w dużej mierze przyczyniła się do hiszpańskiego sukcesu. Wiedział o tym Atxaga. Wiedział – i twórczo wykorzystał. Więcej szczegółów nie zdradzę.

Zapraszam do lektury.

PS. A jeśli kogoś zainteresuje temat, odsyłam do książki o znacznie mniejszych walorach literackich, ale za to opowiadającej o związkach piwa i futbolu z pierwszej ręki. „Chcecie wiedzieć, jak to jest w reprezentacji Polski po meczach?” – pyta w swojej autobiografii Wojciech Kowalczyk. „Pije się, na przykład piwo, zawsze, niezależnie, czy się wygrało, przegrało czy zremisowało. Jedyna różnica jest taka, że gdy się wygrywa, to się pije oficjalnie, w hotelowym pubie. A jak się przegrywa, to browary kupuje ktoś na stacji CPN, a pije się w pokoju, żeby nikt nie widział”. Z dwójga złego (dobrego?) pozostaje jeszcze – po tym wszystkim i od wszystkiego niezależna – literatura.



kalendarium@ldk.lodz.pl
tel. 797 326 217
numer zamknięto 13 XII 2019

KALENDARYUM 01/20

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 99

Kasa czynna: wt.-n. godzinę
przed spektaklem

BOW tel. 42 632 58 99

www.teatrarlekin.pl

SCENA KAMERALNA

● SZARY CHŁOPIEC

na podst. tekstu Lluisa Farre

reż. K. Kawalec

11 I g. 16 - Skrzaty Książkody

DUŻA SCENA

● O DWÓCH TAKICH,

CO UKRADLI KSIĘŻYC

na podst. powieści

Kornela Makuszyńskiego

reż. J.J. Połński

8, 9 I g. 9 i 11

10 I g. 10

12 I g. 12

● FERIE W ARLEKINIE

13-24 I g. 8

● ZAPISANI

na podst. książki „Płonące świece”

Belli Rosenfeld Chagall

reż. J. Gerikg

29, 30 I g. 10

31 I g. 10 i 18

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

Scena Monopolis, ul. Wydawnicza 4,

tel. 794 460 500, 508 072 296

www.fundacjamackowiaka.org

● Ariel Dorfman

ŚMIERĆ I DZIEWCZYNA

reż. W. Zawodziński

18, 19 I g. 19

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00

Duża, Mała i Kameralna Scena

ul. Jaracza 27. Kasa czynna: pn.-n. 12-19

tel. 42 632 66 18

www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

● Hans Christian Andersen

KRÓLOWA ŚNIEGU

reż. J. Niesobska

7, 8, 9 I g. 10

● Antoni Czechow

TRZY SIOSTRY

reż. J. Orłowski

18, 19 I g. 18

● IDIOCI

na motywach filmu „Idioci”

Larsa von Triera

reż. M. Wierchowski

22, 23 I g. 18

● Witold Gombrowicz

OPERETKA

reż. W. Zawodziński

25, 26 I g. 18

MAŁA SCENA

● Amanita Muscaria

PODRÓŻ DO BUENOS AIRES

reż. M. Półtoranos

4, 5 I g. 19

● Shelagh Stephenson

PAMIĘĆ WODY

reż. B. Tosza

11, 12 I g. 19

● Lukas Bärfuss

SEKSUALNE NEUROZY

NASZYCH RODZICÓW

reż. W. Zawodziński

14, 15, 16 I g. 19

● Jarosława Pulinowicz

MARZENIE NATASZY

reż. N. Kolada

24, 15 I g. 19

● Marco Antonio de la Parra

MROczne PERWERSJE

CODZIENNOŚCI

reż. R. Sabara

24, 15 I g. 19

SCENA KAMERALNA

● Jennifer Haley

OTCHŁAŃ

reż. M. Grzegorzek

3, 4, 5 I g. 18

● Peter Turrini

Z MIŁOŚCI

reż. W. Zawodziński

7, 8, 9 I g. 19

● Ingmar Villqist

NOC HELVERA

reż. M. Bogajewska

11, 12 I g. 19

● Anat Gov

BOŻE MÓJ!

reż. J. Orłowski

14, 15 I g. 19

● Konrad Hetel, Radek Stepień

KTO ZABIŁ KASPARA HAUSERA

reż. R. Stepień

17, 18, 19 I g. 19

● Diana Meheik

RÓŻA JERYCHOŃSKA

reż. W. Zawodziński

21, 22, 23, 24, 25 I g. 19

● Gabriela Zapolska

ICH CZWORO

reż. M. Bogajewska

29, 30, 31 I g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22

Karty wstępu w kancelarii,

tel. 42 637 66 45

w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30

tel. 42 637 65 45, www.logos.art.pl

● CZYŚCIEC

na podst. „Boskiej komedii”

Dantego Alighieri

reż. i choreogr. E. Wycichowska

7, 8 I g. 19

● KOLEJDA

na podst. tekstów Brechta, Goethego,
Jana Pawła II, Szekspira, Petrarki
reż. P. Krukowski
30, 31 I g. 19

MAŁY W MANUFakturZE

ul. Drewnowska 58, tel. 42 633 24 24
www.teatr-maly.pl

- Tadeusz Kuta
GERIATRIX SHOW
reż. T. Kuta
4 I g. 19.15
- 5, 6 I g. 17.15
- Aldo Nicolaj
TO NIE BYŁA PIĄTA, TO BYŁA DZIEWIĄTA
reż. M. Piławski
10 I g. 19.15
- Przemysław Tejkowski
MOTEL POD MOCNYM AMOREM
reż. M. Piławski
11, 31 I g. 19.15
- Zbigniew Pacura
SKLEP TO ŻADEN INTERES
reż. M. Piławski
12 I g. 17.15
- Paul Eliot
UMRZEĆ ZE ŚMIECHU
reż. M. Piławski
24, 25 I g. 19.15

MUZYCZNY

- ul. Północna 47/51
Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30,
sob. 12-18.30, n. 15-18.30,
w dniu spektaklu do 16.30
tel. 42 678 35 11 w. 319
i tel. kom. 502 396 544
www.teatr-muzyczny.lodz.pl
- MAGICZNY MUZYCZNY
koncert sylwestrowy
2, 3, 4 I g. 18.30
5 I g. 17
 - Claude-Michel Schönberg,
Alain Boublil
MISS SAIGON
reż. Z. Macias
10, 11, 16, 17, 18 I g. 18.30
12, 19 I g. 17
 - Fascynacje Bogusława Kaczyńskiego
ORDONKA.
MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY
reż. J. Maciejowski
przedstawienie gościnne
21 I g. 18.30

- MUZYCZNA HOLLY-LÓDŹ
koncert
24, 25 I g. 18.30
- OD GRECHUTY DO COHENA
wyk. zespół Plateau,
Miroslaw Czyżykiewicz
koncert
26 I g. 18
- MADAGASKAR
- MUSICALOWA PRZYGODA
na podst. filmu anim. wytwórni
DreamWorks
reż. J. Szydłowski
29, 30, 31 I g. 11
- Pod dachami Paryża
koncert piosenki francuskiej
wyk. Grand Orkiestra z Odessy
30 I g. 19
- RAZ, DWA, TRZY - MŁYNARSKI
koncert
31 I g. 19

NOWY im. K. Dejmka

- ul. Więckowskiego 15
ul. Zachodnia 93, tel. 42 633 44 94
Kasa czynna: wt.-sob. 12-19,
niedziela godzinę przed spektaklem
tel. 42 633 44 94 wew. 317
lub 42 636 05 92. www.nowy.pl
- DUŻA SALA
- Ray Cooney
MAYDAY
reż. R.M. Nyczka
3, 4, 31 I g. 19
5 I g. 16
 - Tragedia Jana
reż. W. Raźniak
spektakl Teatru CHOREA
7 I g. 19
 - UCIECHY staroPolskie
reż. D. Kopiec
11 I g. 19
12 I g. 16
 - Henio Pies
MY PSY
reż. P. Dąbrowski
15, 16, 29 I g. 10
 - Ray Cooney, John Chapman
ŚLUBU NIE BĘDZIE
reż. P. Piłera
17, 18 I g. 19 /
19 I g. 16
 - Edward Albee
LOLITA

- adaptacja powieści Vladimira
Nabokova
reż. T. Cyz
25 I g. 19
26 I g. 16
- TUBIS TRIO
promocja albumu „So Us”
30 I g. 19
 - MAŁA SALA
 - IMPRO ATAK!
Wyleczymy waszego kaca
1 I g. 19
 - Janusz Głowacki
ANTYGONA W NOWYM JORKU
reż. A. Szczytko
3, 4, 5 I g. 19.15
7 I g. 10
 - IMPRO ATAK! Bajka noworoczna
5 I g. 11
 - Marius von Mayenburg
BUM
reż. G. Chrapkiewicz
9, 10, 11 I g. 19.15
 - IMPRO ATAK!
Tarantino - krwawa pulpa
10 I g. 21.15
 - IMPRO ATAK! Show
11 I g. 21.15
 - IMPRO ATAK! Bajka na ferie
12 I g. 11
 - Jarosław Murawski
KOMEDA
reż. L. Frankiewicz
17, 18, 19 I g. 19.15
 - IMPRO ATAK!
W 80 minut dookoła miłości
17 I g. 21.15
 - IMPRO ATAK! Musical
improwizowany
18 I g. 21.15
 - Krakowski Salon Poezji
„SA JESZCZE SPRAWY DROBNE”
- POEZJA K.I. GAŁCZYŃSKIEGO
19 I g. 12.30
 - Jarosław Murawski
HUMANKA
reż. L. Frankiewicz
31 I g. 19.15 - premiera
SCENA POD SUFITEM
 - Wojciech Oleksiewicz
AMANT NA CZERWONYM DWYANIE
reż. W. Oleksiewicz
4 I g. 17
5 I g. 19

● **JESZCZE SŁOWO**

na podst. poezji Cypriana Norwida

reż. D. Kowalski

12 I g. 19

● **ZNIKOMOŚĆ**

na podst. tekstu Larsa Moréna

reż. K. Michalak

18 I g. 17

● **Sławomir Mrożek**

OSTATNIE SŁOWO

reż. W. Bartoszek

25 I g. 17

26 I g. 19

PICCOLO

ul. Tuwima 34, tel. 887 800 002

www.teatrpiccolo.pl

PINOKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88

Kasa czynna: pn.-pt. godzinę

przed spektaklem, n. 10-13

tel. 42 636 13 41

www.teatrpinokio.pl

MAŁA SCENA

● **TULILULI**

na podst. tekstu Joanny Kulmowej

reż. J. Schabowska

2, 3, 5 I g. 10

● **Stefan Themerson**

PRZYGODY PĘDRKA WYRZUTKA

reż. E.M. Wolska

13, 14, 15, 16 I g. 10.30

● **Honorata Mierzejewska-Mikosza**

POKOLOROWANKI

reż. H. Mierzejewska-Mikosza

26 I g. 12

28, 29, 30 I g. 9

DUŻA SCENA

● **Astrid Lindgren**

RONJA, CÓRKA ZBÓJNIKA

reż. K. Maciejaszek

19 I g. 12 // 20, 21, 22, 23 I g. 10.30

POWSZECHNY

ul. Legionów 21

tel. 42 633 25 39

Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19

BOW: tel. 42 633 50 36

www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

● **Paul Pörtner**

SZALONE NOŻYCYZKI

reż. M. Sławiński

3 I g. 19

4, 5 I g. 16

8 I g. 11

● **Ray Cooney**

WSZYSTKO W RODZINIE

reż. G. Castellanos

10, 11, 12 I g. 19

● **Mark Crawford**

MANEWRY WESELNE

reż. J. Przebindowski

17, 18, 19 I g. 19

● **Marc Camoletti**

POMOC DOMOWA

reż. J. Przebindowski

23, 24 I g. 19

26 I g. 16

29, 30, 31 I g. 11

MAŁA SCENA

● **Stephen Sachs**

ARCYDZIEŁO NA ŚMIETNIKU

reż. J. Celeda

3 I g. 16 - spektakl dla emerytów

4, 5 I g. 19.15

7 I g. 9

● **David Creig**

DOTKNAĆ PUSTKI

reż. E. Piławska, A. Jakubas

7 I g. 19.15

8 I g. 10

● **Evan Placey**

DZIEWCZYNA JAK TA

reż. E. Piławska, A. Jakubas

9, 10 I g. 10

● **Juliusz Machulski**

BRAN CZ

reż. M. Siegoczyński

11, 12 I g. 16

14 I g. 19.15

● **lovebook**

na podst. powieści Matthew Quicka

„Poradnik pozytywnego myślenia”

reż. M. Siegoczyński

15 I g. 19.15 - spektakl dla emerytów

16 I g. 19.15

● **Krzysztof Kędziora**

WYKAPANY ZIEĆ

reż. P. Szkotak

17, 18, 19 I g. 19.15

● **Michał Siegoczyński**

NAJPIERW KOCHAJ, POTEM STRZELAJ

reż. M. Siegoczyński

25 I g. 19.15 - prapremiera

26, 30, 31 I g. 19.15

28 I g. 19.15 - spektakl dla bezrobotnych

29 I g. 19.15 - spektakl dla emerytów

STUDYJNY

ul. Mikołaja Kopernika 8

tel.: 42 63 64 166

www.teatrstudyjny.lodz.pl

● **NIE JEDZ TEGO! TO JEST NA ŚWIĘTA!**

reż. M. Grzegorzek

10, 11, 12, 24 I g. 19.07

SZWALNIA

ul. Andrzeja Struga 90

tel. 516 389 967

filia Poleskiego Ośrodka Sztuki

www.teatrszwalnia.pl

● **Klangor Poleski**

klub eksperymentów muzycznych

7, 21 I g. 18.30

WIELKI

pl. Dąbrowskiego,

Kasy czynne pn-sb: 12-19

niedziele i święta (gdy grane jest

przedstawienie): 15-19

tel.: 42 633 77 77

www.operalodz.com

● **OPEROWE FAJERWERKI W TEATRZE**

WIELKIM

koncert karnawałowy

3, 4 I g. 18.30

● **Polski Balet Narodowy**

NAJPIĘKNIEJSZE ARCYDZIEŁA

BALETOWE

spektakl gościnny

5 I g. 19

● **Kabaret Moralnego Niepokoju**

TEGO JESZCZE NIE GRALI

6 I g. 16 i 19

● **Gaetano Donizetti**

VIVA LA MAMMA!

reż. R. Skolmowski

10 I g. 18.30

12 I g. 18

● **NIE TYLKO OPERA**

„Winter songs 2. After Christmas”

wyk. Krzysztof Pilch & Przyjaciele

13 I g. 18.30

● **Gioacchino Rossini**

KOPIUSZEK

choreogr. G. Madia

15, 22 I g. 18.30

● **Gioacchino Rossini**

CYRULIK SEWILSKI

reż. N. Babińska

18 I g. 18.30

19 I g. 18

● Giacomo Puccini

TURANDOT

reż. A. Weltschek

25 I g. 18.30

26 I g. 18

● Piotr Czajkowski

JEZIORO ŁABĘDZIE

wyk. Russian Classical Grand Ballet

spektakl gościnnie

27 I g. 19

● NIESTRASZNY STRASZNY DWÓR

widowisko prezentujące fragmenty

opery Moniuszki

reż. R. Skolmowski

29 I g. 11

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów

w Łodzi, ul. Gdańska 32

tel. 42 662 17 10, 42 662 17 50

www.amuz.lodz.pl

(bilety i wejściówki dostępne w kasie

Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)

● KONCERT PEDAGOGÓW

KATEDR KAMERALISTYKI AKADEMII

MUZYCZNYCH Z POZNANIA

I WROCŁAWIA

8 I g. 18

● Z KOLEDĄ PRZEZ WIEKI

wyk. studenci Wydziału Sztuk

Scenicznych,

Iwona Jakubowska - fortepian,

Marika Jurkiewicz - gitara,

Piotr Dziewiecki - portatywy,

Karol Pęcak - wiolonczela

w programie: tradycyjne koledy

i pastoralki, bożonarodzeniowe pieśni

z przełomu renesansu i baroku

oraz współczesne utwory świąteczne

9 I g. 18

● SZTAFETA FLETOWA

wyk. studenci klas fletu AM w Łodzi

10 I g. 18

● WIECZÓR MUZYCZNY

Jubileusz

prof. Włodzimierza Zalewskiego

13 I g. 18.15

● ESTRADA MŁODYCH

16 I g. 18

● WIECZÓR MUZYCZNY

Saxophone Conversations

wyk. studenci klas saksofonu AM

w Łodzi

20 I g. 18.15

● KLAWESYNY I MUZYKA DAWNA

Seminarium Klawesynowej Muzyki

Współczesnej

wyk. Ewa Rzetecka-Niewiadomska -

klawesyn, Magdalena Itman-Wasilewska

- klawesyn, zwycięzcy I Konkursu

Klawesynowego im. E. Chojnackiej

w programie m.in.: M. Sawa, O. Hans,

W. Ratusińska-Zamuszko, J. Huys,

D. Strządała

22 I g. 16

● MONOGRAFIA II: FRYDERYK CHOPIN

koncert kameralny

22 I g. 18

Klasztor Ojców Franciszkanów

w Łodzi-Łagiewnikach,

ul. Okólna 185

● MUZYKA JANA SEBASTIANA BACHA

NA CZAS ADWENTU I BOŻEGO

NARODZENIA

wyk. Międzyuczelniana Orkiestra

Barokowa, Poznański Chór Chłopców,

Jacek Sykułski - dyrygent

17 I g. 17

Sala Kameralna AM, ul. 1 Maja 4

● WIECZÓR ORGANOWY

14 I g. 18

● CON TRES - AKORDEON, GITARA,

HARFA

wyk. studenci klas akordeonu, gitary

i klas kameralistyki AM w Łodzi

w programie m.in.: R. Dyens,

A. Repnikow, M.M. Ponce, H. Villa-

Lobos, B.K. Przybylski, L. Brouwer

21 I g. 18.15

● KONCERT STUDENTÓW KATEDRY

FORTEPIANU

23 I g. 18

Sala Koncertowa AM,

ul. Żubardzka 2a

● GALOWY KONCERT NOWOROCZNY

wyk. soliści - studenci Wydziału Sztuk

Scenicznych, Orkiestra Dęta AM w Łodzi,

Artur Czereszewski - dyrygent

12 I g. 18

● AKADEMIA PEŁNA DŹWIĘKU

„Z batutą”

21 I g. 10 i 12

● KONCERT DYPLOMOWY

wyk. Joanna Błażejewicz, Katarzyna

Jankowska, Przemysław Orawski,

Katarzyna Mandat,

Magdalena Skruczaj - dyrygent

zespół instrumentalny ODEON, zespół

instrumentalny ORFF, chór mieszany

21 I g. 18

● WIECZÓR TAŃCA -> KIERUNEK

CHOREOGRAFIA

wyk. studenci choreografii i techniki

tańca AM w Łodzi

w programie: spektakle i etudy

taneczne

24 I g. 18

● JEST KARNAWAŁ, JEST ZABAWA

wyk. studenci wokalistyki estradowej

AM w Łodzi

26 I g. 18

FILHARMONIA

ŁÓDZKA im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna: pn., śr. i czw. 10-18,

wt. i pt. 10-20

godzinę przed każdym koncertem

i w czasie pierwszej przerwy,

tel. 42 664 79 79

● BABY BOOM BUM

warsztaty dla dzieci

4 I g. 10 (do roku), g. 11 (1-2 lata),

g. 12 (2-3 lata), g. 16 (1-2 lata),

g. 17 (2-3 lata)

5 I g. 10, 11 i 12

29 I g. 11 (do roku) i g. 12 (1-3)

● THE METROPOLITAN OPERA:

LIVE IN HD

Giacomo Puccini

TURANDOT

reż. F. Zeffirelli

wyk. Christine Goerke, Eleonora

Buratto, Yusif Eyvazov, James Morris,

Yannick Nézet-Séguin - dyrygent

4 I g. 18.55

Alban Berg

WOZZECK

reż. W. Kentridge

wyk. Elza van den Heever,

Tamara Mumford, Christopher Ventris, Gerhard Siegel, Andrew Staples, Peter Mattei, Christian Van Horn, Yannick Nézet-Séguin - dyrygent
11 I g. 18.55

● **KONCERT NOWOROCZNY**
„James Bond Music”

5 I g. 19

Teatr Narodowy Operetki Kijowskiej przeboje operetki i musicalu
8 I g. 19

● **KONCERT KARNAWAŁOWY**
wyk. Gary Guthman - trąbka,

Paweł Przytocky - dyrygent,
Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: G. Guthman, L. Bernstein, A. Copland
10 I g. 19

wyk. Eugen Indjic - fortepian,
George Tchitchinadze - dyrygent,
Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: R. Schumann,

N. Rimski-Korsakow

31 I g. 19

● **ODKRYWCY MUZYKI**

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat
11 I g. 11 (warsztaty) i 12.30 (koncert)

● **GALA NOWOROCZNA**

„Koncert wiedeński”

wyk. Woytek Mrozek - dyrygent,

Melanie Goerlitz - wokół,

Johann Kruk - skrzypce,

Inna Fedorij - sopran,

Natalia Kukhar - mezzosopran,

Mykhailo Kushlyk - tenor,

Yuriy Hadzetsky - baryton,

Narodowa Orkiestra Filharmonii

Lwowskiej INSO

w programie: utwory Johanna Straussa
12 I g. 17

● **FILHARMONIA Z KLASĄ**

13, 15, 16, 20, 21, 22, 23, 24 I g. 9 i 10.45

● **KONCERT ORATORYJNY**

50-lecie Chóru Filharmonii Łódzkiej

Otwarcie Roku Beethovenowskiego

- 250. rocznica urodzin kompozytora

wyk. Łukasz Krupiński - fortepian,

Eliza Kruszczyńska - sopran,

Olga Maroszek - alt,

Sylwester Smulczyński - tenor,

Jarosław Bręk - bas,

Marek Pijarowski - dyrygent,

Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ

17 I g. 19 (spotkanie przedkoncertowe

g. 18.15)

● **DZIECIĘCY UNIWERSYTET**
ARTYSTYCZNY

„Efekty dźwiękowe w filmie”

18 I g. 10

● **ŚPIEWAJĄCA RODZINA**
KACZMARKÓW

„Najpiękniejsze melodie świata”

18 I g. 18

● **KARNAWAŁOWY KONCERT**
ORGANOWY À QUATRE MAINS

wyk. Krzysztof Urbaniak, Łukasz Mosur
w programie: J.S. Bach, J-Ph. Rameau,

C. Ferrari, M. Moszkowski, J. Zarębski
26 I g. 17

STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE IM. S. MONIUSZKI

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559
wstęp wolny

● **CZWARTKOWE WIECZORY**
U MONIUSZKOWCÓW

„Koncert karnawałowy”

pieśni i arie operowe, operetkowe
i musicalowe

wyk. Paulina Gocałek - sopran,

Katarzyna Antoniak-Kropat - fortepian
16 I g. 18

WYTWÓRNIĄ

ul. Łąkowa 29

tel. 42 639 55 01

● **GWIAZDO ŚWIEĆ, KOLEĎO LEĆ!**

wyk. Alicja Majewska, Olga Bończyk,
Łukasz Zagrobelny i Włodzimierz Korcz
2 I g. 19

● **WARSZAWSKA ORKIESTRA**
SENTYMENTALNA

potaćówka do piosenek i pieśni
z repertuaru Adama Astona, Wierzy

Gran czy Mieczysława Fogga,

aranżacji Henryka Warsa i Henryka

Rostworowskiego, wykonał orkiestr

Golda i Petersburskiego, Karasińskiego
i Katuszka

18 I g. 19

● **GRZEGORZ TURNAU - BEDFORD**
SCHOOL

materiał z ostatniej płyty artysty

24 I g. 20

● **PAWBEATS ORCHESTRA**

wyk. Bisz, Dorota Miśkiewicz, GrubSon,
Klaudia Szafrńska, Marika, VNM, Zeus,
Pezet i Onar czyli Płomiń 81

29 I g. 19

● **DŹEM**

31 I g. 19

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł, (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Pieniądz na ziemiach polskich”

- wystawa numizmatyczna

● „Przeszłość wydobyta z ziemi”

- wystawa archeologiczna

● „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć”

- wystawa etnograficzna

Wystawy czasowe:

● „Wzornik. Szycie opoczyńskie,

łowickie, sieradzkie. Tradycja/Trwanie/

W 100-lecie województwa łódzkiego”

do 31 I

Inne wydarzenia:

● „Wyniki badań archeologicznych
prowadzonych w latach 2016 - 2018 na
stanowiskach pradziejowych w tzw.
Mikroregionie Skarpy Dobużańskiej”
9 I g. 11.30

● **KOŁO MIŁOŚNIKÓW ARCHEOLOGII I**

ETNOGRAFII

„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”

- odczyt

13 I g. 17

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPSKA

Kwiatkówek 26 A, 99-100 Łęczyca

tel.: 888 224 867

czynne: wt. - nd. g. 9-17

FABRYKI

ul. Drewnowska 58 (Manufaktura)

tel. 42 664 92 93

www.muzeumfabryki.pl

Czynne: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 11-19

Bilety: 6 zł i 5 zł, rodzinny 13 zł

Wystawy stałe:

• „Historia zakładów produkcji tkanin

bawełnianych Izraela Poznańskiego”

• „Zabytkowe krosna z fabryki Izraela

Poznańskiego” • „Ludzie i ich fabryka.

Codzienna praca i życie pracowników

powojennych zakładów Poltex”

GEOLOGICZNE

ul. Kopcińskiego 31

tel. 42 635 45 93

Czynne: pn.-pt. 9-15

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Świat minerałów” • „Kamień budowlany i ozdobny w architekturze”
- „Kryształy w przyrodzie i technice” • „Przyroda Łodzi i regionu łódzkiego”

HISTORII FARMACJI

pl. Wolności 2, tel. 42 632 17 15

Czynne: wt. I czw. 9-16

w pozostałe dni po uzgodnieniu

telefonicznie

Bilety: 6 zł i 3 zł

grupowy (pow. 10 osób) - 20 zł

Wystawa stała:

- Odtworzone wnętrze apteki z przełomu XIX i XX wieku

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57

Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,

czw., sob., n. 11-18

Bilety: 10 zł i 7 zł, (we wtorki wstęp wolny)

Wystawa czasowa:

- Prezentacja zabytkowych obiektów po konserwacji: kamery OKO Kazimierza Prószyńskiego oraz Orchestriou Atlantic do 31 XII – galeria nad kinem
- Kinematograf

KOMUNIKACJI

MIĘJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07

Czynne: pn.-czw. 10-18

Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawy stałe:

- Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy, katalog biletów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne
- Wystawa czasowa:
- „Komunikacja miejska w czasie II wojny światowej” do 31 III

KSIĄŻKI ARTYSTYCZNE

ul. Tymienieckiego 24, tel. 502 62 64 66

Czynne: po wcześniejszym kontakcie telefonicznym

Prowadzą: J. i P. Tryzno

Wystawa stała:

- Kolekcja starych maszyn i matryc drukarskich - Artystyczne książki autorstwa Jadwigi i Pawła Tryznow

MIASTA ŁODZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16, pt.-n. 12-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety (wystawy stałe i czasowe):

12 zł i 8 zł

(w środę wstęp wolny na wystawy stałe)

Wystawy stałe:

- „Biuro Bucholca. Filmowy kantor Ziemi Obiecanej”
- „Po chińsku lub po japońsku...” - orientalia rodziny Poznańskich
- „Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich”
- „Na wspólnym podwórku - łódzki tygiel kultur i wyznań”
- „Z dziejów Łodzi - historia, kultura, codzienność”
- „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman”
- „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”

● Panteon Wielkich Łodzian:

Jan Karski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis

● Makieta dawnej Łodzi

● Gabinet Poznańskiego

Wystawa czasowa:

- Laureaci 36. Konkursu im. Władysława Strzemińskiego - Sztuki Piękne 2019 od 10 I

Inne wydarzenia:

- Otwarcie wystawy laureatów 36. Konkursu im. Władysława Strzemińskiego - Sztuki Piękne 2019 10 I g. 17 - zapisy: tel. 692 926 319, 42 307 13 82; edukacja@muzeum-lodz.pl
- WEEKEND Z HISTORIĄ Sport w wielokulturowej Łodzi do 1939 r. - wykład Sebastiana Glicy 11 I g. 14 - zapisy
- „Rodzinny album w stylu retro” muzealne atelier z okazji

Dnia Babci i Dziadka

21-22 I g. 10-16 - zapisy

● AKADEMIA MAŁEGO ŁÓDZIANINA

„W starym kinie” - warsztaty

26 I g. 12.30 - zapisy

● „W świecie łódzkiej finansjery”

- oprowadzanie po wystawie stałej

„Biuro Bucholca. Filmowy kantor Ziemi

obiecanej” z audiodeskrypcją

i pomocami dotykowymi

31 I g. 16.30 - zapisy

MUZEUM KANAŁU „DĘTKA”

pl. Wolności 2, tel. 42 254 90 11

W sezonie zimowym

(listopad - kwiecień) Muzeum Kanału

„Dętka” jest nieczynne.

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI.

ODDZIAŁ MUZEUM MIASTA ŁODZI

Biuro: plac Wolności 2, 91-415 Łódź

tel. 42 250 51 31, sport@muzeum-lodz.pl

Wystawa stała

w Zatoce Sportu, al. Politechniki 10

Czynna: wt.-czw. 10-16, pt.-nd. 12-18

Bilety: 8 i 5 zł (w środę wstęp bezpłatny)

● „Muzeum Sportu.

Szybciej, wyżej, mocniej”

● WEEKEND Z HISTORIĄ

Oprowadzanie po wystawie stałej

„Szybciej, wyżej, mocniej”

12 I g. 14

MUZEUM SZTUKI

ms¹

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90

Czynne: wt. 10-18, śr.- n. 11-19

Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17

Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17

ms cafe: pon.-czw. 9-22,

pt.-n. 9 - do ostatniego klienta

Bilety: 10 i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Sala Neoplastyczna.

Kompozycja otwarta”

Wystawy czasowe:

- „Prototypy 03: Carolina Caycedo i Zofia Rydet. Raport troski” do 12 I

● „R.H. Quaytman. Stońce nie porusza

się. Rozdział 35”

do 23 II

ms²

ul. Ogrodowa 19

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21

Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20

Bilety: 10 zł i 5 zł, (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Atlas nowoczesności.

Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

● „Komponowanie przestrzeni.

Rzeźby awangardy”

do 2 II

PALAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72, tel. 42 674 96 98

Czynne: wt.-n. 11-17

Bilety: 10 zł i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Muzeum Pałac Herbsta - Sztuka

dawna w nowym wymiarze”

● Galeria Sztuki Dawnej

● „Herbstowie. Historie niedokończonych”

Inne wydarzenia:

● KULTURALNE RENDEZ-VOUS

„Kurs na Orient” - warsztaty dla dzieci

oprowadzanie po wnętrzach Pałacu

Herbsta

10 I g. 16.30 - zapisy: edu.herbst@mssl.

org.pl, tel.: 42 674 96 98 w. 35

● FERIE W PALACU HERBSTA

„Kurs na Orient” - warsztaty dla dzieci

w wnętrzach pałacu Herbsta

14 I g. 12 - zapisy

„W warsztacie malarza” - warsztaty dla

dzieci w Galerii Sztuki Dawnej

21 I g. 12 - zapisy

● Pałac Herbsta w kilku odsłonach

„A gdyby tak...” - warsztaty dla osób

z dysfunkcją wzroku

15 I g. 15.30 - zapisy

● RODZINNY KALEJDOSKOP

„Na tropie przodka” - warsztaty

rodzinne we wnętrzach pałacu Herbsta

18 I g. 12 - zapisy

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczarska 202

Czynne: pn.-pt. 10-14

Wydział Zbiorów Specjalnych PBW

tel. 537 462 100

Wystawa stała:

● „Oświata Łódzka

końca XIX i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

● „W starym kinie - edukacja filmowa

i teatralna w zbiorach Muzeum Oświaty

Ziemi Łódzkiej”

do 31 I

PRZYRODNICZE UL

ul. Kilińskiego 101, tel. 42 66-55-489

Czynne: wt.-pt. 10-17, sob. 10 16, n. 10-15

Bilety: 20 zł, 10 zł i 5 zł

Wystawa stała:

● „Zwierzę i środowisko

- czas i przestrzeń”

Wystawa czasowa:

● „Historyczne kolekcje Zygmunta

Śliwińskiego i Izydora Siemieniuka

w zbiorach Muzeum Przyrodniczego

Uniwersytetu Łódzkiego”

do 31 III

TRADYCI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ul. Gdańska 13

Czynne: wt.-śr. 9-17, czw. 11-19,

pt.-sob. 11-18, n. 9-16 - wstęp wolny,

dla grup zorganizowanych - 30 zł

(z przewodnikiem)

Wystawy stałe:

● „Więzienie przy Długiej (Gdańskiej)

w Łodzi 1885-1953”

● „Drogi do Niepodległej 1791-1921”

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66

Oddział STACJA RADEGAST

al. Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12

tel. 42 291 36 27

Wystawa stała:

● Makieta Litzmannstadt Getto

CENTRALNE MUZEUM

WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282

tel.: 42 683 26 84 w. 204

Czynne: wt., śr., n. 9-17;

czw., pt., sob. 12-19

Bilety: 10 zł i 6 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● Narzędzia i maszyny włókiennicze

● Rekonstrukcja tkalni z przełomu

XIX/XX w. (prezentacja maszyn w ruchu)

● Kotłownia - muzeum interaktywne

Wystawa czasowa:

● 16. Międzynarodowe

Triennale Tkaniny

do 15 III

Inne wydarzenia:

● Urodziny Geyera

5 I g. 9-17

● RAZ, DWA, TRZY DO MUZEUM
IDZIESZ TY!

warsztaty rodzinne dla dzieci 1+

„faBRYKA”

7, 14 I g. 11 - zapisy: tel. 500 527 855,

pn.-pt. w g. 8-16

„Zręcznościowo”

21, 28 I g. 11 - zapisy

● TRZY, CZTERY, PIĘĆ

W MUZEUM SIĘ WKREĆ!

warsztaty rodzinne dla dzieci 3+

„Gładkie szorstkie”

9 I g. 17 - zapisy

„Podwodny świat”

16 I g. 17 - zapisy

„Sztuka pełna dźwięków”

23 I g. 17

● sPLOTY

warsztaty

10, 24 I g. 17 - zapisy

● WARSZTATY RODZINNE

„W kręgu żywności”

12 I g. 10

„Za granicą wyobraźni”

26 I g. 11

● ŁÓDZKIE WĄTKI

wykład

12 I g. 15

● MAMY WENĘ

warsztaty dla mam

15 I g. 11

● WYKŁADY O MODZIE

19 I g. 15

„Moda w szalonych latach 70.” - wykład

Andrzeja Jankowskiego

26 I g. 15

UNIwersYTETU MEDYCZNEGO

ul. Żeligowskiego 7/9, tel. 42 639 32 70

Czynne: pn.-pt. 8-12 (wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Historia wojskowej służby zdrowia”

● „Marian Garlicki. Pierwszy rektor

WAM”

WOJEWÓDZTWO

BELCHATÓW

MUZEUM REGIONALNE

ul. Rodziny Hellwigów 11

tel. 44 633 11 33

Czynne: pn. 10-13, wt., śr., pt. 10-16,

cz. 10-18, n. 11-17

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Wnętrza dworskie z przełomu XIX i XX w.”
- „Salon Tradycji Niepodległościowych”
- „Historia miasta Bełchatowa”
- „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

- „Kraina Kapliczkowo. Wystawa prac rzeźbiarza Bernarda Zboińskiego” do 9 II

- „Boże Narodzenie” – etnograficzna wystawa okolicznościowa do 5 I

Inne wydarzenia:

- Orszak Trzech Królów 6 I
- Spotkanie członków i sympatyków bełchatowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego 9 I g. 16.30
- 26 I g. 11
- Ferie w muzeum 13-17 I i 20-24 I

MIĘSKIE CENTRUM KULTURY W BEŁCHATOWIE

PGE GIGANTY MOCY

pl. Narutowicza 3
tel. 44 635 19 30, 503 119 739
Czynne: wt-pt g. 9-18, sob-nd g. 11-19

BRZEZINY

MUZEUM REGIONALNE

ul. Piłsudskiego 49
tel. 46 874 33 82
Czynne: pn.-pt. 8-16, nd. 11-17
Bilety: 5 zł i 3 zł (indywidualne), 3 zł (grupowe)
(we wtorki wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Krakówek – zaginione miasto”
- „Brzeziny – miasto krawców i cudów...”

- „Salonik mieszczański”
- „W warsztacie krawieckim mistrza Ambrozińskiego”
- „Izba ludowa z początku XX w.”

KROŚNIEWICE

MUZEUM IM. JERZEGO DUNIN- BORKOWSKIEGO

pl. Wolności 1, tel. 24 252 33 47
Czynne: wt.-pt. 9-16, sob., nd. 10-15,
w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł
Wystawy stałe:

- „Gabinet kolekcjonera” • „Sala gen. Władysława Sikorskiego” • „Gabinet numizmatyczny” • „Sala portretowa” • „Salonik” • „Kolekcjonerskie pasje” • „Sala gen. Władysława Andersa”

KUTNO

MUZEUM REGIONALNE

pl. Piłsudskiego 20, tel. 24 254 79 64
Czynne: nd.-pt. 10-18
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Rzeźba po kutnowsku”
- „Miasto w czasie i w przestrzeni”

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

Park Wiosny Ludów, tel. 24 253 31 41
Czynne: wt.-n. 10-16
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)
Wystawa stała:

- „Bitwa nad Bzurą”

LIPCE REYMONTOWSKIE

MUZEUM IM. W. S. REYMONTA

ul. Wiatraczna 10, tel. 46 831 61 12
Czynne: wt.-pt. 9-14, sob. 10-14, n. 12-15
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w soboty wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Tradycje lipieckie”
- „Chłopi W.S. Reymonta w rzeźbie Ewy Soski”
- „Z dziejów manufaktury rodziny Winklów w Lipcach 1889-1974”
- „Dawne narzędzia rolnicze”
- „Listy z podróży”
- „Galeria współczesnej sztuki ludowej”

LASK

MUZEUM HISTORII ŁASKU

pl. 11 Listopada 7
tel. 43 677 6879
www.muzeum.lask.pl
czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,
pierwsza niedziela miesiąca 11-15
Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
 - „Zbiory etnograficzne”
- Wystawa czasowa:
- „Plakaty z okresu II wojny światowej” do 31 I

ŁĘCZYCA

MUZEUM W ŁĘCZYZY

ul. Zamkowa 1, tel. 24 721 24 49
Czynne: wt.-pt. 10-17,
sob., n. i święta 10-15
w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 8 zł i 4 zł
(w czwartki wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- Dział artystyczny
- Dział historyczny
- Dział etnograficzny: „Z tradycji ludowych regionu łeczyńskiego”, „Diabeł Boruta w ludowych rzeźbach i legendach”
- Dział archeologiczny: „Pradzieje Ziemi Łeczyckiej”, „Łeczyca wczesnośredniowieczna”

ŁÓWICZ

MUZEUM W ŁÓWICZU

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28
Czynne: wt.-n. 10-16, Bilety: 10 zł i 6 zł
Wystawy stałe:

- „Sztuka baroku w Polsce”
- „Etnografia Księstwa Łowickiego”
- „Historia miasta i regionu”
- „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

Wystawy czasowe:

- „Chełmońskie inspiracje w 170. rocznicę urodzin malarza” – wystawa prac pokonkursowych i z pleneru malarzkiego oraz prezentacja dzieł Józefa Chełmońskiego do 31 XII
- „Haller w Łowiczu. 100-lecie pobytu Błękitnej Armii” do 31 I
- „Po światło na Ziemię Łowicką. Malarstwo Zbigniewa Roberta Błaszczyka” do 31 XII
- Wystawa pokonkursowa w ramach I Triennale Wycinanki Ludowej Województwa Łódzkiego do 2 II

● „Malarstwo Zbigniewa Matyska”
11 I – 8 XII 2020
Inne wydarzenia:
● NIEDZIELA W MUZEUM
Rodzinne warsztaty z okazji Dnia Babci i Dziadka
19 I g. 10, 12 i 14

OPOCZNO

MUZEUM REGIONALNE

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19
Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16
Bilety: 3 zł i 2 zł
Wystawy stałe:
● „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
● „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
● „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej”
● „Opoczyński strój ludowy”
● „Opoczno w czasie II wojny światowej”
Wystawa czasowa:
● „Zwyczaje i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OPORÓW

MUZEUM W OPOROWIE

tel. 24 285 91 22
Czynne: codziennie 10-16
Bilety: 8 zł i 5 zł
Wystawa stała:
• „Wnętrze dworskie”

PABIANICE

MUZEUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2
tel. 42 215 39 82
Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18, sob. 12-17, pierwsza n. m-ca 12-17
Bilety: 3 zł, 1,5 zł, 6 zł (rodzinny) (w piątek wstęp wolny)
Wystawy stałe:
● „Kowalstwo – ginący zawód”
● „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie”
● „Symbol miasta. Oblicza dworu”
● „Alkierz Jana Szulca”
● „Fauna Polski”
● „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”
Wystawy czasowe:
„Portrety” ze zbiorów własnych

● „Miniatury”
do 31 XII
● „Cacka, różgi, mazury – sieradzkie wycinanki Kazimiery Balcerzak”
do 15 II
● „Punkty z papieru” – wystawa prac Przemysława Tomaszewskiego
14 I – 20 II
● Fala tektury – wystawa prac Rafała Dobruchowskiego
14 I – 20 II
● Nie tylko Frasobliwy – wizerunki Chrystusa we współczesnej sztuce ludowej województwa łódzkiego
17 I – 18 IV, otwarcie g. 13
Inne wydarzenia:
● FERIE W MUZEUM
„Raz na ludowo – wycinanki”
– prezentacja wystawy „Cacka, różgi, mazury – sieradzkie wycinanki Kazimiery Balcerzak” oraz warsztaty z zakresu papieroplastyki
14 I g. 11
„Raz na ludowo – rzeźba”
– prezentacja wystawy „Nie tylko Frasobliwy – wizerunki Chrystusa we współczesnej sztuce ludowej województwa łódzkiego” oraz warsztaty plastyczne
21 I g. 11

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI
MUZEUM OKRĘGOWE
pl. Zamkowy 4, tel. 44 646 52 72
Czynne: wt., pt. 10-17, śr., czw., n. 10-15
sob. 10-16, w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 3 zł i 1,5 zł
Wystawy stałe:
● „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
● „Wnętra zamkowe – meble z różnych epok”
● „Z naszej wsi”
● „Galeria malarstwa XIX w.”
● Rola Piotrkowa Trybunalskiego w dziejach państwa polskiego
Wystawy czasowe:
● Wystawa kołaczy Barbary Kasperczyk-Gorlak prezentująca postać Józefa Piłsudskiego
do 31 I
● Piotrków Dwa Oblicza fotografie Marcjana Pieprzowskiego
do 31 I

● Wystawa „Trzej królowie”
do 31 I
ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO W PIOTRKOWIE TRYB. W POLICHNIE
Polichno 121a, Wolbórz
Czynne: wt.-czw., sob. 10-16, pt. 10-17, nd. 10-15. Wstęp wolny
Wystawy stałe:
● „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
● „Meandry historii – z prądem czy pod prąd? Historia wskaże ci drogę”
– ekspozycja multimedialna

RADOMSKO

MUZEUM REGIONALNE

Im. Stanisława Stankowskiego
ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51
Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18
Bilety: 4 zł i 2 zł
(w niedziele wstęp wolny)
Wystawy stałe:
● „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
● „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum”
● „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.”
● „W okupowanym Radomsku”
● „Z dziejów miasta Radomska”
● „Powojenne Radomsko 1945-1989. Opowieść o PRL”
● „Gabinet założyciela muzeum Stanisława Sankowskiego”
Wystawa czasowa:
● „Był taki pan – Leon Wyczółkowski. Malarstwo, rysunek, grafika”
do 17 I

RAWA MAZOWIECKA

MUZEUM ZIEMI RAWSKIEJ

ul. Łowicka 26, tel. 693 999 540
Czynne: pn.-pt. 10-15, sob. 10-14
Bilety: 3 zł i 2 zł
(w soboty wstęp wolny)
Wystawy stałe:
• „Wnętrze izby rawskiej z początku XX wieku”
• „Gabinet numizmatyczny”

SIERADZ

MUZEUM OKRĘGOWE

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39
Czynne:
wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16, w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki”
- „Z techniką łączności przez dziesięciolecia”
- „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne”
- „Życie ludzi w pradziejach”
- „Sieradz w świetle badań archeologicznych”
- „Salonik szlachecki”
- „Apteka”
- „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.”
- „Regionaliści XIX/XX w.”

SULEJÓW-PODKLASZTORZE KAPITULARZ PRZY KOŚCIELE PW. ŚW. TOMASZA

ul. Opaka 13, tel. 44 61 62 584

Czynne: pn.-sob. 9-17

(przerwa 13-13.45), niedz. 13-17

(we wszystkie dni wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Historia Opactwa Cystersów”
- „Stary Sulejów w oparciu o badania archeologiczne”

TOMASZÓW MAZOWIECKI MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ. im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
 - „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
 - „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
 - „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
 - „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”
- Wystawy czasowe:
- „Bożonarodzeniowe klimaty”

- wystawa Stowarzyszenia Miłośników Haftu „KANWA” w Łodzi do 26 I

● „Tomaszów Mazowiecki - historia przemysłu”

do 2 III

● „Jak to ze złotówką było?..”

95 lat reformy Władysława Grabskiego”

do 31 I

Inne wydarzenia:

● SPOTKANIA Z HISTORIĄ

I NIE TYLKO...

„Fabryczny Tomaszów

- Historia Przemysłu”

10 I g. 17

● SPOTKANIA W PAŁACU

HRABIEGO OSTROWSKIEGO

„Fabryczny Tomaszów - Historia

Przemysłu” - spotkanie dla seniorów

29 I g. 16

WIELUŃ

MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,

sob. 9-14, n. 11-16. Bilety: 5 zł i 3 zł

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Świadkowie mówią... Wieluń 1 września 1939”

Wystawa czasowa:

● Wystawa pokonkursowa szopek bożonarodzeniowych

do 2 II

Inne wydarzenia:

● Kacper Kuszewski „Album rodzinny”

koncert noworoczny

5 I g. 17

OŻARÓW

MUZEUM WNĘTRZ DWORSKICH

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej

tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30,

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedzielę wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

● KONCERT KARNAWAŁOWY

26 I g. 17

WOLBÓRZ

POŻARNICZE CENTRUM HISTORYCZNO-EDUKACYJNE ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Modrzewskiego 15

tel. 44 616 43 80, 669 555 215

Czynne: wt.-pt. 10-14, n. 14-17

Bilety: 5 zł, 3 zł i 2 zł (grupowy)

Wystawy stałe:

- Sprzęt strażacki
- Stare dokumenty
- Zabytkowe wozy
- Zbiory sztuki ludowej
- Ekspozycje archiwalne i regionalne z XI i XII w.

ZDUŃSKA WOLA

MUZEUM HISTORII MIASTA ZDUŃSKA WOLA

ul. S. Prawdźki Złotnickiego 7

tel. 43 823 48 43

Czynne: wt. 10-18, śr., pt. 10-16,

czw. 10-17, n. 10-14

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

(w niedzielę wstęp bezpłatny)

Wystawy stałe:

- Izba tkacka
- Dawna apteka
- Tradycje przemysłowe Zduńskiej Woli
- Życie społeczno-kulturowe miasta
- Salonik mieszczański z pierwszej poł. XX w.
- The missing mezzuzot of Zduńska Wola

SKANSEN LOKOMOTYW

ZDUŃSKA WOLA KARSZNICE

filia Muzeum Historii

Miasta Zduńska Wola

ul. Kolejowa 6

Czynne: wt.-pt. 10-16, n. 11-16

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

Wystawa stała:

- Unikalna kolekcja Taboru Kolejowego z XX w.

MUZEUM - DOM URODZIN ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

ul. M.M. Kolbego 9

tel. 43 824 78 29

Czynne: śr.-n. 10-12

oraz 14.30-16.30

Wstęp wolny

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 21

tel. 42 716 37 92

Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30,

czw. 10-18, n. 10-16

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele i dla dzieci do lat 7,

na wystawy stałe wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Kruszówka - wnętrze mieszczańskie

z przełomu

XIX i XX wieku”

● „Dziecięcy świat.

Zabawki z dawnych lat”

(zwiedzanie po wcześniejszym

uzgodnieniu z muzeum)

Wystawy czasowe:

● „Jerzy Grzywacz

- Wychodzenie z Chaosu”

do 26 I

● „Wiktor Wołkow - Fotografie”

do 26 I

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin

ul. Wólczarska 5

tel. 42 633 08 94

Czynna w godzinach pracy teatru:

pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55

tel. 42 613 81 38

Czynna: po uprzednim kontakcie

telefonicznym

● Malarstwo, grafika Eweliny

Figarskiej laureatki nagrody Galerii

Amcor w Konkursie im. Władysława

Strzemińskiego „Sztuki Piękne” 2019

do 31 I

ASP

ul. Wojska Polskiego 121

tel. 42 254 75 98

Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP

(ul. Piotrkowska 68)

● Nie było miejsca dla Ciebie

wystawa grupowa studentów II roku

specjalizacji Fotografia i Multimedia

ASP w Łodzi

24 I - 13 II, otwarcie g. 19

ARCHIWUM

(CNIŚ, czytelnia główna Biblioteki ASP)

● „Lekcje ze starodawnych rycin” -

grafiki z kolekcji Giuliano Santiniego

z Urbino w darze dla ASP w Łodzi

21 I - 29 II, otwarcie g. 14

HOL

(CNIŚ-CPM, parter, korytarz)

● Międzynarodowa wystawa

CREATEX

- Textile Heritage Inspiring Creatives

do 19 I

LEKTORIUM

(Biblioteka ASP)

● „Karol Hiller - okładki”

do 15 I

● „Lekcje ze starodawnych rycin”

- grafiki z kolekcji Giuliano Santiniego

z Urbino w darze dla ASP w Łodzi

21 I - 29 II, otwarcie g. 14

W FILHARMONII ŁÓDZKIEJ

(ul. Narutowicza 20/22)

● „Ogrody Qi” - Tomasz Kawelczyk

do 19 I

● Mirosław Koprowski

„SAMOTNOŚĆ SKAŁY”

24 I - 16 II, otwarcie g. 18

101-121

(I piętro, pawilon B, korytarz)

● Wystawa prac studentów Pracowni

Podstaw Projektowania Graficznego

ASP w Łodzi

do 14 II

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY

LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22

tel. 42 637 65 45

Czynna: pn.-sob. 16-18,

niedziela po mszach św.

● 15-lecie Europejskiego Centrum

Kultury LOGOS

Danył Mowczan (Ukraina) „Silentium”

- wystawa malarstwa sakralnego

do 31 XII

● Spotkanie świąteczno-noworoczne

twórców kultury z ks. arcybiskupem

Grzegorzem Rysiem

6 I g. 18

● Koncert Kołęd

wyk. Kaszubski Zespół „Modraki”

z Parchowa

26 I g. 19

FOTOGRAFII

IM. EUGENIUSZA HANEMANA

ul. Piotrkowska 102, tel. 42 633 09 82

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-14

GALERYJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

● „Odlotowe zdjęcia” Michał

Ludwiczak (ZPFP OŁ)

do 31 I

IN BLANCO

CT „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

Czynna: pn.-pt. 9-18

● Konkurs Plastyczny im. Bogusława

Miszteli „Poezja Bałuckich Podwórek”

do 31 XII

L

PRZY DOMU LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

Czynna: pn.-pt. 10-18

● Wystawa prac studentów Wydziału

Grafiki Społecznej Akademii Nauk

otwarcie 29 I g. 18

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18

tel. 797 326 230, 797 326 191

Czynne: wt.-sob. 14-18

Bilety: 2 zł (w srody wstęp wolny)

FF

● Janusz Tylman „Pod stopami”

do 4 I

● Ryszard Czernow „Światło i kamień”

17 I - 1 II, otwarcie g. 18

IMAGINARIUM

● „Me&Myself” - wystawa zbiorowa

do 4 I

● Robert Rabięga, Wiesław Barszczak

i Mariusz Kaźmierski „Koło”

10-25 I, otwarcie g. 19

KAWIARNIA

● Łukasz Frankowski

„Światłem malowane”

do 5 I

● „Żyj kolorowo”

- wystawa malarstwa i rysunku sekcji

plastycznej Uniwersytetu III Wieku prowadzonej przez Martę Siedlecką-Sidor 9-26 I, otwarcie g. 18

● „Pracownia 413” - wystawa prac uczestników zajęć prowadzonych przez Jacka Świągalskiego 30 I - 16 II, otwarcie g. 18

MIĘSKA GALERIA SZTUKI GALERIA BAŁUČKA

Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

● Maciej Walczak „Horror vacui” do 5 I

● Barbara Kaczorowska „De terra - niełatwe relacje z miejscem” / Beata Marcinkowska „Sub rosa - niełatwe relacje z ciałem” 10 I - 23 II, otwarcie g. 17

GALERIA RE:MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16
Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

● Radek Szlęzak „The Living Death” do 1 II

GALERIA WILLA/GALERIA CHIMERA

ul. Wólczarska 31, tel. 42 632 79 95
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

● „Studiując naturę” - malarstwo Sotera Jaxy-Małachowskiego (1867-1952)

do 9 II

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44
tel. 42 674 10 59

● 16. MIĘDZYNARODOWE TRIENNALE TKANINY

„Ogólnopolska Wystawa Tkaniny Unikatowej” do 2 II

OPUS

ul. Łąkowa 29
Czynna: pn.-pt. 9-18

● Wystawa prac studentów ASP w Łodzi pod kierunkiem wykładowcy Hakobo Jakuba Stępnia, którzy sportretowali współczesną Polskę, odświeżając Orła Białego do 31 I

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

● 208. Aukcja Dzieł Sztuki 25 I g. 12

SZKLARNIA

Budynek Centrum Dydaktyki Nowych Mediów
ul. Targowa 61/63, tel. 42 27 55 943
Czynna: pn.-pt. 16-19

● „Wylegarnia” - Mateusz Woś: rysunek, instalacja, wideo do 31 I

WIDZEWSKA EKSLIBRISU W DOMU KULTURY „502”

ul. Sacharowa 18, tel. 42 673 35 99
Czynna: pn.-pt. 10-18

● „Roman Mucha i jego córka - Marzanna. Ekslibrisy z drewnianymi cerkiewkami Zamojszczyzny” do 3 II

Ż

CEK „NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47
czynna pn.-pt. 9-15

WOJEWÓDZTWO

GŁÓWNO

BANK&DM

Bank Spółdzielczy, I piętro
ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636
Czynna: pn.-pt. 9-17

● „Nadrealizm.

Rysunek Mariusza Koteckiego” do 31 I

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI OGRÓD SZTUKI

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury,
ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89
Czynna: pn., wt. 10-18, śr., czw. 12-18,
pt. 9-16

● Anioły Konstantynowskie 2019 do 10 I

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI OŚRODEK DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

ul. Dąbrowskiego 5 i ul. Sieradzka 8
tel. 44 733 93 88

Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 12-18, n. 14-18

SIERADZ

BWA

ul. Kościuszk 3, tel. 43 822 48 45
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14
Bilety: 1,50 zł i 1 zł

SKIERNIEWICE

BWA

ul. Reymonta 33
tel. 46 833 00 05
Czynna: wt., czw., pt. 10-17, śr. 10-18.30,
sob.-n. 11-14

● XXI ZIMOWY SALON SPRZEDAŻY BIS 3-31 I - Miejska Biblioteka Publiczna,
ul. Mszczonowska 43a

● Wanda Wójcik - malarstwo/rysunek 17 I - 2 II

SALA STRAKACZA (CKiS)

● „Medycyna w sztuce”

- wykład Wioletty Cichej 8 I g. 16.30

● „Jean Teodor Chardin”

- wykład Wioletty Cichej 15 I g. 16.30

● „Architektury XX i XXI wieku - Renzo Piano” - wykład Małgorzaty Marszał 22 I g. 16.30

● „Z prądem i pod prąd - Rzeka i płynące u jej brzegów życie, jako temat w sztuce” - wykład Wioletty Cichej 29 I g. 16.30

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI

MOK, ul. Mielczarskiego 1
tel. 42 716 26 18, Czynna: pn.-pt. 10-18
● Pokonkursowa wystawa szopek bożonarodzeniowych (prace dzieci i młodzieży zgierskich szkół podstawowych i placówek pozaszkolnych) do 7 I

● „Spotkanie” - wystawa prac absolwentów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi z roku 1980 17 I - 9 II, otwarcie g. 18

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej

ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21
Czynna: codziennie 7-23

● „JA - KOBIETA” - wystawa fotografii
Joanny Kaleckiej
do 31 I

INNE PROPOZYCJE

CENTRUM DIALOGU IM. MARKA EDELMANA

ul. Wojska Polskiego 83
tel. 506 155 911

Wystawa stała:

● „Marek Edelman. Człowiek”

Wystawy czasowe:

● „Dziewczyna z pamiętnika.

W poszukiwaniu Rywki z łódzkiego getta”

● „Getto łódzkie 1944”

● „Jesteśmy drzewami wiecznymi.

Opowieści o Ocalałych z łódzkiego getta”

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13
tel. 42 684 24 02

• GWIAZDKA

koncert koled i pastorałek

wyk. Mały Chór Wielkich Serc

5 I g. 17

• KLUB FILMOWY - wykład filmoznawcy
Mariusza Chojnackiego

„Zabawa resztkami czyli ponowoczesny
wieczór gier z kinem”

7 I g. 17

„Antysystemowa ucieczka przed
tradycyjnym rodzicielstwem w filmie
Zatrzyj ślady”

14 I g. 17

„Prawdziwy wojownik potrafi
medytować w każdej chwili - o sile
spokoju w zwirowanym świecie”

21 I g. 17

Poezja i talent to magiczne dary
pozwalające ocalić wewnętrzne dziecko
w człowieku

28 I g. 17

• KLUB RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO
„ARTE”

Wykonanie ozdób inspirowanych
krajobrazem zimowym

9 I g. 17

Przygotowanie ozdób walentynkowych

23 I g. 17

• Półkolonie zimowe w Centrum Kultury
Młodych dla dzieci w wieku 6-10 lat
warsztaty kreatywne, plastyczne,
kulinarne, taneczne, wycieczki
tematyczne, gry i zajęcia integracyjne,
projekcje filmowe

13-24 I - zapisy tel. 42 684 24 02

• SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU
KARPACKIEGO PTT

16 I g. 18

• PORANEK Z WNUCZKIEM

„Opowieść o Julku - niezłym ziółku”
spektakl amatorskiego teatryku
Skarpetowa Łapa

20 I g. 10.30

• KARNAWAŁOWY PODWIECZOREK
warsztaty taneczne dla seniorów

25 I g. 16

- zapisy: tel. 42 684 24 02

• AKADEMIA INTERPRETACJI SZTUKI

„Nauka Języka Plastycznego

- Roaul Dufy i Robert Delaunay

- sztuka projektowania”

- spotkanie z Mariuszem Korczakiem

29 I g. 18

• W DOBREJ TONACJI

audycja na żywo Jana Targowskiego

31 I g. 18.30

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17

tel. 42 636 68 38, 42 636 06 19

• JASKULANA

Zdzistawa Jaskulę będą wspominać
m.in.: Stawa Lisiecka, Jacek Bieliński,

Andrzej Czerny, Jerzy Jarniewicz

9 I g. 18

• WARSZTATY LITERACKIE

dla dorosłych, prowadzenie Rafał
Gawin

10, 24 I g. 18

• FERIE Z KSIĄŻKĄ
warsztaty dla dzieci i młodzieży (7 - 12
lat)

14, 16, 21, 23 I g. 11-13

• FERIE

warsztaty twórczego pisania dla

licealistów, prowadzenie Maciej Robert
15, 22 I g. 11-13

• SCENA L

Antoni Czechow

NIEDŹWIEDŹ

reż. A. Grzeszczak

spektakl Teatru Podtekst

25 I g. 17

• „Na swojską nutę”

program Kabaretu Bi-Ba-Bo

28 I g. 19

• SPOTKANIE Z PODRÓŻNIKIEM

Promocja książki „Bądź zmianą” -

Marek Kamiński w rozmowie z Joanną
Podsadecką

31 I g. 18

FIABRYKA SZTUKI / ART_INKUBATOR

ul. Tymienieckiego 3

tel. 42 646 88 65

• FERIE Z TEATREM CHOREA

„Zimowe przygody” - cykl warsztatów
dla dzieci w wieku 10-14 lat

13-17 I g. 11-17

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

• „Hej Kolenda”

finał konkursu na projekt kartki
świętecznej, wernisaż wystawy prac
dzieci i młodzieży

10 I g. 17

• WIECZÓR Z PASJĄ

„Japonia - tradycja i nowoczesność”

24 I g. 18 - Strefa Kultury Otwartej,

ul. A. Jagiellonki 4

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1

tel. 42 684 66 47

Spotkania poza placówką:

**BIBLIOTEKA MIEJSKA FILIA 42,
ul. Lumumby 12**

• Wiersze noworoczne - spotkanie

autorskie grupy Centauro

(akompaniament Janusz Janyst)

7 I g. 17

**MBP FILIA NR 41,
ul. Narutowicza 91A**

• Miniprezentacje Centauro oraz
pamiętnienie twórczości Kazimierza

Tetmajera (1865-1940) i Amadeo

Modiglianiego (1884-1920)

14 I g. 17

• „Nowogród Wielki” - prelekcja

Anastazji Tymińskiej

28 I g. 17

**MBP FILIA NR 35,
ul. Wróblewskiego 67**

• Wieczór autorski outsidersów Centaura (akompaniament Janusz Janyst)

21 I g. 17

**MBP FILIA NR 49,
ul. Narutowicza 8/10**

• „Ciekawi poeci Łodzi” – spotkanie autorskie Kacpra Płusy
31 I g. 17

**PARTNERSTWO NA RZECZ
ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO**

tel. 609 190 211; www.alekultura.org

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

FILIA „KAROLEW”

ul. Bratysławska 6a

tel. 42 687 02 07

• O SZTUCE SUBIEKTYWNI

„Sztuka współczesna w Chinach” – wykład Magdaleny Milewskiej
14 I g. 18

• „Wigilie Polaków” spotkanie z kolegą i gawędą
24 I g. 17 – zapisy: karolew@pos.lodz.pl,
tel. 42 687 02 07

• „Radosna twórczość z nutką refleksji”
arteterapia dla seniora
24 I g. 17 – zapisy

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Sacharowa 18

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

• Wystawa fotografii koncertowej

Marcina Dybalskiego

otwarcie 17 I g. 18

• PODAJMY SOBIE RĘCE

koncert w wykonaniu zespołu Wrzosey
21 I g. 10

• Potańcówka

25 I g. 17

• Koncert dla Babci i Dziadka

wyk. muzykujące, śpiewające i tańczące
dzieci uczestniczące w zajęciach w
Domu Kultury „502”

31 I g. 17

**WIDZEWSKI DOM KULTURY
„ARIADNA”**

ul. Niciarniana 1/3, tel. 510 313 310

• Antoni Czechow

NIEDŹWIEDŹ

spektakl Teatru Podtekst

18 I g. 17

• Potańcówka dla mieszkańców

25 I g. 17

• W KRĘGU SZTUKI

Spotkania z historią sztuki

29 I g. 11 – zapisy

Łódzki Dom Kultury

ul. Traugutta 18

tel. 797 326 216

● SMERF – Stowarzyszenie Miłośników

ERpegów i Fantastyki: Spotkania

miłośników gier planszowych

4, 11, 18, 25 I g. 13, s. 408

● Ośmiornica Łódzka

- Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

5, 12, 19, 26 I g. 9, s. 308, 408

● Klub Kosmobiologii:

Poszukiwanie zaginionej Arki

Przymierza

- prelekcja Mieczysława Borkowskiego

10 I g. 17, s. 221

● Koło Polskiego Związku Filatelistów

Łódź-Miasto

im. Czesława Danowskiego:

Filatelistyczne spotkania wymienne

11, 18, 25 I g. 11-14, s. 308

● Klub Podróżników:

USA - Parki Narodowe Arizony

i Nowego Meksyku

- prelekcja Zofii Szaleckiej

13 I g. 18, s. 221

● Koło Przewodników Beskidzkich:

113. Wieczór Przewodnicki

- beskidzkie chwile 2019 w piosenkach

Jurka Świerczyńskiego

14 I g. 18, s. 221

● Klub Kosmobiologii:

Prognozy astrologiczne na 2020 rok

- spójnienie na aktualne zmiany

- prelekcja Ryszarda Borowieckiego

17 I g. 17, s. 313

● Klub Podróżników:

Brazylia - mój roczny pobyt

- prelekcja Barbary Nawrot

27 I g. 18, s. 313

● Klub Kosmobiologii:

Spotkania w IV wymiarze

- prelekcja Ilony Kubackiej

24 I g. 17, s. 313

● Towarzystwo Genealogiczne

Centralnej Polski:

Historia rodziny. Sukcesy i porażki

- wykład Krzysztofa Ochnickiego

28 I g. 18, s. 3083

KINO SZPULKA

● NA NOŻE (USA 2019) - kryminalny;
wyst. Daniel Craig, Don Johnson, Chris
Evans (2-9 I)

● NADZWYCZAJNI (Francja 2019)

- komedia; wyst. Vincent Cassel (2-9 I)

● LIGHTHOUSE (Kanada/USA 2019)

- thriller obyczajowy; wyst. Willem

Dafoe, Robert Pattinson (2-9 I)

● OSIEROCONY BROOKLYN (USA 2019)

- kryminał; reż. Edward Norton;

wyst. Edward Norton, Bruce Willis

(10-16 I)

● KOD DEDALA (Francja/Belgia 2019)

- thriller (10-16 I)

● JUDY (Wielka Brytania 2019) -

biografia Judy Garland;

wyst. Renée Zellweger (10-16 I)

● PAN T. (Polska 2019) - obyczajowo-

biograficzny; wyst. Paweł Wilczak,

Sebastian Stankiewicz (17-23 I)

● OFICER I SZPIEG (Francja/Włochy

2019) - dramat historyczny;

reż. Roman Polański; wyst. Jean

Dujardin, Louis Garrel, Emmanuelle

Seigner (17-23 I)

● KOTY (USA/Wielka Brytania 2019)

- ekranizacja słynnego musicalu

Andrew Lloyd Webbera; wyst. Judi

Dench, Idris Elba, Jennifer Hudson

(24-30 I)

● WINOWAJCA (Kanada/Włochy 2019)

- obyczajowy; wyst. Joe Pantoliano

(24-30 I)

● FUTRO Z MISIA (Polska 2019)

- komedia; reż. Michał Milowicz;

wyst. Michał Milowicz, Olaf Lubaszenko,

Cezary Pazura (24-30 I)

● PSY 3. W IMIĘ ZASAD (Polska 2019)

- sensacyjny; reż. Władysław

Pasikowski; wyst. Bogusław Linda,

Cezary Pazura, Marcin Dorociński

(31 I-6 II)

● GORĄCY TEMAT (USA 2019)

- dramat obyczajowy; wyst. Charlize

Theron, Nicole Kidman, Margot Robbie

(31 I-6 II)

● **MAYDAY** (Polska 2019) - komedia;
wyst. Piotr Adamczyk,
Adam Woronowicz, Anna Dereszowska
(31 I-6 II)

FERIE W KINIE SZPULKA:

● **RATUJMY FLORE** (USA 2019)
- familijny (11-17 I)
● **ŚNIEŻNA PACZKA** (Chiny/USA 2019)
- animowany (11-17 I)
● **MISIEK I CHIŃSKI SKARB**
(Chiny/USA 2019) - animowany (18-24 I)
Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

PONADTO:

Arcydzieła opery światowej:
● Gaetano Donizetti „Królowa Elżbieta
na zamku Kenilworth” (Teatr Operowy
Donizettiego w Bergamo; 4 I g. 12)
● „Korsarz” - balet z choreografią

Mariusa Petipy (Balet Kirova; 25 I g. 12)

Bilety: 10 zł
Wystawa na ekranie:
● „Michał Anioł. Miłość i śmierć”
- ze zbiorów National Gallery
w Londynie (23 I g. 18)
Bilety: 23 i 20 zł

www.ldk.lodz.pl/kino
www.facebook.com/kinoszpulka/

KURSY

● **TANIEC TOWARZYSKI DLA
DOROSŁYCH**
● **DRAMA**
● **WARSZTATY TEATRALNE POD LUPĄ**
● **TEATR IMPROWIZACJI TADAM -
WARSZTATY**
● **KURS RYSUNKU I MALARSTWA**
● **ZAJĘCIA MALARSKIE DLA
DOROSŁYCH**

● **WARSZTAT MŁODEGO ARTYSTY**
(8-14 lat)
● **KURS FOTOGRAFICZNY**
● **KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW**
● **GITARA OD A DO Z**
● **GIMNASTYKA ZDROWOTNA**
● **FITNESS**
● **TAI CHI I QI GONG**

Aktualne informacje i pełen opis kursów
i instruktorów na stronie www.ldk.lodz.pl
pl w zakładce „zajęcia”.

KURSY I ZAJĘCIA:

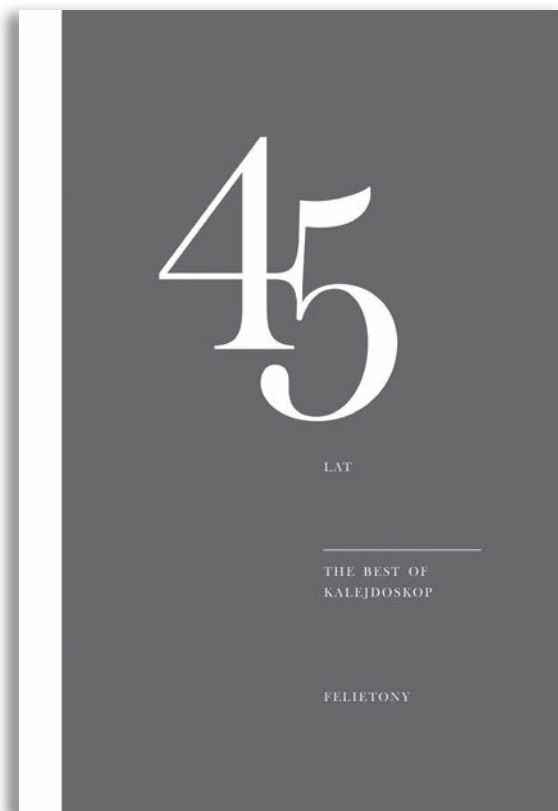
Regionalna Informacja Kulturalna -
797 326 194, rik@ldk.lodz.pl
Zespół ds. Inicjatyw Artystycznych -
797 326 230, oia@ldk.lodz.pl
ZAJĘCIA TEATRALNE:
Zespół ds. Teatralnych - 797 326 205,
797 326 199, teatr@ldk.lodz.pl

KALEJDOSKOP — 01/20



Uroczystym otwarciem głównego wejścia do Łódzkiego Domu Kultury – od strony ul. Kilińskiego – 12 XII zainaugurowano poszerzoną działalność Regionalnej Informacji Kulturalnej, a także punktu kasowego oraz systemu rezerwacji online. W RIK można szukać informacji o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych w Łodzi i regionie.

**PONIEDZIELSKI,
MACIEJEWSKI,
JERZYKOWSKA,
KORNATOWSKA,
GROBLIŃSKI,
ŚWIERKOCKI,
JAGIEŁŁO,
CIARKOWSKA,
SYSKA,
KASIŃSKI,
JASKUŁA... i inni.**



KALEJDOSKOP — 01/20

Prezentujemy jubileuszową antologię wybranych felietonów (i nie tylko) najlepszych autorów z całej historii pisma. Felieton, niekiedy ulotny, pisany na gorąco, ma możliwość uchwycenia rzeczywistości w jej esencji, zatrzymania i zamknięcia jak w pojedynczej klatce filmowej. Kilkadziesiąt takich małych obrazów z filmu, który trwa od czterdziestu pięciu lat, wystarczy, by opowiedzieć o dynamice przemian w kulturze i temperaturze dyskusji wokół niej.

Projekt książki przygotowało studio graficzne
Fajne Chłopaki.

Jak można zdobyć naszą publikację?
Szczegóły na e-Kalejdoskop.pl i naszym profilu
Facebookowym.

Partner publikacji
i wydarzeń 45-lecia
„Kalejdoskopu”:



Bank Polski

